

## OD REDAKCJI:

Maj, ach ten piękny miesiąc budzącej się wiosny. Pojawiające się różnorodne barwy, zaczynając od pięknej, świeżej zieleni, po kwitnące drzewa, krzewy, kwiaty... Czyli ujmując to w inny sposób - budzące się nowe życie.

Tak, wokół nas jest wszystko świeże, piękne, a jak na tym tle wygląda nasze życie? Dostrzegamy na tle świeżej przyrody, że bywa ono skażone egoizmem, dostrzegamy zanieczyszczone środowisko, różne choroby, a w szczególności teraz zostaliśmy dotknięci sytuacją, która nas wszystkich przerasta. Nasza przyszłość w obecnej sytuacji, w której zostaliśmy postawieni wydaje się niepewna. Świat zamarł, zatrzymał się na jakiś czas, dłuższy lub krótszy, w każdym razie nieokreślony. Nikt nie wie, ile jeszcze potrwa kwarantanna, jak długo jeszcze będziemy się zmagali z problemem bardzo zakaźnej i niebezpiecznej choroby. Tak wielu ludzi już się zaczyna załamywać. Uczniowie postawieni w nietypowej sytuacji również zaczynają się poddawać.

Dostrzegamy, jak ważna jest systematyczność, stabilność, regularność, albo po prostu zwyczajne swobodne życie. Przymusowe ograniczenia zaczynają bardzo źle wpływać na społeczeństwo i na ludzką psychikę. Każdy zadaje sobie pytanie, jak długo jeszcze? Tego nikt nie wie, ale czy tego typu sytuacja nie powinna nam dać do myślenia? Czy nasze życie nie było za bardzo przepelnione obowiązkami, pracą, kiedy tak bardzo brakowało nam czasu, aby poświęcić go naszym dzieciom, bliskim, być po prostu razem?

Drodzy Czytelnicy, czy my jeszcze potrafimy ze sobą przebywać, rozmawiać? Czas, który nam jest dany, może jest przeznaczony dla każdego z nas w szczególny sposób, aby dostrzec to co jest w naszym życiu najcenniejsze. Nasze domy, rodziny, DZIECI, dla których często nie ma czasu. Czyż one nie są owocem naszej miłości, dla których warto żyć i warto się poświęcać? To one są naszą przyszłością, trzonem naszego kościoła. Warto w nie „inwestować”, warto z nimi być. Przez życie warto iść z Jezusem, to on dla nas uczynił niesamowitą rzecz - umarł na krzyżu, abyśmy byli zbawieni. Było i jest to coś pięknego, niesamowitego...

## ON PRZYJDZIE

„Gdy oni tedy się zeszli, pytali go, mówiąc: Panie, czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi? Rzekł do nich: Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił”.

*Dzieje Apostolskie 1,6-7*

Jezus przyjdzie znowu! Kiedy przyjdzie, jak przyjdzie, tego nie wiemy. Mrok okrywa ziemię, a ciemność ogarnęła narody. Tak można by powiedzieć i dziś, gdy patrzymy na świat. I podobnie jak dawno temu, tak i dziś tylko mała garstka ludzi wierzących wyczekuje z nadzieją na powtórne przyjście Tego, który obiecał przyjść znowu.

„A Duch i oblubienica mówią: Przyjdź! Mówi ten, który świadczy o tym: Tak, przyjdę wkrótce. Amen Przyjdź Panie Jezu!”

*Obj. Jana 22,17:20.*

*Matka Ewa - „Myśli wybrane”*

# Boże przesłanie



## Boża łaska

Usługujcie drugim tym darem łaski, jaki każdy otrzymał, jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej.

1P 4,10

Jednym z kluczowych zagadnień w życiu człowieka wierzącego jest służba. Może samo słowo nie kojarzy nam się jakoś zbyt dobrze, jednak z perspektywy wiary to temat bardzo ważny. Czasem, myśląc o służbie, możemy wyobrazić sobie pełnienie jakiejś podrzędnej roli względem drugiej osoby, co oczywiście w sposób niezwykle szybki może generować w nas negatywne emocje. Służba to była za dawnych lat. A może mamy obrazy niewolnictwa, kojarzące się nam z tym słowem. Dlatego wydaje mi się, że kiedy w obrębie chrześcijaństwa używamy tego terminu, to przede wszystkim warto abyśmy wszyscy byli w stanie go odpowiednio zrozumieć i odnieść do naszego życia.

Dzisiejszy werset miesiąca pochodzi z Pierwszego Listu Apostoła Piotra. Adresatami listu są prawdopodobnie chrześcijanie mieszkający w Rzymie, doświadczający bardzo głębokich prześladowań. Niektórzy wyznawcy Pana Jezusa byli paleni żywcem, inni krzyżowani. Wielu z nich było w sytuacji niemalże krytycznej. I w takim momencie Piotr napisał do nich list. Apostoł w liście porusza kilka tematów, między in-

nymi kwestię służby. Istotny w niej jest aspekt duchowy. Piotr miał świadomość, że silny zbór to taki, w którym ludzie służą sobie nawzajem poprzez swoje różne dary duchowe. Niektóre z darów wydają się może nieco bardziej odległe, takie jak chociażby mówienie językami. Inne wydają się zapewne znacznie prostsze, jak chociażby gościnność. I zarówno w czasach Apostoła Piotra, jak i też w tym okresie czasu, w którym żyjemy, niezwykła siła polega na tym, że nawzajem możemy sobie służyć tym, co od Boga dostaliśmy. Piotr był człowiekiem, który spędzał z Jezusem wiele czasu. Widział, jakie zaangażowanie dla drugiej osoby i pasję, okazywaną innym, przejawiał Zbawiciel. Kiedy Chrystus wzywał do naśladowania samego siebie, niewątpliwie wzywał także do tego, aby służyć innym ludziom, tak jak On sam to czynił. Słowa Zbawiciela nie były oderwane od jego postawy. Jezus potrafił spędzać czas ze słabszymi, biednymi, pomagał tym, którzy zdaniem wielu już na pomoc nie zasługiwali. Czasem robił rzeczy wielkie i niezwykłe, czasem bardzo prozaiczne. Piotr, działając w pierwszym Kościele, również starał się służyć innym. Bez takiego działania wspólnota nie mogłaby się rozwijać, miejsce służby to także miejsce pełne serdeczności. Każdy otrzymany przez nas dar jest wynikiem okazanej przez Boga łaski. W wersecie pojawia się niezrozumiałe zapewne dla wielu słowo szafarz, które niewątpliwie nie funkcjonuje raczej w codziennym użyciu. Dobrzy szafarze to po prostu ci, którzy dzielą się swoimi darami, które otrzymali od Boga, z innymi ludźmi.

Pamiętajmy, że służba nie oznacza sytuowania się w gorszej pozycji względem drugiego człowieka. Nie jest ona oznaką słabości ani też niższej wartości. Kiedy przejrzymy Słownik Języka Polskiego, wtedy zobaczymy różnorodność znaczenia tego słowa. Pierwsza podstawowa definicja brzmi: „praca na rzecz jakiejś wspólnoty, wykonywana z poświęceniem”. Apostoł Paweł napisał do Galacjan „Służcie jedni drugim w miłości” (Ga 5,13). Służba to nie tylko to co robimy. Za naszymi czynami powinno stać nasze serce wypełnione miłością i chęć dzielenia się tym, co mamy. Wtedy służba innym stanie się naszą radością, a nie jedynie jakimś chrześcijańskim obowiązkiem, bo zupełnie nie o to w tym chodzi. Pan Jezus pokazał swoje gorące serce dla in-

nych. My, okazując nasze serca, możemy przeżyć wiele pięknych chwil, chociażby w momencie gdy zobaczymy uśmiech na twarzy drugiej osoby i jej wdzięczność. Każdy z nas ma jakieś talenty od Boga, „nie zakopujemy ich w ziemi”, ale realizujemy je!

Na zakończenie słowa piosenki zespołu CSM Worship pod tytułem Serce Sługi.

**„Co mogę Tobie dać gdy puste ręce mam?  
Serce gorące gotowe by służyć,**

**Temu co sługą się stał  
Niech moje usta ogłoszą chwałę,  
Temu co chwałą się okrył sam”**

Takich gorących serc gotowych by służyć innym, bardzo serdecznie nam wszystkim życzyć! Amen.

*mgr teologii Mateusz Mendroch*

## **Pan Zastępów jest z nami!**

**BÓG JEST UCIECZKĄ I SIŁĄ NASZĄ,  
POMOCĄ W UTRAPIENIACH NAJPEWNIJSZĄ.  
PRZETO SIĘ NIE BOIMY, CHOĆBY ZIEMIA ZADRZAŁA  
I GÓRY ZACHWIAŁY SIĘ W GŁĘBI MÓRZ.(...)  
PAN ZASTĘPÓW JEST Z NAMI,  
WAROWNYM GRODEM JEST NAM BÓG JAKUBA. SELA**

*Ps 46, 2-4.8*

Drogie Siostry i Drodzy Bracia w Jezusie Chrystusie,  
Wszyscy znamy słowa Psalmu 46 „Pan Zastępów jest z nami. Warownym grodem jest nam Bóg Jakuba”. Słowa te, w opracowaniu ks. Marcina Lutra, stały się bowiem hymnem Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i towarzyszą ewangelikom podczas najważniejszych uroczystości kościelnych już od prawie pięciuset lat. Pieśń ta została napisana przez Reformatora z Wittenbergi w 1529 roku, tuż przed sejmem w Augsburgu, na którym luteranie mieli złożyć przed cesarzem Karolem V swoje wyznanie wiary. Jest ona wyrazem ufności i wiary w Boga, który nawet w obliczu niebezpieczeństwa śmierci ma swój umiłowany lud w opiece.

Na wybór Psalmu 46 za kanwę swojej pieśni, miało dla Lutra najprawdopodobniej wpływ jego doświadczenie pobytu na zamku w Wartburgu osiem lat wcześniej. Ks. Marcin Luter przebywał tam prawie rok. Choć nie z własnej woli. Przyczyną takiego stanu rzeczy były wydarzenia z 1521 roku, kiedy na sejmie w Wormacji, na którym Luter wypowiedział słynne słowa: „Tak oto stoję, inaczej nie mogę”, został on przez cesarza uznany za heretyka i skazany na banicję. Odtąd właściwie każdy mógł Reformatora



z Wittenbergii bezkarnie pozbawić życia. Aby ocalić go od prześladowań, elektor saski Fryderyk Mądry – protektor Lutra, upozorował napad na niego i porwanie, a następnie pod przybranym imieniem rycerza Jerzego ukrył na zamku Wartburg. Miejsce to stało się dla Reformatora bezpieczną przystanią. Z drugiej strony jednak przeżywał tam Luter wielki smutek i żal będąc z dala od bliskich, nie mogąc wyjść poza teren twierdzy i obserwować rozwoju Reformacji. Spędzał na Wartburgu kolejne miesiące życia, lecz

nie marnował czasu. Przez niespełna rok przetłumaczył Nowy Testament z języka greckiego na niemiecki, a także napisał postyllę, czyli zbiór kazań na niedziele i święta. Cała ta praca dała podwaliny nauki ewangelickiej.

Przywołuję tych kilka faktów z życia ks. Marcina Lutra właśnie dziś, kiedy i my znaleźliśmy się w stanie izolacji. Ona zmusiła każdego z nas, ale również wielu ludzi na całym świecie, do pozostania w domach w obawie przed niewidzialnym wirusem COVID 19. Doświadczenie Lutra - życie w osamotnieniu w obawie przed śmiercią - jest więc i nam dzisiaj dużo bliższe niż kiedykolwiek wcześniej. Nie możemy bowiem nie tylko swobodnie wyjść na ulicę, ale również zbierać się na nabożeństwach w kościołach, odwiedzać bliskich w szpitalach czy odprowadzać najbliższych w ich ostatnią drogę na ziemię cmentarną.

Zamknięci w swoich domach, jak w twierdzach, w obawie przed niebezpieczeństwem ze strony niewidzialnego wroga, możemy jedynie w miarę bezpiecznie – tak jak reformator w przebraniu rycerza Jerzego – na moment wyjść w maseczkach i rękawiczkach na zewnątrz w celu załatwienia najważniejszych, życiowych spraw.

Lutrowe zamknięcie trwało dziesięć miesięcy, a skończyło się w momencie, kiedy Reformator musiał opuścić zamek by stłumić rozruchy, które na tle religijnym wybuchły w jego drogiej Wittenberdze. Nasze zamknięcie trwa już dwa miesiące i nikt tak naprawdę nie wie, kiedy się definitywnie skończy...

Pozostaje postawić sobie pytanie: Czego możemy nauczyć się od ks. Marcina Lutra będąc w sytuacji, w której poniekąd i on swego czasu się znalazł? Nie wiemy przecież, kiedy niebezpieczeństwo minie i czy w ogóle minie? Czy ludzkość znajdzie szczipionkę na śmiertelnościaną chorobę? A jeżeli znajdzie, to czy za rok lub dwa nie pojawi się jakiś inny wirus, lub jakaś inna katastrofa?

Już dziś media dużo miejsca poświęcają zauważalnym gołym okiem zmianom klimatu i ich wpływowi na naszą planetę, która w Polsce przede wszystkim skutkuje suszami obejmującymi szybko cały kraj.

To wszystko może martwić, a nawet przyprawiać o ból głowy, smutek i rozpacz. Czy jednak właśnie w takiej sytuacji nie trzeba nam ze szczególną wiarą

i ufnością - tak jak Luter - zaintonować: „Warownym grodem jest nam Bóg, orężem nam i zbroją. Wybawia On ze wszelkich trwóg, co nas tu niepokoją?” Od Reformatora możemy nauczyć się ufności i wiary w Boga nawet w beznadziejnej wydawać by się mogło sytuacji. Wittenberczyk nie tracił ich nawet w obliczu bezpośredniego zagrożenia życia, choć z pewnością się bał, smucił i lękał. W chwilach kryzysu mawiał wręcz „Gdybym wiedział, że koniec świata nastąpi jutro, dziś zasadziłbym jabłoni.” Ileż w tych słowach zaufania i wiary w Boga i jego łaskawe prowadzenie!

W końcu, od ks. Marcina możemy nauczyć się tego, by nawet w tak trudnej sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy, umieć wykorzystywać czas. On w zamku wykonał ciężką pracę studiów nad językami klasycznymi, przetłumaczył Nowy Testament na język niemiecki, napisał opasłą postyllę. A jak my wykorzystujemy czas zamknięcia w czterech ścianach? Czy tylko na oglądanie kolejnych seriali na platformie Netflix? Wiele mamy możliwości na robienie wielu pożytecznych rzeczy mając w ręku chociażby telefon czy komputer podłączony do Internetu. Mamy też tę przewagę nad Lutrem, że przeważnie w naszej izolacji towarzyszą nam najbliżsi – żona, mąż, dzieci. Warto ten fakt wykorzystać, zacieśniając rodzinne więzy czy budując relację na nowo.

Życząc sobie i Wam Drodzy Czytelnicy jak najszybszego powrotu do normalności, życzę jednocześnie wiele ufności i wiary w Boga, gdyż „Bóg jest ucieczką i siłą naszą, pomocą w utrapieniach najpewniejszą. Pan Zastępów jest z nami. Warownym grodem jest nam Bóg!” Niech On nas prowadzi, strzeże i błogosławi, teraz i zawsze. Do zobaczenia! Amen.

*ks. Grzegorz Brudny*



Zamek Wartburg; Foto [www.wartburg.de](http://www.wartburg.de)

# Oto stoję u drzwi i kołaczę - Covid-19 - kołatka Pana Boga

Słowa w tytule pochodzą z Objawienia 3:20, gdzie mamy opis dramatycznej sytuacji, kiedy to Jezus stał na zewnątrz miejsca, gdzie był zgromadzony zbor i kołatał do drzwi, w nadziei, że ktoś go usłyszy i otworzy. Jak to było możliwe, że zborownicy nie zauważyli, że nie ma wśród nich Jezusa? Przecież Pan Jezus zapewniał, że tam *gdzie dwaj albo trzej są zgromadzeni w imię jego, tam On jest pośród nich* (Mat 18:20). Czy może tak być, że wiele współczesnych Kościołów nie zauważyło, że Jezusa nie ma wśród nich? Czy obecna pandemia nie jest kołataniem do drzwi świata, aby na nowo otworzył drzwi dla Jezusa?

W chwili kiedy szerzy się pandemia Covid-19 i rządy wydają nakazy, aby ludzie siedzieli w domach i wychodzili z nich tylko w sytuacjach związanych z pracą, zakupami czy innymi niezbędnymi dla życia czynnościami, warto spojrzeć na kilka sytuacji w Biblii, które związane są z przebywaniem za zamkniętymi drzwiami.

## Izraelici w Egipcie

Pierwsza wiąże się z wieczorem poprzedzającym wyjście Izraelitów z Egiptu, a którą mamy opisaną w Księdze Wyjścia 12. Izraelici mieli po raz pierwszy w swojej historii obchodzić święto Paschy; każda rodzina miała zabić baranka paschalnego, przyprawić go i spożyć, a ponadto, jego krwią miała pomazać nadproża i odrzwia domu. Mieli siedzieć za zamkniętymi drzwiami i nikt nie mógł wychodzić z domu aż do rana. Była to noc, podczas której Pan wykonywał sąd nad Egiptem i tylko ci, którzy przebywali w domach, których odrzwia były pomazane krwią baranka, zostali oszczędzeni. Pascha znaczy „ominiecie”. Przy wykonywaniu swego sądu Pan ominął te domy, których odrzwia były pomazane krwią baranka.

*Wyjścia 12:22 ... Niech nikt z was nie wychodzi z drzwi domu swego aż do rana, (23) gdyż Pan przechodzić będzie, aby uderzyć Egipcjan. A gdy ujrzy krew na nadprożu i na obu odrzwiach, ominie Pan te drzwi i nie pozwoli niszczycielowi wejść do domów waszych, aby zadać cios.*

## Sąd nad Egiptem

Bóg dokonał sądu nad Egiptem pogrążonym w buncie wobec Boga, który wyrażał się niemoralno-

ścią i bałwochwalstwem. Każda kolejna plaga była zarówno sądem jak i wezwaniem Egipcjan do odwrócenia się od swoich grzechów. Egipcjanie nie usłuchali tego wezwania, mimo że spadały na nich coraz to nowe plagi. Dokonując ostatniego sądu nad Egiptem, Bóg zachował rodziny Izraelitów ukrytych w domach, których odrzwia były pomazane krwią baranka. Czy Izraelici byli bez grzechu? Czy nieczystość moralna i bałwochwalstwo nie było ich udziałem? Wątpię. Kiedy wyszli z Egiptu stale mieli problemy z niemoralnością i bałwochwalstwem, a jednak w tamtym momencie Bóg ich zachował. Dlaczego? Bo usłuchali jego polecenia i schowali się w domach, których odrzwia były pomazane krwią baranka. Bóg tak nakazał, a ci, którzy usłuchali tego nakazu, zostali uratowani.

## Izajasz

Druga sytuacja, do której chcę się odwołać, jest opisana u proroka Izajasza, w 26. rozdziale: *(20) Wejść więc, mój ludu, do swoich pokojów i zamknij swoje drzwi za sobą, skryj się na chwilkę, aż przeminie gniew! (21) Bo oto Pan wyjdzie ze swojego miejsca, aby ukarać mieszkańców ziemi za ich winę; wtedy ziemia odstłoni krew na niej przelaną i już nie będzie ukrywała swoich zabitych.*

Prorok Izajasz prorokuje, że Pan wyjdzie, aby ukarać mieszkańców ziemi za ich winy. Zapewne proctwo to można odnieść już do niejednego wydarzenia w historii, w którym Bóg dokonywał swoich sądów nad ludźmi, a jednocześnie wzywał swój lud, aby „wszedł do swoich pokojów i zamknął swoje drzwi za sobą”. Tutaj nie chodzi literalnie o drzwi pokojów, gdyż niejednemu raz lud Izraela był atakowany przez wrogów i chowanie się w swoich pokojach za zamkniętymi drzwiami nic im nie dało. Tekst ten jest wyraźną aluzją do słów z księgi Wyjścia, kiedy to Izraelici mieli schować się w domach, których odrzwia były pomazane krwią baranka. Takie drzwi chroniły przed Bożym gniewem. Wezwanie Izajasza do schowania się w swoich pokojach jest wezwaniem do upamiętania się, do odwrócenia się od swoich grzechów i do złożenia za nie ofiary z baranka. To właśnie wiara w skuteczność krwi baranka, przelana za grzechy ludzi, chroni ich przed gniewem Bożym.

## Kazanie na górze

Trzecia sytuacja, która nawiązuje do pierwszej i drugiej, wiąże się z Kazaniem na górze, gdzie Pan Jezus tak nauczał:

*Mat 6:(6) Ale ty, gdy się modlisz, wejdź do komory swojej, a zamknąwszy drzwi za sobą, módl się do Ojca swego, który jest w ukryciu, a Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odpłaci tobie.*

Z jednej strony jest tutaj literalne zalecenie, aby modlić się w swoich komorach, gdzie nas nic nie rozprasza i gdzie możemy się skupić na Bogu i na tym, co chcemy mu powiedzieć. Jednakże tutaj jest również drugi plan, który jest ważniejszy od tego pierwszego. Jeśli chcesz się modlić, musisz schować się za drzwiami pokropionymi krwią baranka. Mamy tutaj metaforę – tak jak Izraelici w Egipcie mieli schować się w domach, których odrzwia były pokropione krwią baranka, tak samo i my, jeśli chcemy się modlić, musimy „schować się za krwią baranka”, co jest figurą mowy dotyczącą upamiętania się i złożenia ofiary z baranka za swój grzech. Tak pojednani z Bogiem możemy mu przynosić swoje prośby i błagania.

Z dalszych rozdziałów ewangelii dowiadujemy się, że niedoskonałe, stale powtarzane ofiary starostamentowe, które wskazywały na baranka, który miał przyjść, zostały wypełnione w osobie Jezusa, który jako „*baranek posłany od Boga*”, *złożył raz na zawsze doskonałą ofiarę przebłagalną za nasze grzechy*. Odtąd, jeśli mamy się modlić według nakazu z Mat 6:6, musimy się upamiętać i uwierzyć, że ofiara złożona przez Jezusa jest skuteczna dla przebłagania Bożego gniewu, który ciążył nad nami – Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, ale darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Jezusie Chrystusie, Panu naszym (Rzym 6:23).

## Ratunek za drzwiami

Przytoczone wyżej teksty mówią nam o tym, że dla ludzi, nad którymi ciąży gniew Boży, jest ratunek. Używając powyższych sytuacji w sensie metaforycznym, ratunek ten jest w domach, których odrzwia są pomazane krwią baranka. Każdy musi wejść przez te drzwi osobiście, aby uratować się przed gniewem Bożym, o czym pisał Paweł w liście do Tesaloniczan.

*1 Tes 5:9 Gdyż Bóg nie przeznaczył nas na gniew, lecz na osiągnięcie zbawienia przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.*

Apostoł Jan zapisał takie słowa Jezusa:

*Jan 3: (36) Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, kto zaś nie słucha Syna, nie ujrzy żywota, lecz gniew Boży ciąży na nim.*

W jednej z metafor użytych przez Jezusa, mówił On o sobie, że jest drzwiami. (Jan 10:7,9). Jakimi drzwiami? Drzwi łączą dwie przestrzenie. Przez drzwi wchodzimy z jednej przestrzeni do drugiej. Jezus, jako drzwi, łączy przestrzeń Bożą z przestrzenią ludzką.

Przez te drzwi Bóg przychodzi do nas; przez te drzwi, my możemy przyjść do Boga. Innych drzwi pomiędzy tymi dwoma przestrzeniami nie ma.

Paweł pisał w 1 Tymoteusza 2: (5) *Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus.*

Apostoł Piotr głosił, że nie ma w nikim innym zbawienia

Dzieje 4: (12) *I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni.*

## Laodycea

Czwarta sytuacja dotyczy zboru w Laodycei, do którego Pan Jezus skierował wezwanie:

Objawienie 3: (20) *Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną.*

Jak pisałem we wstępie, zborownicy z Laodycei nie zauważyli, że Jezusa nie było wśród nich podczas zgromadzenia; stał na zewnątrz i kołatał w nadziei, że ktoś go usłyszy i otworzy mu drzwi.

Miasto Laodycea zostało założone pomiędzy rokiem 261 a 253 przed Chrystusem przez Antiocha II, jednego z seleudzkich królów, którzy rządili Syrią po śmierci Aleksandra Wielkiego. Antioch nazwał to miasto od imienia swojej żony Laodice, z którą rozwiódł się w roku 240 przed Chrystusem. Około roku 190 przed Chrystusem miasto stało się częścią królestwa Pergamonu, a około roku 133, stało się własnością rzymską. Przez miasto przebiegały dwie ważne drogi, jedna z miast portowych Efezu i Miletu na wschód do Syrii, a druga z Pergamonu na południe do Morza Śródziemnego. Było to jedno z trzech miast w żyznej dolinie rzeki Lycus. Dwa pozostałe miasta to Kolosy, oddalone o około 15 km na południowy wschód oraz Hierapolis, około 10 km na północny wschód. Miasto to było zamieszkałe przez Syryjczyków i Żydów przesiedlonych z Babilonu.

## Położenie Laodycei

### Bogactwo, sport, rozrywka i przyjemności

Laodycea była bardzo bogatym miastem. Źródłem jej bogactwa była hodowla owiec, z których produkowano czarną wełnę, eksportowaną do wielu regionów rzymskiego imperium. Dzięki dużym dochodom ze sprzedaży wełny, miasto stało się centrum bankowym prowincji. Jako centrum bankowe prowincji, było najbogatszym spośród siedmiu miast, do których były skierowane listy z Księgi Objawienia.

Innym źródłem dochodów była produkcja maści na oczy, tzw. maści frygijskiej, która pomagała w niektórych schorzeniach wzroku. Ludność miasta zajmowała się nie tylko pomnażaniem swoich bogactw,

ale również szukaniem przeżyć emocjonalnych, kulturalnych, rozrywki i przyjemności. Był tam olbrzymi stadion, gdzie miały miejsce od czasu do czasu różne igrzyska, które wyzwalały w ludziach wiele emocji. Był tam teatr, który dostarczał kultury i rozrywki. Pod wieloma względami Laodycejczycy byli podobni do współczesnych ludzi, którzy pochłonięci są sportem, rozrywką i przyjemnościami do tego stopnia, że nie zważają na Boże oczekiwania dla ich życia.

## Samowystarczalność

Laodycea była znana w imperium rzymskim ze swego bogactwa. Sami Laodycejczycy byli tak dumni ze swego bogactwa, że kiedy w roku zostało poważnie zburzone na skutek trzęsienia ziemi i Rzym chciał pomóc w jego odbudowie, odmówili przyjęcia tej pomocy twierdząc, że „są bogaci i nie potrzebują niczyjej pomocy”. Uważali się za samowystarczalnych i odrzucili oferowaną im pomoc „z góry”, ze strony władz Rzymu. Do tej mentalności nawiązuje później Pan Jezus w liście do tego zboru.

## Religijność

W Laodycei był zbor chrześcijański, założony prawdopodobnie przez Epafrasę w latach 50. Jest on wymieniony w liście apostoła Pawła do Kolosan pisanym z Rzymu około roku 62.

*Kol 4,12 Pozdrawia was Epafras, który pochodzi spośród was, sługa Chrystusa Jezusa, który nieustannie toczy za was bój w modlitwach, abyście byli doskonali i trwali we wszystkim, co jest wolą Bożą. 13 Wystawiam mu bowiem świadectwo, że ponosi wielki trud za was i za tych, którzy są w Laodycei i w Hierapolis. 15 Pozdrówcie braci w Laodycei i Nymfasa, i zbor, który jest w jego domu. 16 A gdy ten list będzie u was odczytany, postarajcie się o to, aby został odczytany także w zborze Laodycejczyków, a ten, który jest z Laodycei, i wy też przeczytajcie.*

Powyższy fragment pokazuje, że w Laodycei był zbor, do którego apostoł Paweł skierował jeden ze swoich listów. List ten nie zachował się i nie wszedł do kanonu Nowego Testamentu. Paweł wymienia w tym liście Epafrasę, który pochodził z regionu, gdzie były te trzy miasta: Kolosy, Laodycea i Hierapolis. Towarzyszy on Pawłowi podczas jego uwięzienia w Rzymie. Mimo że jest daleko od swoich stron ojczystych, stale pamięta w modlitwach o wierzących w tych miastach, aby trwali w woli Bożej. Epafras może być przykładem dla tych, którzy z różnych powodów są z dala od stron ojczystych, ale modlą się o wierzących w swoich stronach. Kiedy Pan Jezus kieruje swoje listy do siedmiu zborów około 40 lat później, czyli można założyć, że jest to jedno lub dwa pokolenia później, zbor jest letni. Powoli wymierało albo już wymarło pokolenie, które zakładało ten zbor i walczyło o przetrwanie w pogańskim świe-

cie. Dorosło nowe pokolenie, które być może wyrosło w zborze, jednak na tyle ostygło w wierze, że Pan Jezus czyni im zarzut, że są letnimi. Patrząc na otaczających ich ludzi, powoli ulegali stylowi życia, w którym liczyło się bogactwo, emocje sportowe, wrażenia kulturalne i zmysłowe przyjemności.

*Objawienie Jana 3,15 Znam uczynki twoje, żeś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący! 3,16 A tak, żeś letni, a nie gorący ani zimny, wypłuję cię z ust moich.*

Mieli swoją formę pobożności, której Pan Jezus nie akceptował, nazywając ją letnią. Zanim spróbujemy ustalić, na czym polegała ich letniość, spójrzmy na inne metafory.

## Bogaty - nędzarz i biedak, ślepy i goły

*3,17 Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły, 3,18 radzę ci, abyś nabył u mnie złota w ogniu wypróbowanego, abyś się wzbogacił i abyś przyodził szaty białe, aby nie wystąpiła na jaw haniebna nagość twoja, oraz maści, by nią namaścić oczy twoje, abyś przejrzał.*

Człowiek bez społeczności z Bogiem jest nędzarzem, bez względu na to, jak jest bogaty w dobra materialne. Swoim bogactwem nie jest w stanie wykupić duszy swojej, ani tym bardziej dusz swoich bliźnich.

*Psalm 49,*

*6 Czemu mam się bać w dniach złych, Gdy osacza mnie złość moich napastników,*

*7 Którzy polegają na dostatkach swoich I chlubią się mnóstwem bogactw swoich?*

*8 Przecież brata żadnym sposobem nie wykupi człowiek, Ani też nie da Bogu za niego okupu,*

*9 Bo okup za duszę jest zbyt drogi I nie wystarczy nigdy,*

*10 By mógł żyć dalej na zawsze i nie oglądał grobu. ...*

*13 Ale człowiek, choć żyje w przepychu, nie ostoja się, Podobny jest do bydła, które giną.*

*14 Taka to jest droga tych, którzy żyją w błędnej pewności siebie, I taki koniec tych, którym własna mowa się podoba. Sela. ...*

*20 Pójdzie do pokolenia ojców swoich, Którzy już nigdy nie ujrzą światłości.*

*21 Człowiek, który żyje w przepychu, tego nie pojmie, Podobny jest do bydła, które giną.*

Członkowie zboru w Laodycei „byli bogaci” – (3:17) w złoto i srebro, ale nie mieli bogactw w niebie, o których mówił Pan Jezus w kazaniu na górze.

*Mat 6,19 Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie je mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje podkopują i kradną;*

*20 ale gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie podkopują i nie kradną.*

*21 Albowiem gdzie jest skarb twój - tam będzie i serce twoje.*

Z tekstu i kontekstu możemy wnioskować, że

Laodycejczycy nie dzielili się swoim bogactwem z innymi. Nie dbali na to, aby pomagać innym, którzy byli w potrzebie. Byli bogaci w złoto, ale nie w sprawy dotyczące budowania Bożego królestwa. Pan Jezus radzi im, aby nabyli złota u niego - „Radzę ci, abyś nabył u mnie złota”. O jakie złoto tutaj chodzi? Chodzi o skarb w niebie, o którym mówił Pan Jezus słowami, gromadźcie sobie skarby w niebie. Czynimy to, kiedy dzielimy się swoimi dobrami z innymi, którzy potrzebują pomocy.

## Szaty białe

Laodycea produkowała czarną wełnę i z niej robiono ubrania. Czarny strój był cechą charakterystyczną Laodycejczyków. Pan Jezus czyni aluzję do tego stroju, kiedy radzi im przyodziać się w szaty białe. Ich czarny strój, którym się chlubili, jest metaforycznym obrazem ich niemoralnego i pozbawionego sprawiedliwości stylu życia. Więcej, oznacza brak pojednania z Bogiem. **Dlatego Pan radzi im przyodziać się w szaty białe**, które są metaforycznym obrazem usprawiedliwienia, upamiętania, czystości przed Bogiem. Można powiedzieć, że zbór w Laodycei tworzyli ludzie, którzy nie byli ani zbawieni, ani pojednani z Bogiem.

## Ślepi

Laodycea słynęła z produkcji lekarstwa na oczy, a jednak według Jezusa jej mieszkańcy byli duchowo ślepi, dlatego radzi im, aby nabyli maść u niego, aby mogli przejrzeć. Na czym polegała ich ślepotą? W ewangelii Jana Pan Jezus czyni zarzut ślepoty przywódcom duchowym Izraela, którzy nie rozpoznali w nim Zbawiciela, a w miejsce Słowa Bożego głosili ludzkie nauki.

*Mat 15:(7) Obludnicy! Dobrze prorokował o was Izaasz w słowach: (8) **Lud ten czi mnie wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie.** (9) **Daremnie mi jednak cześć oddają, głosząc nauki, które są nakazami ludzkimi.** ... (12) **Wtedy przystąpili uczniowie i rzekli do niego: Wiesz, że faryzeusze, usłyszawszy to słowo, zgorszyli się?** (13) **A On odpowiadając rzekł: Wszelka roślina, której nie zasadził Ojciec niebieski, wykorzystana zostanie.** (14) **Zostawcie ich! Ślepi są przewodnikami ślepych, a jeśli ślepy ślepego prowadzi, obaj w dół wpadną.***

Faryzeusze i uczeni w Piśmie, którzy uważali się za nauczycieli i przewodników duchowych, nie chcieli przyjąć do wiadomości, że są duchowo ślepi i że potrzebują upamiętania, odwrócenia się od ludzkich nauk i powrotu do Słowa Bożego.

*Jan 9: (39) I rzekł Jezus: **Przyszedłem na ten świat na sąd, aby ci, którzy nie widzą, widzieli, a ci, którzy widzą, stali się ślepymi.***

*(40) **A gdy to usłyszeli ci faryzeusze, którzy z nim byli, rzekli mu: Czy i my ślepi jesteśmy?***

Apostoł Piotr w 2. liście opisuje pewne cechy

chrześcijanina, a potem twierdzi, że kto ich nie posiada, ten jest duchowo ślepy:

*2 Piotra 1: (3) **Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę, (4) przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądlivość. (5) I właśnie dlatego dołóżcie wszelkich starań i uzupełniajcie waszą wiarę cnotą, cnotę poznaniem, (6) poznanie powściągliwością, powściągliwość wytrwaniem, wytrwanie pobożnością, (7) pobożność braterstwem, braterstwo miłością. (8) **Jeśli je bowiem posiadacie i one się pomnażają, to nie dopuszczą do tego, abyście byli bezczynni i bezużyteczni w poznaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. (9) **Kto zaś ich nie ma, ten jest ślepy, krótkowzroczny i zapomniał, że został oczyszczony z dawniejszych swoich grzechów.*******

## Ślepotą Laodycejczyków

W oparciu o teksty biblijne, gdzie jest opisana ślepotą duchową, możemy wnioskować, że Laodycejczycy w miejsce Słowa Bożego głosili swoje nauki, przestali głosić Jezusa jako zbawiciela świata, nie znali i nie rozumieli rzeczywistości duchowej w której żyli, a ponadto brakowało im wiele cech, które powinni mieć chrześcijanie. Cechowało ich natomiast to, co Piotr dezaprobuje, jak skażenie, które wiąże się z pożądlivością i brakiem opanowania. Tego rodzaju ślepotą jest rezultatem braku znajomości i zrozumienia Słowa Bożego.

## A tak, żeś letni, a nie gorący ani zimny, wypluję cię z ust moich.

Po skierowaniu pod adresem Laodycejczyków wielu zarzutów, Jezus czyni im zarzut letniości, że nie są ani zimni ani gorący.

*Objawienie 3:(15) **Znam uczynki twoje, żeś ani zimny, ani gorący. **Obyś był zimny albo gorący!** (16) **A tak, żeś letni, a nie gorący ani zimny, wypluję cię z ust moich.*****

Znowu mamy tutaj do czynienia z językiem metaforycznym, więc musimy odkryć, czego dotyczą te metafory i jak je rozumieli pierwotni adresaci listu.

Jak rozumieć te metafory?

Co znaczy „być zimnym”?

Co znaczy „być gorącym”?

Co znaczy „być letnim”?

Jak Laodycejczycy rozumieli te metafory?

Z pomocą przychodzi nam spojrzenie na położenie geograficzne Laodycei.

W pobliżu Laodycei były dwa miasta, Kolosy i Hierapolis. Przez Kolosy płynął potok z zimną wodą, która gasiła pragnienie spragnionych. Z Kolei w Hierapolis były ciepłe wody o właściwościach leczniczych, które dawały ukojenie chorym.



Laodycea miała akwedukt, w którym woda była letnia, zawapniona do tego stopnia, że miała właściwości wymiotne; ani nie gasiła pragnienia, ani nie leczyła. Jak to teraz odnieść do postawy zimnej, gorącej czy letniej?

**Obyś był zimny** (jak zimna woda w strumieniu płynącym przez Kolosy, która gasi pragnienie spragnionych)

- pragnienie ludzkiej duszy może ugasić tylko ewangelia o Jezusie Chrystusie;

**Zimny**, to taki chrześcijanin, który głosi ewangelię o zbawieniu - gasi pragnienie spragnionych dusz.

**Albo gorący** (jak gorąca woda w Hierapolis, która daje uzdrowienie chorym i wzmacnia słabych) - kościół ma być „sanatorium”, które daje ukojenie schorowanym, zranionym, skrzywdzonym, biednym, słabym, prześladowanym.

**Gorący**, to taki, który niesie pomoc, współczucie i uzdrowienie zranionym, skrzywdzonym, biednym, chorym i odrzuconym.

## Naturalne baseny termalne koło Hierapolis

**Obyś nie był letni** - (jak letnia woda z akweduktu w Laodycei, która ani nie gasiła pragnienia, ani nie uzdrawiała chorych). Kościół w Laodycei głosił nauki, które nie dawały zbawienia. Tak jak woda z akweduktu była zawapniona i niezdatna do picia, tak ich nauki zawierały wiele domieszek z pogaństwa i ludzkich filozofii, co w rezultacie powodowało, że to, co głosili, nie gasiło pragnienia ludzi, którzy szukali Boga. Kościół, który głosi swoje tradycje przemieszane z ludzkimi filozofiami i fantazjami, i nie podejmuje działań na rzecz skrzywdzonych, biednych czy prześladowanych, jest kościołem letnim, który Jezus wypłyje ze swoich ust.

**Letni** to taki, który głosi fałszywą ewangelię i nie podejmuje działań, aby pomóc biednym. ....

We współczesnym świecie są Kościoły, które są jednocześnie zimne i gorące, to znaczy, głoszą ewangelię, są zaangażowane w pracę misyjną jak również w niesienie pomocy ludziom biednym i skrzywdzonym. Są Kościoły, które robią albo jedno, albo drugie, albo są zaangażowane w ewangelizację i misję, albo w działania charytatywne zarówno na poziomie lokalnym, krajowym jak i międzynarodowym. Dzięki Bogu za to, że są jeszcze takie Kościoły.

Niestety, jest wiele Kościołów, które głoszą fałszywe nauki i nie podejmują działań charytatywnych. Gorzej, posługują się swoimi pseudochrześcijańskimi naukami, aby wyłudzać pieniądze od biednych i obiecywać im, że Pan Bóg im to wynagrodzi i obdarzy swoimi łaskami.

Gdy popatrzymy na współczesny świat, szczególnie ten Zachodni, powszechnie uważany za chrześcijański, to jest w nim coraz więcej letniości. Wielu nauczycieli głosi fałszywą ewangelię, która nie jest w stanie zaspokoić pragnienia życia wiecznego u tych,

którzy tego szukają. Kościoły nie podejmują dostatecznych działań na rzecz biednych na świecie. Z jednej strony mamy ludzi i społeczeństwa bardzo bogate, z drugiej, bardzo biedne, gdzie około 850 milionów ludzi cierpi z powodu niedożywienia, a z głodu umiera rocznie około 10 milionów osób.

## Boży sędziowie: miecz (wojna), głód, dzikie zwierzęta i zaraza

W czasach proroka Ezechiela większość Izraelitów była w niewoli babilońskiej z powodu swoich grzechów, jednak ci, którzy pozostali w Jerozolimie trwali w buncie wobec Boga. Prorok Ezechiel w 14 rozdziale opisuje Boże działanie wobec tych ludzi. Bóg najpierw zapowiada, co by się stało, gdyby uszczuplił im zapasy żywności i zesłał na nich głód (w. 12-14). Następnie Bóg zapowiada, co by się stało, gdyby zesłał na nich dzikie zwierzęta (w. 15-16). Następnie Bóg zapowiada co by się stało, gdyby zesłał wojnę, która spowodowałaby masową śmierć ludzi i bydła (w. 17-18). Potem na Izrael ma spaść zaraza – epidemia, która spowodowałaby śmierć ludzi i zwierząt (w. 19-20). A potem Bóg mówi, jak straszne to będzie, gdy wszystkie powyższe rzeczy ześle na Izrael jednocześnie, (w.21). W rezultacie tylko małe grono ludzi będzie wyratowanych, którzy przybędą do Babilonu, aby dołączyć do wygnańców, jednak ich zachowanie będzie tak niegodziwe, że Ezechiel pozna, że to co uczynił Bóg wobec mieszkańców Jerozolimy miało swoje przyczyny.

Tłumacząc wersety 21-23 z angielskiego przekładu New Living Translation brzmi to tak:

*Ezechiel 14:21 „Oto, co mówi Wszechwładny Pan: Jak straszne będzie, gdy wszystkie cztery okrutne kary spadną na Jerozalem - wojna, głód, dzikie zwierzęta i choroby - niszcząc cały jej lud i zwierzęta. 22 A jednak będą tacy, którzy ocaleją i przyjdą tutaj, aby dołączyć do was jako wygnańcy w Babilonie. A gdy zobaczysz na własne oczy, jak niegodziwi są, to wtedy poczujesz ulgę z powodu tego, co uczyniłem Jerozolimie. 23 **Gdy ich spotkasz i zobaczysz ich zachowanie, zrozumiesz, że nie dzieje się to Izraelowi bez przyczyny. Ja, Wszechwładny PAN, przemówiłem!***

Kiedy patrzymy na takie rzeczy w świecie, jak głód, epidemie, katastrofy, trzęsienia ziemi czy anomalie pogodowe, to możemy powiedzieć, że „**nie dzieje się one bez przyczyny**”, że z jednej strony Bóg dokonuje sądu nad bezbożnym światem, a z drugiej, wzywa go do upamiętania.

## Czy Covid-19 nie jest formą Bożego sądu nad narodami?

Kiedy popatrzymy na ogrom bezbożności i niemoralności we współczesnym świecie, to możemy powiedzieć, że pandemia jest pewnym sądem nad narodami, a jednocześnie wezwaniem do upamiętania się

i odwrócenia się od grzechów. Oto kilka przykładów grzechów, które wołają o pomstę do Boga.

## Aborcja

Kiedy spojrzymy na statystyki dotyczące aborcji, to powinno nas ogarnąć przerażenie. W skali globalnej dokonuje się około **45 milionów aborcji rocznie**, to jest około **120 tysięcy dziennie**. Według Instytutu Guttmacher, liczba aborcji na świecie jest znacznie wyższa i w latach 2010-2014 wynosiła średnio około 56 milionów rocznie.

Zacznijmy od **Chin**, gdzie w okresie 36 lat, w **latach 1971-2007, popełniono 325 milionów aborcji**, co daje średnio około **7,6 mln rocznie**.

Na drugim miejscu tej ponurej statystyki jest **były ZSRR, gdzie w okresie 70 lat, w latach 1922-1991, popełniono ok. 291 milionów aborcji, średnio ok. 4,15 mln rocznie**. Moralność ludzi w krajach powstałych po rozpadzie ZSRR się nie zmieniła. **W Rosji w okresie 16 lat, w latach 1992-2008, popełniono 40 milionów aborcji, średnio ok. 2,5 mln rocznie**. Na Ukrainie w okresie 16 lat, w latach 1992-2008, popełniono prawie 8,43 mln aborcji, czyli około 526 tys. rocznie. **USA**, w latach 1926-2004 popełniono **ponad 52 miliony aborcji** co daje **1,22 mln rocznie**, przy czym aborcja jest tam dopuszczalna do ostatniego dnia ciąży. **Francja**: 6,9 mln aborcji w latach 1936-2007. **Anglia**: 7,5 mln aborcji w latach 1958-2008. **Włochy**: 5,2 mln aborcji w latach 1978-2008. **Holandia**: 1,5 mln w latach 1970-2007. **Niemcy** w latach 1944 – 2009 (RFN +NRD): 5,5 mln aborcji.

**Polska, w latach 1955-2007, 6,4 mln aborcji**, choć liczba ta zapewne jest znacznie wyższa, gdyż od 1993 roku, kiedy zabroniono aborcji i zezwolono na jej wykonanie tylko w szczególnych sytuacjach, wiele Polek dokonało aborcji za granicą.

**Świat nie płacze, że dzieciobójstwo stało się tak powszechne**, natomiast tych, którzy nad tym ubolewają, okrzykuje się fanatykami religijnymi i dąży się do tego, aby ich głos nie był słyszany w przestrzeni publicznej. (Więcej o statystykach aborcyjnych pod tym linkiem)

## Inne grzechy

Aborcja to nie jedyny masowy grzech ludzkości związany z seksem. Ludzie oddają się pornografii, prostytucji, cudzołóstwu, współżyciu w wolnych związkach, bez zawierania małżeństwa. Coraz powszechniejsze stają się związki homoseksualne, przy czym w wielu krajach nie są one traktowane jako patologia, ale jako inna orientacja seksualna. Ustanawia się prawa, aby homoseksualiści mogli zawierać ze sobą małżeństwa i aby penalizować tych, którzy się temu sprzeciwiają. Kolejne grzechy to pijaństwo, narkomania i uzależnienia od

różnych substancji, które pozbawiają człowieka zdolności do panowania nad swoim zachowaniem. Do tej masowej skali niemoralności dochodzi bunt przeciwko Bogu i jego prawom.

## Oto stoję u drzwi i kołaczę

Próbowałem znaleźć kopie jakiegoś obrazu przedstawiającego Jezusa kołaczącego do drzwi, ale nie znalazłem. Wszystkie obrazy pokazywały go, jak delikatnie puka do drzwi, co nie oddaje dramaturgii tej sceny. Jezus kołatał, mocno kołatał, aby ktoś go usłyszał i otworzył mu drzwi. Ludzie w środku tak byli pochłonięci swoimi sprawami, że nie zauważyli, że Jezusa nie było pośród nich, ani nie słyszeli jego kołatania.

Pan Bóg ma wiele powodów, aby kołatać do drzwi współczesnego świata i kołacze coraz głośniejsze, ale czy świat, pochłonięty wytwarzaniem i gromadzeniem bogactw, żyjący dla swoich pożądlivości i przyjemności zechce to kołatanie usłyszeć, czy je nadal będzie ignorował?

Wielu siedzi dzisiaj za zamkniętymi drzwiami z obawy przed koronawirusem i nie dociera do nich, że ten wirus, to jedna z form kołatania do ich domów. Trzeba otworzyć drzwi, te szczególne, drzwi serca, dla Boga, aby wszedł do naszych serc i do każdej dziedzin życia, z której go wyeliminowaliśmy.

## Upokorzenie ludzkości

Nam ludziom się wydawało, że potrafimy panować już prawie nad wszystkim. Dokonujemy przeszczepów różnych organów, mamy lekarstwa i procedury na leczenie chorób, wobec których jeszcze kilkadziesiąt lat temu ludzkość była bezsilna. Wysyłamy sondy w daleki kosmos. Podejmujemy działania, aby skorygować pogodę ... Wydawało nam się, że panujemy już nad prawie wszystkim, a jednak pojawiło się coś, co nie poddaje się naszej kontroli. Pan Bóg upokorzył wielką pychę człowieka przez maleńki wirus, koronawirus, niewidoczny gołym okiem, widoczny dopiero pod mikroskopem elektronowym, a który zagraża naszemu życiu tutaj na ziemi. W jednym ze swoich przemówień amerykański apologeta Justin Peters powiedział, że armia amerykańska, uważana za najsilniejszą armię świata, wyposażona w różne samoloty bojowe i najbardziej wyszukane technologie wojenne, jest bezradna i bezbronna wobec tego mikroskopijnego wirusa i nie może obronić społeczeństwa przed jego inwazją.

## Dużo groźniejsza choroba

Nie pomniejszając powagi sytuacji musimy sobie zdawać jednak sprawę, że jako ludzie chorujemy na dużo groźniejszą chorobę, zwaną grzechem, z powodu którego grozi nam wieczne potępienie. Jest to choroba wrodzona i jeśli podczas swego ziemskiego życia nie

przyjmujemy lekarstwa, dzięki któremu możemy być uzdrowieni, grozi nam wieczne potępienie. Bóg nie chce, aby ktokolwiek zginął z powodu choroby grzechu, dlatego przygotował lekarstwo, dzięki któremu możemy żyć wiecznie w społeczności z Bogiem. Lekarstwem tym jest krew Jezusa Chrystusa przelana na krzyżu Golgoty, raz na zawsze.

## O tym uleczeniu pisał prorok Izajasz

53: (5) *Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni.*

Są osoby, które głoszą, że na podstawie tego tekstu możemy domagać się od Boga uzdrowienia od każdej choroby fizycznej. Jednakże prorok Izajasz nie mówi tutaj o uzdrowieniu od chorób fizycznych, ale duchowych, spowodowanych przez grzech. Mamy tutaj do czynienia z językiem figuratywnym – choroby fizyczne nie są grzechem, za które Jezus musiałby umierać na krzyżu. „Chorobą” z powodu której Jezus oddał swoje życie, jest nasz grzech i to z tej choroby leczą nas jego rany.

## Krew Jezusa oczyszcza

Apostoł Jan pisze, że ... *krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu.* (1 Jan 1:7). Jan nie pisze, że krew Jezusa uzdrowia nas od wszelkiej choroby, ale oczyszcza nas od wszelkiego grzechu.

Dwa wersety dalej Jan pisze, że (9) *Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości.*

Jan używa języka metaforycznego. Gdybyśmy dosłownie próbowali umyć się we krwi, wtedy zamiast oczyszczenia, doznalibyśmy makabrycznego poplamienia krwią. Musimy spojrzeć na ten tekst jako na metaforę. Tematem jest krew, ilustracją, choć ukrytą, jest woda. Sedno podobieństwa leży w tym, że tak jak woda oczyszcza z naszego ciała brud, podobnie krew Jezusa – jeśli wierzymy w dzieło przebłagania dokonane przez niego na krzyżu – oczyszcza nas od skutków grzechu.

## Uzdrowienie ziemi

Jeśli idzie o uzdrowienie na poziomie narodowym, to warto zastanowić się nad słowami, które kiedyś Bóg powiedział do króla Salomona:

2 Kronik 7: (12) *ukazał się Pan Salomonowi w nocy i rzekł do niego: Wysłuchałem twojej modlitwy i wybrałem sobie miejsce to na dom ofiarny. (13) Gdy zamknę niebios, tak iż nie będzie deszczu, albo gdy każę szarańczy, aby objadła ziemię, albo gdy ześlę zarazę na mój lud, (14) i ukorzy się mój lud, który jest nazwany moim imieniem, i będą się modlić, i szukać mojego ob-*

*licza, i odwrócić się od swoich złych dróg, to Ja wysłucham z niebios, i odpuszczę ich grzechy i ich ziemię uzdrowię.*

**Instrukcja jest bardzo jasna:** ukorzyć się przed Bogiem, modlić się, szukać Boga i odwrócić się od swoich grzechów, a wtedy **Bóg odpuści grzechy i uzdrowi ziemię**. Nie oczekujemy, że ludzie niewierzący będą to czynić. To ukorzenie się przed Bogiem, modlitwa i odwrócenie się od grzechu, musi się zacząć od tych, którzy wyznają, że Jezus jest ich Zbawicielem. To oni powinni stanąć w wyłomie i wstawiać się za krajem.

## Modlitwa o kres pandemii

Nikt z ludzi nie wie, jak długo potrwa ta pandemia i jakie będą jej skutki, ale możemy się modlić o jej kres. Bóg może to uczynić w ponadnaturalny sposób, ale bardziej prawdopodobny jest taki scenariusz, że Pan Bóg obdarzy pewnych naukowców mądrością do wynalezienia szczepionki, dzięki której chorzy będą mogli odzyskać zdrowie, podobnie jak miało to miejsce w przeszłości, kiedy wynaleziono szczepionki przeciwko wścieklicznie, gruźlicy, polio, malarii, czarnej ospie, tężcowi, grypie, odrze i wielu innym chorobom. Jednak przeciwnik Boga, który chce, aby ludzi żyli w strachu i w braku zaufania do czegokolwiek, już dzisiaj rozsiewa fałszywe informacje przeciwko szczepionce na Covid-19, zanim jeszcze została wyprodukowana, podobnie jak rozsiewa fałszywe informacje o wszelkich szczepionkach, które mają ratować życie. Ten sam przeciwnik rozsiewa fałszywe informacje odnośnie Zbawiciela Jezusa Chrystusa i jego doskonałej, złożonej raz na zawsze ofiary za grzech człowieka.

Żyjemy w trudnych czasach, **jednakże najważniejszym problemem człowieka nie jest koronawirus, ale grzech**. Koronawirus może spowodować naszą śmierć, ale nie oddzieli nas od łaski Bożej, którą mamy w Jezusie Chrystusie. Może być tak, że koronawirus nas się nie dotknie, ale wcześniej czy później i tak umrzemy; jeśli umrzemy niekoniecznie z powodu koronawirusa, ale bez Jezusa, to czeka nas wieczne potępienie. Jeśli umrzemy, choćby z powodu koronawirusa, ale z Jezusem, na zawsze będziemy z nim.

**A Pan Jezus stoi u drzwi i kołacze. Pan Bóg posługuje się bardzo mocną kołatką, koronawirusem.** Z tym kołatanem wiąże się jednak obietnica:

*Objawienie 3: (20) Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną.*

Czy świat usłyszy i wpuści Go do swojej przestrzeni publicznej? Czy ty usłyszysz i otworzysz mu drzwi do swego życia?

Nie życzę nikomu koronawirusa, ale **wszystkim życzę Jezusa**, aby zostały dla niego otwarte drzwi do naszych serc i wszystkich dziedzin naszego życia indywidualnego, rodzinnego i społecznego.

Jerzy Marcol

## Informacja o kontynuowaniu wstrzymania odprawiania nabożeństw

*Drogi siostry i bracia w Jezusie Chrystusie!*

W związku z nadal postępującą epidemią koronawirusa, biorąc pod uwagę bezpieczeństwo parafian, a także trudności organizacyjne związane z zapewnieniem odpowiednich warunków higienicznych oraz dbając o to, by wśród uczestników nabożeństw nie powstały napięcia z powodu koniecznej selekcji wynikającej z ograniczonej liczby osób mogących uczestniczyć w nabożeństwie, wasi duchowi przewodnicy w oparciu o ustalenia konferencji biskupów podjęli wspólną decyzję, by na terenie Diecezji Cieszyńskiej nadal wstrzymać odprawianie nabożeństw aż do odwołania.

Podjęcie takiej decyzji było bardzo trudne, ale uczyniliśmy to w poczuciu ewangelickiej odpowiedzialności za siebie nawzajem. Wynika ona z przykazania miłości bliźniego (*Mt 22,39*) oraz naszego rozumienia wolności chrześcijańskiej, która realizuje się w służbie miłości zawsze mającej na celu dobro bliźniego (*Ga 5,13*).

W dalszym ciągu zachęcamy was wszystkich do odprawiania indywidualnych nabożeństw domowych, korzystania z szerokiej palety nabożeństw internetowych oraz nagrań publikowanych na parafialnych stronach internetowych i w mediach społecznościowych. Bardzo serdecznie prosimy, byście stwarzali możliwość korzystania z tych nabożeństw starszym i samotnym członkom naszych parafii.

Niech Bóg ma Was w swojej opiece, obdarza cierpliwością i wytrwałością w tym trudnym czasie.

W imieniu konferencji duchownych Diecezji Cieszyńskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP

*bp Adrian Korczago*

## Czterdzieści dni nadziei

Po swoim zmartwychwstaniu Jezus przez okres 40 dni ukazywał się swoim uczniom i... uczniom. Kobietom ukazał się jako pierwszym, rozmawiał z nimi już przy pustym grobie. I dziś Chrystus chce rozmawiać z każdym z nas. Po zmartwychwstaniu pojawił się w kilkusetosobowym tłumie, ale najchętniej rozmawiał z pojedynczymi osobami.

Dzisiaj częściej niż zwykle przebywamy w odosobnieniu, jesteśmy rozproszeni, pozostajemy w swoich domach, izolujemy się ze względów zdrowotnych. Może to szansa, by Jezus mógł z nami rozmawiać. Modlitwa, to nie tylko przedstawianie Mu naszych prośb i podziękowań, ale to przede wszystkim

### **czas rozmowy z Jezusem,**

czas wyciszenia i refleksji nad tym, co przeżywamy i co, poprzez to co się dzieje, chce nam powiedzieć On,



żywy Bóg.

Zauważmy, że w tamtych dniach ludzie nie mieli zbyt wiele do powiedzenia, nie rozumieli co się dzieje, nie wiedzieli co ich czeka. Dzisiaj też nie wiemy, jaka czeka nas przyszłość. Nasłuchujmy głosu Boga,

## On jest jedyną osobą, która zna przyszłość,

więcej, On tę przyszłość kształtuje!

Uczniom, którzy szli do Emaus, Jezus opowiedział, co o Nim napisali Mojżesz i prorocy, i to spowodowało, że Go rozpoznali! My dzisiaj w Biblii mamy spisane to wszystko, o czym przypomniał wtedy Jezus, co więcej, mamy spisana Ewangelię, czyli czyny i słowa Jezusa, Jego nauczanie, przykład Jego życia. Mamy też opis narodzin Kościoła i jego dziejów, wiemy, że 10 dni po wstąpieniu do nieba, zgodnie z obietnicą, Jezus posłał nam Ducha Świętego, który dzisiaj może uzdalniać nas do rozumienia i przyjmowania Jego prawd. Wystarczy otworzyć Biblię i czytać ją z modlitwą. Zmartwychwstały rozmawiał z Marią Magdaleną, Piotrem, Jakubem, Tomaszem, Pawłem. On zna i nasze imiona, pragnie rozmawiać z każdym z nas.

## Może i w nas coś wstanie z martwych. Może coś w nas wstąpi do nieba.

Kiedyś Mojżesz wstąpił na Górę Synaj i tam przebywał 40 dni, słuchając co Bóg zamierzył dla niego, dla jego ludu, dla przyszłych pokoleń. Bóg przekazał mu treść przymierza. Czy my znamy treść przymierza, nowego przymierza? Może powinniśmy je przyjąć, przeżyć na nowo, lepiej zrozumieć, żyć w zgodzie z nim na co dzień!

Wszystko się dzisiaj zmienia, nie będzie powrotu do stanu sprzed pandemii. Społeczne i ekonomiczne zmiany, które już się rozpoczęły, zmieniają życie każdego z nas. Zmiany nie ominą Kościoła, całej wspólnoty wierzących, niezależnie od przynależności denominacyjnej, miejsca zamieszkania, płci, wieku, pozycji społecznej czy funkcji w Kościele.

Gdy zastanawiam się, czego nam dzisiaj najbardziej potrzeba, przychodzi mi na myśl słowa proroka, który wołał w imieniu Boga: „Tak mówi Wysoki i Wzniosły, którego stolica jest wieczna, a imię „Święty”: Zamieszkuje miejsce wzniesione i święte, lecz jestem z człowiekiem skruszonym i pokornym, aby ożywić ducha pokornych i tchnąć życie w serca skruszone” /Iz 57,15/. Po pierwsze więc, musimy przypomnieć sobie, że wieczny Bóg jest ponad wszystkim, i że to Od Niego wszystko zależy. Po drugie – i tu chyba tkwi klucz do prawdziwej przemiany –

## musimy odkryć na nowo czym jest prawdziwa skrucha.

I tę skruchę musimy przeżyć, musimy ją Bogu szczerze okazać.

Bóg jest Panem wieczności. Jego stolica jest wieczna. Panuje nad całym wszechświatem. W porównaniu

z nim człowiek jest pyłkiem, drobiną materii, krótkim błyskiem w przestworzach czasu. A jednak wieczny, wszechobecny, wszechmocny Pan zapewnia, że jest z każdym „człowiekiem skruszonym i pokornym”. Dlaczego? By „ożywić ducha pokornych i tchnąć życie w serca skruszone”. Bóg jest tym, który nie tylko stworzył życie, ale też życie to podtrzymuje. Jest Stwórcą i wiecznym Dawcą życia. Jako niezmienny, suwerenny Pan wieczności jest jedynym, który może obdarować nas wiecznym życiem. I Bóg pragnie to uczynić, pragnie, byśmy spędzili wieczność u Jego boku. Jedynym Jego warunkiem jest nasza pokora. On **jest** z człowiekiem pokornym, skruszonym. Nie może okazać swego miłosierdzia człowiekowi pysznemu, zadufanemu w sobie, pewnemu swoich racji, polegającemu na własnych siłach. Bóg pochyla się nad tym, kto jest świadomy swoich ograniczeń, słabości, kto pokłada ufność nie w siłach własnych, czy we własnej sprawiedliwości, ale w mocy i miłości Bożej.

Ja i Ty potrzebujemy doznać Bożego przebaczenia, oczyszczenia i zanurzyć się z ulgą w Jego miłości. Bóg gwarantuje wspaniałe bezpieczeństwo wszystkim, którzy mu ufają. Okrywa nas swoją łaską, jak kwoka, która chroni pisklęta pod swoimi skrzydłami. Niesie nas przez życie, jak orzeł, który ucząc swoje młode latać, podtrzymuje je swoimi mocnymi skrzydłami. Bóg **jest** z człowiekiem skruszonym i pokornym. Ożywia ducha, wlewa w serce pokój i miłość.

Do mnie i do Ciebie Bóg kieruje w tych dniach słowa wspaniałej obietnicy:

„Ja go ulecę i pocieszę, i obdarzę pociechami jego samego i pograżonych z nim w smutku” /Iz 57,18/.

Zwróćmy, uwagę – Bóg pragnie pocieszyć nie tylko nas, ale też ludzi wokół nas.

W 2. Liście do Koryntian apostoł Paweł pisze: „Bogu niech będą dzięki, który nam zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie i sprawia, że przez nas rozchodzi się wonność poznania Bożego po całej ziemi”.

## Nasze życie ma być rozsiewaniem woni Chrystusowej,

ma być rozgłaszaniem Bożej miłości, Bożej łaski. Stanie się tak tylko wtedy, gdy sami będziemy przemienieni i wypełnieni miłością Boga. Sprawić to może jedynie działające w nas Boże Słowo. Ono ma moc, by przemienić i nas i bliźnich, z którymi się spotykamy.

Wspaniały przykład takiego życia dał nam sam Jezus. On był przesiąknięty Bożym Słowem. Był ucieleśnionym Słowem Boga. Kiedykolwiek i gdziekolwiek się pojawiał, rozsiewał woń Bożej miłości. PozwólmY działać w nas Duchowi Chrystusowemu!

Marek Cieślak

## Na łączach

Szybki rozwój techniki, a przede wszystkim technologii w dziedzinie komunikowania się na odległość, niemalże każdego dnia zaskakuje nas jakimiś nowościami. Na świecie jest wiele różnych koncernów telekomunikacyjnych, prowadzących między sobą ostrą rywalizację w pozyskiwaniu coraz szerszego grona klientów. Nie jest to żadna nowość, gdyż w każdej dziedzinie innowacyjność technologiczna, a także cenowa, znajdują bardzo szybko nowych zwolenników. W tej materii każdy nowy dzień czymś nas zaskakuje.

Bardzo często zdarza mi się analizować dzisiejszą rzeczywistość i konfrontować z latami dzieciństwa, czy wczesnej młodości. I co wtedy odkrywam? Otóż dolinę, dzielącą te dwa światy. Były to lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte dwudziestego wieku, więc można by powiedzieć, iż nie jest to aż tak wielka odległość, a jednak.

W tamtych latach najlepszą „technologią” na wzajemne komunikowanie się były wyłącznie spotkania koleżeńskie na placu (podwórku) zabaw, późniejsze młodzieżówki, czy różnego rodzaju spotkania towarzyskie. Największą rolę spełniały częste spotkania rodzinne w niedzielne popołudnia. Każde takie popołudnie było przez nas wyczekiwane z wielkim utęsknieniem na spotkanie się z kuzynami, wujkami czy ciotkami. Wiązało się to także z tym, że przy okazji trafił nam się zawsze jakiś prezencik. Taki był wówczas zwyczaj, że idąc w odwiedziny, nie chodziło się nigdy z pustymi rękami. Każde odwiedziny, czy to kogoś u nas, czy nas u kogoś, wносиły w monotonię życia ożywcze powiewy. Nie było wtedy telefonów, aby móc porozmawiać na odległość. Z tego, co pamiętam, to najbliższy telefon w mojej okolicy, w rodzinnym Hażlachu, znajdował się w gospodzie „u Fukaty”, z którego można było korzystać wyłącznie w losowych sprawach, jak wezwanie karetki pogotowia czy milicji. Utartym zwyczajem było, a jest nawet w czasach obecnych, coniedzielne prowadzenie rozmów po nabożeństwie, po wyjściu z kościoła. Takie chwile najbardziej cementują więzi międzyludzkie w sposób bezpośredni.

Spróbujmy choć na chwilę pomyśleć nad teraźniejszością w tej kwestii. Na każdym kroku mamy tyle środków do zdalnego komunikowania, jak telefony czy przez internet, że na dobre odzwyczailiśmy się od relacji bezpośrednich. Każde urządzenie pozwala nam na nawiązanie rozmowy czy kontaktu nawet z najgłębszej głuszy. Jest to bez wątpienia dobrodziejstwo dla człowieka, ale też środek do wyzwalania lenistwa.

Kiedy w sąsiedniej Parafii uruchamiano transmisje internetowe nabożeństw, nasunęła się nam pew-

nego razu, w rozmowie z księdzem taka refleksja. Zapytałem się księdza czy nie boi się, że w kościele teraz w czasie nabożeństw będzie mniej wiernych, bo będą mieć możliwość uczestniczenia w nabożeństwie na odległość. Po krótkim zastanowieniu ksiądz podsumował moją obawę w ten sposób. **„Dotychczas i tak była spora grupa osób „świętecznych” uczestników nabożeństw, to może będzie to szansa, iż teraz w ramach tego ich lenistwa Słowo Boże dotrze do nich w inny sposób”.** Czy można odmówić księdzu racji? Na pewno nie, gdyż trzeba przyjąć, że poza marginalnym lenistwem jest wiele innych okoliczności, powodujących czyjąś nieobecność w kościele, jak pobyt w szpitalu czy choroba. Jak trafne były decyzje o uruchomieniu transmisji nabożeństw z naszych kościołów, a także stworzeniu możliwości ich późniejszego odtwarzania, mimo nawet kosztów z tym związanych, pokazuje nam czas dzisiejszy. Kiedy w tym roku, na dwa dni przed niedzielą palmową, ogłoszony został w naszym kraju „stan zagrożenia epidemicznego”, a w związku z tym zamknięte zostały nasze kościoły na odprawianie nabożeństw z udziałem wiernych, okazało się, jak wielkim dobrodziejstwem może być dla nas internet i telewizja, dotychczas traktowane przez niektórych jako „złodziej czasu”, bądź niepewne źródła informacji. Za ich pośrednictwem teraz, w dobie rozprzestrzeniania się koronawirusa, możemy zdalnie uczestniczyć w nabożeństwach, zachowując utraconą na ten czas fizyczną społeczność wiernych. Nie jest to to samo co fizyczne uczestnictwo w kościele, ale pozwala nam zachować jedność w wierze.

Niejednym z nas z utęsknieniem dzisiaj oczekuje dnia, kiedy będzie znowu można rozkoszować się społecznością bezpośrednio w świątyni. Czyż taka tęsknota nie wyzwała w nas pragnień, aby móc cieszyć się ze wzajemnych spotkań? Miejmy ufność w Panu Bogu, że sprawi, iż rychło będzie znowu tak, „jak za dawnych lat”. Obyśmy tylko nie wpadli w gnuśność, ale cieszyli się każdym darowanym nam dniem od Boga. Popatrzmy na otaczającą nas przyrodę. Mimo tego, iż ma bardzo skąpe zapasy wody, jakoś sobie radzi, ciesząc nasz wzrok soczystą zielenią i kolorami różnorodnych kwiatów.

Mimo ograniczeń w poruszaniu się Słowo Boże dociera do nas różnymi drogami. Czyż radość z tego, że żyjemy nie zobowiązuje nas do czegoś? Spróbujmy podzielić się nią z tymi, dla których nasza obecność w ich domach za pośrednictwem choćby tylko telefonu będzie błogosławieństwem.

Bronisław Sztuchlik

Odwiedź naszą stronę:

<http://www.cieszyn.luteranie.pl>

## Rodzinna izolacja

Kiedy piszę ten tekst mija czterdziesty dzień izolacji w związku z panującą pandemią koronawirusa. Czterdzieści dni to dużo, poza tym to też pewna symboliczna liczba, która niesie za sobą różne skojarzenia. Dwa były mi bliskie od początku, a dotyczyły dwóch historii biblijnych. Pierwsza opowiada o czterdziestodniowym pobycie Jezusa na pustyni przed rozpoczęciem działalności publicznej, a druga to historia Noego i arki. Pierwsza już na początku pociągnęła mnie doświadczeniem pustyni, samotności, oczyszczenia, a także wewnętrznej walki. (*zob. Mt 4, 1-11*). Druga zaś historia przemówiła do mnie z ogromną siłą podczas pewnego wieczoru. Od początku izolacji w naszej parafii zaproponowaliśmy 21:00 jako godzinę modlitwy. Szybko stało się jasne, że wielu z nas miało potrzebę zobaczenia się, usłyszenia i wspólnego przeżycia tego czasu. W ten sposób powstał pomysł o łączeniu się z kilkoma, a czasami nawet kilkunastoma domami za pomocą łączy internetowych. Każdego dnia przynosiliśmy się do innego domu, gdzie miało miejsce rozważanie Słowa, a potem wspólna modlitwa i błogosławieństwo. To był piękny czas, który dawał i daje mi ogromnie dużo siły. Podczas jednego z tych pierwszych naszych połączeń swoimi przemyśleniami dzieliła się młoda dziewczyna ze środkowej Polski wraz ze swoim tatą. Zwrócili naszą uwagę na aspekt tej opowieści o arce, na który wcześniej nie zwracałam uwagi. Poza tym, że rodzina Noego zapewne cieszyła się z ratunku i ocalenia życia, musieli zmierzyć się z ogromnym wyzwaniem mieszkania przez kilkadziesiąt dni na statku, w otoczeniu mnóstwa zwierząt. Przecież to na pewno nie było tak, że te zwierzęta sobie tam cały czas spokojnie leżały. Potrzebowały opieki, pożywienia, a poza tym pewnie wiele się działo w ich wzajemnych relacjach. Możemy to sobie jedynie wyobrazić. Przyniesiona w dziobie ptaka gałązka oliwna (*zob. I Mż 8, 11*), zwiastująca opadnięte wody, była zapewne znakiem otuchy, wypełniała radością i nadzieją, a zejście na suchy ląd prawdziwym wybawieniem.

A jak my znosimy lub znosiliśmy czas zamknięcia? Jak zmieniały się nasze odczucia, emocje i w jakim stopniu wpływało to na relacje w domach i rodzinach.

Gdy piszę ten tekst, wciąż jesteśmy w izolacji. Mimo poluzowania wcześniejszych obostrzeń, poza możliwością spacerów i uprawiania sportu, nadal pozostajemy w swoich domach. Dzieci nie chodzą do szkół, a wielu z nas pracuje zdalnie lub niestety z różnych

powodów nie pracuje, ponieważ np. są na bezpłatnych urloпах lub swoją pracę utracili. Te sytuacje niosą za sobą ogromny ciężar emocjonalny. Jakie uczucia nas wypełniały patrząc wstecz na to, co już za nami? Ponad czterdzieści dni to całkiem sporo! Czy wraz z upływem czasu było nam łatwiej, ponieważ oswoiliśmy się już z sytuacją? Czy wręcz przeciwnie, z każdym dniem zmniejszała się mobilizacja, która wywołana była nadzwyczajnym zdarzeniem, wobec którego zostaliśmy postawieni? Pierwsze odruchy solidarności, zapału do walki z tym nieznanym przeciwnikiem i zagrożeniem oraz chęć poświęcenia powoli opadały, a w to miejsce stopniowo zaczynała się wkradać niemoc, bezsilność, apatia, rozgoryczenie, złość i zwątpienie. Te odczucia, choć zapewne występują w różnym natężeniu, jak się okazuje nie mają wieku. W tym sensie, nie można powiedzieć, iż są one jedynie doświadczeniem osób w średnim wieku, ponieważ to one są najbardziej czynne zawodowo, albo tylko osób starszych, ponieważ one są najbardziej narażone na zarażenie. Z relacji dzieci i młodzieży, z którą mam kontakt, jestem przekonana o tym, że przechodzą tę sytuację z równie dużymi emocjami. Doświadczenia, którymi się dzielili ze mną w tym czasie, były dla mnie bardzo otwierające.

To wszystko pokazuje, że czas wcale nie jest naszym sprzymierzeńcem, nie zawsze. Można było wy czuć, że wielu z nas w pewnym momencie stanęło niby w rozkroku, wszak jedna część nas bardzo chciała, aby to wszystko się już skończyło, a druga bała się, co będzie, gdy wrócimy do rzeczywistości. Boimy się tego, co nas czeka: zaległości, poprzysuwanych terminów, zapowiadającej się kumulacji zdarzeń, zwolnień, itd. Zanim świat się zatrzymał, wielu z nas było wykończonych pędem tego życia. Myśleliśmy: może to dobrze, możemy zwolnić, mamy w końcu czas. Czy aby na pewno? Ile dni trwało to poczucie: „mam czas”. Ile dni trwał ten optymizm, że oto teraz nadrobimy czytanie ksiązek, pogramy z dziećmi w planszówki, itp.? Na ile potrafiliśmy się oderwać od przeświadczenia, że takie „mam czas” oznaczało, że czegoś po prostu nie robię. Na ile prawdziwe było poczucie, że „mamy czas”, skoro to nie była nasza przemyślana decyzja o tym, żeby zwolnić, ale rodzaj nakazu, który przyszedł z zewnątrz? Może w tym tkwi problem. Trudno się cieszyć z czasu wolnego, kiedy on nie jest naszym wyborem, a koniecznością i to koniecznością, która nas zamyka, coś zabiera, w pewnym sensie zniewala. Ponadto, gdy dodamy

do tego rzeczywistość, z którą się zderzyliśmy, taką jak np. zdalne nauczanie naszych dzieci, zdalna praca, brak możliwości realizowania pasji, to okazało się szybko, że marzenia o tym, że nasz świat naprawdę zwolni, uspokoi się, stały się mrzonką, która wywoływała coraz więcej frustracji. A co idzie jak cień za frustracją? Oczywiście, że złość i agresja. To i wiele innych czynników powodowało, że ten cudowny obraz wspaniałej, kochającej się i wspierającej w trudnym czasie rodziny, mógł z hukiem rozsypać się w drobny mak. Nic nie zostawało z radosnej atmosfery wspólnych gier czy oglądania filmów. Wielu stawało się coraz bardziej zagubionych, rozdrażnionych. Doskwierał jakiś rodzaj samotności i niezrozumienia, mieszający się z poczuciem, że mamy już serdecznie dość. Bardzo często taki obraz „potłuczonej rodzinnej pocztówki” budzi w nas jeszcze większy wstręt do samych siebie i innych. Czujemy się przegrani, ponoszący porażkę. Zarzucamy sobie, że nie udało się nam nawet w teoretycznie idealnej sytuacji „posiadania czasu”, zadbać właściwie o relacje, zbudować coś fajnego. Nasiąknięcie jeszcze przekonaniem, że chrześcijańska rodzina, to rodzina, w której wszyscy się ze sobą zgadzają, w której nie ma nieporozumień, w której wszyscy zawsze są wobec siebie życzliwi i uśmiechnięci, może potęgować w wielu z nas przekonanie o przegranej, także w wymiarze naszej codziennej, chrześcijańskiej miłości. Problem tkwi w tym, że tak samo jak przekonanie o „rzekomo wolnym czasie i spowolnieniu naszego tępa życia”, tak i przekonanie o zawsze silnej i wspierającej się w sytuacjach kryzysowych rodzinie jest z gruntu rzeczy fałszywe, chyba, że żyjemy w jakimś idealnym równoległym świecie. Jako chrześcijanie, zwłaszcza tradycji ewangelickiej, często powtarzamy sola scriptura, czerpiąc wzory dla naszego życia ze Słowa Bożego. Może zatem warto zadać sobie pytanie, skąd w nas to silne przeświadczenie, że w rodzinie kochającej Boga jest zawsze idealnie? Skąd biorą się obciążenia, że konflikt burzy obraz rodziny, która ufa Bogu? Na jakiej podstawie tworzymy te założenia, które prowadzą jedynie do przygnębienia, frustracji i złości? Jeżeli faktycznie Sola Scriptura, to popatrzmy uczciwie na to co opisuje Biblia. Podajmy wzór idealnej biblijnej rodziny?! Znać taką? Może Ewa i Adam z synami... a nie tam Kain zabił własnego brata Abela... (*zob. I Mż 4, 1-16*). To może Abraham i Sara... No cóż, chyba nie zawsze między nimi było w porządku. Podśledzić i wyśmiewać się z męża, to chyba nie pełna miłości i zrozumienia relacja (*zob. I Mż 18, 10-12*). To może Izaak i Rebeka oraz ich relacja z synami: Jakubem i Ezawem.

Taki prawdziwy wzór rodzicielsko – dziecięcych stosunków...? A nie, Jakub z matką oszu-

kali własnego ojca i męża, a Ezaw chciał zabić brata w akcie zemsty (*zob. I Mż 27*). Dobrze, skoro Jakub tyle doświadczył i zrozumiał, to zapewne nie popełnił podobnych błędów, prawda? A jednak jego sposób traktowania Józefa i reszty potomstwa spowodował zazdrość i doprowadził do tragicznych wydarzeń. (*zob. I Mż 37, 1-II*). Już na początku Biblii czytamy o wielkich ojcach wiary: Abrahamie, Izaaku i Jakubie, stawiamy ich za wzór, a jednocześnie często nie zauważamy, że przecież ich ogromna wiara i ufność Bogu nie zawsze szła w parze z idealnymi relacjami rodzinnymi.

Chcemy zatem uczyć się od nich wiary, ale sami nakładamy na siebie przekonanie, że fakt iż w naszym domu nie jest idealnie, dyskredytuje nasze chrześcijaństwo i naszą wiarę. Zamiast rozwijać skrzydła, sami je sobie podcinamy. Oczywiście nie piszę tego po to, abyśmy teraz stwierdzili, że o te relacje nie warto dbać, ale po to abyśmy wyszli z fałszywych przekonań, które nas obciążają, stanowiąc kolejny ciężar, z którym nie jesteśmy sobie w stanie poradzić. Frustracja to brak możliwości osiągnięcia celu, ona wywołuje złość, zaś grzech to chybienie celu, on wywołuje śmierć i nie tylko tę fizyczną, niszczy po kolei różne sfery naszego życia. To właśnie dlatego Bóg, który jest Miłością, posłał swojego Syna na świat. On uczył o miłości, o wybaczeniu, ale i o godności, o tym, że nie mamy być ofiarami, ale tymi, którzy podejmują się obrony nie tylko innych, ale samych siebie także. Dlatego może warto wyjść poza utarte schematy myślenia i zrozumieć, że konflikty, choć to trudne, zdarzają się i mają wiele uwarunkowań, ale konflikt nie musi oznaczać końca świata, ani być powodem załamania się naszego poczucia wartości jako osób wierzących, ale przepracowany konflikt, czyli taki przed którym nie uciekamy, staje się szansą do zmiany na lepsze. Może warto aby rodzice zrozumieli, że to normalne choć również niezwykle trudne, że przyjdzie taki moment, gdy nasze dorastające dzieci podważą część przez nas wyznawanych wartości, że staną w opozycji do tego, co wyznajemy, że zanegują to, co dla nas ważne. Może być nam z tym bardzo ciężko. One uczynią to jednak nie dlatego, żeby nas świadomie skrzywdzić, ale dlatego, że wybierając taką drogę, będą w procesie stawania się samodzielnie myślącymi ludźmi. Towarzystwo im w tym okresie po czasie stanie się dla nich świadectwem tego, że im kibicowaliśmy, że daliśmy przestrzeń, by mogli rozwinąć własne skrzydła, podejmując samodzielne decyzje. Wiem, powtórzę, to bardzo trudne, ale to jest ich droga - od negacji tego co ważne dla nas, po rozwijanie i określenie własnej tożsamości, - a to oznacza, że ten chwilowy bunt może oznaczać, że na jego końcu powstanie przeświadczenie, że wartości dla nas ważne staną się także wartościami



ważnymi dla naszych dzieci, tylko, że będą je wyznawać nie dlatego, że my to robimy, ale dlatego, że w tym procesie uznali, że to są także ich wartości i że chcą się ich trzymać. Czy nie po to Jakub przeszedł drogę od ucieczki, czternastu lat służby, walkę z Bogiem, by na końcu móc zostać nazwanym Izraelem i spotkać się z Ezawem i doświadczyć przebaczenia i pojednania? A co, gdy nie wytrzymujemy, gdy nas, mówiąc kolokwialnie, poniosą emocje? Ostatnio dużo rozmawiam z mamami, które mają dzieci w różnym wieku. Jedna z tych kobiet, mając trójkę dzieci, z których najstarsze jest w pierwszej klasie szkoły podstawowej, sama jawiąc się często jako ostoja spokoju, po kilkunastu dniach izolacji stwierdziła, że już nie wytrzymuje z własnymi dziećmi. Inna, mama dwóch nastolatków, którzy w tym szczególnym okresie dają jej się we znaki, była zrozpaczona swoimi gwałtownymi reakcjami, ale też zachowaniem swoich dzieci. Kłębiące się emocje spotęgowały i tak trudny czas. Zamknięcie nie pomaga ich rozładowywać. Kobieta nie wytrzymała, słysząc kolejne przykre słowa od własnego dziecka, delikatnie rzecz ujmując, najpierw wybuchła, a potem zamknęła się w sobie. Zapytała mnie telefonicznie: „Na ile mogę pozwalać? Ile mam wytrzymać? Mam ochotę wyjechać na tydzień, żeby wszyscy poczuli jak to jest, gdy mamy nie ma w domu. Potem jednak, gdy syn przychodzi i mnie przeprasza, nie bezpośrednio, ale między wierszami, doceniając np. moją pracę, mięknę wówczas i nie chcę się gniewać. Powtarzam sobie, trzeba wybaczać nie siedem, ale siedemdziesiąt siedem razy. Tylko, że coraz częściej mam wrażenie, że moje dziecko mnie nie szanuje”. Piękne słowa o wybaczeniu, prawda? Takie chrześcijańskie odruchy są dla wielu wierzących matek i ojców czymś bliskim. Rozmawiając z nią powiedziała jej, że to racja. Wybaczać mamy nieustannie, brak wybaczenia nie niszczy krzywdzicieli, ale nas samych. Wybaczenie jednak nie oznacza, że w imię chrześcijańskiej miłości gotowi jesteśmy pozwalać drugiemu na to, aby nas krzywdził. Wiem, wiem, zaraz mi powiecie, ale jak to Jezus uczył, że gdy ktoś uderzy Cię w prawy policzek, nadstaw mu drugi (*zob. Mt 5, 39*). Czy zastanawialiście się kiedyś, jak można uderzyć kogoś w prawy policzek, zakładając, że większość z nas jest praworęczna? Jedyne grzbietem odwróconej dłoni, prawda? A teraz wyobraźcie sobie, że to robicie. Czy faktycznie tak uderza się kogoś, żeby odczuł ból, czy raczej takie uderzenie jest wyrazem lekceważenia osoby naprzeciwko, chęcią upokorzenia jej i pokazaniem, że jesteśmy ponad. Dlatego słowa „nadstaw i drugi”, nabierają innego sensu. Uderz mnie w lewy policzek, oznacza uderz normalnie, tak jak to się robi, możesz pięścią, ale nie lekceważ mnie, bo mam swoją godność. A co z tym

wymuszaniem drogi? „*A kto by Cię przymuszał, żebyś szedł z nim jedną milę, idź z nim i dwie*” (*Mt 5, 41*). Rzymscy żołnierze mogli przymusić Izraelitę do przejścia z nim mili i usługiwania mu, ale w kodeksie jasno było napisane, że nie więcej niż milę. To oznaczało, że propozycja pójścia kolejnej nie była wcale na rękę żołnierzowi. Musiał odmówić, a w tamtej chwili inicjatywa należała do przymuszanego, a nie do żołnierza. Ten kontekst powodował, że te piękne i pełne miłości czyny, do których zachęcał Jezus, stawały się jednocześnie gestami mówiącymi o godności każdego człowieka. Jezus nie uczył swoich słuchaczy, aby byli ofiarami, ale aby faktycznie wprowadzali w czyn przykazanie „kochaj bliźniego jak siebie samego”. Tę szczególną postawę przyjął Jezus także na dziedzińcu arcykapłana Kajfasza, gdzie z powodu udzielonej przez Jezusa odpowiedzi, jeden z żołnierzy uderzył go w policzek. Jezus powiedział wówczas do niego: „Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij, że źle, a jeśli dobrze, czemu mnie bijesz”? (*zob. J 18, 22-23*). Tworzenie międzyludzkich relacji jest więc faktycznie oparte z jednej strony o gotowość wybaczenia, a z drugiej o pewność swojej wartości i umiejętności właściwego stawiania akcentów. Relacje rodzinne to wielki skarb, rodzina może być ogromnym wsparciem, wówczas, gdy jesteśmy gotowi siebie zrozumieć i okazywać szacunek oraz prawdziwą miłość. Chcemy o nasze rodziny dbać, być blisko siebie i rozumieć swoje decyzje. Miłość nie oznacza, że nie będzie sytuacji trudnych lub problemowych, ale to od nas zależy jak do nich podejdziemy. Nie wszystko jest w naszych rękach, ale wiele możemy zrobić.

Warto zatem zawsze mówić o swoich emocjach i uczuciach. Zanim wykrzyczymy i ocenimy drugiego mówiąc o jedno słowo za dużo, może lepiej powiedzieć: czuję złość, ponieważ..., czuję smutek, itd. To nie jest łatwa droga, ćwiczenie takiego rodzaju komunikacji jest wymagające, ale bardzo otwierające, dlatego warto podjąć ten trud. Zrozumienie, że wcale nie musimy być idealnymi rodzicami, ale wystarczy jak będziemy „wystarczająco dobrymi” rodzicami, może budzić najpierw wewnętrzny sprzeciw, ale po czasie przynosi ulgę. „Wystarczająco dobry” rodzic daje swojemu dziecku tyle ile potrafi, najlepiej jak umie, z miłości do niego, a jednocześnie, przez swoją „nieidealność” pomaga mu wylecieć z gniazda i stworzyć własną przestrzeń do życia. Czyż to nie piękne?

diakon Izabela Sikora

„Ilekroć lęk mnie ogarnia w Tobie mam nadzieję. Bogu, którego słowo wysławać będę, Bogu ufam, nie lękam się...

*Psalm 56,4-5*

Czy człowiek wierzący nigdy się nie boi? Dawid, który jako jedyny z Izraelitów postanowił walczyć z Goliatem przyznaje w tym Psalmie, że często ogarnia go lęk. To, że się boisz nie jest grzechem, ale ważne, co z tym lękiem zrobisz? Czy skupisz się na nim, czy na BOGU?!

\*\*\*\*\*

„W miłości nie ma strachu, wszak doskonała miłość usuwa strach, bo strach przynosi udrękę, a kto się boi, nie jest doskonały w miłości”.

*I List Jana 4,18*

Strach jest przeciwieństwem wiary. Jeśli dopuszczamy strach do konkretnej sytuacji naszego życia tracimy BOŻĄ OCHRONĘ i otwieramy drzwi dla nieprzyjaciela. Tylko ZAUFANIE w BOŻĄ MIŁOŚĆ i ŁASKĘ ZWYCIEŻA strach. Jeśli kocham BOGA to potrzebuję ZAUFAC, a BÓG nagradza wiarę.

*Udostępniła: Grażyna Cimała*

## Nadzieja – nowy poranek świata

**„Nadzieja jest jak nowy poranek świata, jak wielkie rozpoczynanie od nowa, jak gdyby wcześniej nic się jeszcze nie zdarzyło”**

*(Franz Rosenzweig)*

Myślenie o nadziei w czasie nieustannego zamętu i niepokoju, w klimacie wciąż pojawiających się złych nowin, może się wydawać krzykiem błązna. Dla wielu jest ona po prostu „matką ludzi głupich”, którzy nie mogą zrealizować swych marzeń. Tymczasem sam fakt, że możemy mówić o Nadziei, pisać, pytać o nią, jest już świadectwem jej istnienia. Świadomie w 2020 roku warto pomyśleć o Nadziei, kontynuując filozoficzne rozważania po uprzedniej refleksji nad CZASEM

i ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ. Nadzieja bowiem jest zawsze w czasie i – jeśli nie ma pozostać przysłowiową „matką głupich” - jest odpowiedzialna. Nade wszystko (by wrócić do inspiracji Norwida) – jest myślącą... Wydaje się zatem, że o nadzieję trzeba walczyć, ale równocześnie trzeba nad nią myśleć, byśmy mianem nadziei nie określali czegoś, co nią nie jest.

W starożytnej Grecji nadzieja oznaczała oczekiwanie przyszłości – zarówno dobrej, jak i złej. Można było mówić o dobrej i złej nadziei. Jednoznacznie pozytywne rozumienie tego pojęcia przyniósł judaizm i chrześcijaństwo. W czasach nowożytnych zapomniano o nim, a jeśli już się pojawiało, występowało w kon-

tekście krytycznym. Na przykład Baruch Spinoza uważał nadzieję za zbędną emocję, oświeceniowy filozof Chamfort określił ją zaś mianem szarlatana, który nas ustawicznie oszukuje. Czysto filozoficznych analiz wokół nadziei jest bardzo mało. Na uwagę zasługuje myśl Gabriela Marcela i jego znamienita książka p.t. „Homo viator – wstęp do metafizyki nadziei”. Nie sposób nie wspomnieć sławnej książki niemieckiego filozofa Ernsta Blocha – Das Prinzip Hoffnung (3 tomowe dzieło). W Polsce problematykę nadziei podjął Józef Tischner w swoich esejach zatytułowanych zbiorczo: „Świat ludzkiej nadziei”. Z tej perspektywy patrząc nasuwa się wniosek, że nadzieja „rozsadza” ramy filozofii i teologii. Jest czymś tak podstawowym dla człowieka, a zarazem tak – można by rzec – transcendentnym – że staje się przedmiotem intuicji poetyckich i artystycznych.

Profesor Karol Tarnowski w swoim szkicu „Kilka słów o nadziei” zauważa: „Nadzieja jest przeżyciem dla człowieka tak podstawowym, że z najwyższym trudem może stać się przedmiotem namysłu, tak jak nasze własne istnienie, w którym uczestniczymy. Ponieważ nadzieja jest przeżyciem – a w każdym razie przeżycie odgrywa w niej zasadniczą rolę – to można się zastanawiać, czy analiza nadziei nie przynależy bez reszty do psychologii i filozofia nie ma tu wiele do powiedzenia. Tak byłoby z pewnością, gdyby jedynym modelem filozofii była filozofia nauki albo pozytywistycznie nastawiona filozofia języka, interesująca się jedynie zdaniem dotyczącymi empirycznych faktów, których sensowność polega na ich sprawdzalności. Lecz to, co ważne dla życia ludzkiego, to, czym człowiek żyje, znajduje się poza zasięgiem tej filozofii; nie jest jednak poza zasięgiem filozofii w ogóle, o ile filozofia ma mówić także – a raczej głównie – o tym, co człowieka najgłębiej obchodzi. Nadzieja jest zatem nie tylko tematem par excellence filozoficznym, ale jest tematem podwójnie ważnym. Po pierwsze dlatego, że nadzieja jest istotnie w ludzkim życiu sprawą zasadniczą, jest w pewnym sensie być lub nie być człowieka: człowiek pozbawiony nadziei jest bliski duchowej śmierci. Po drugie – powtórzmy – ponieważ pokazuje ona czarno na białym niewystarczalność modelu świata i człowieka opartego jedynie na naukach szczegółowych, stanowi więc zakwestionowanie całościowego paradygmatu myśli, na którym opiera się współczesna cywilizacja, a który jest zasadniczo paradygmatem naturalistycznym. Sama nadzieja może być tematem psychologii, ale człowiek nadziei nie daje się „znaturalizować”, to znaczy nie może być określany wyłącznie w terminach nauk, którymi rządzą żelazne, immanentne światu prawa”.

Myśląc - w tej przestrzeni naszych rozważań – o nadziei, warto dostrzec jej dwie płaszczyzny. Pierwsza – fundamentalna, leży na poziomie przeżywanego

życia, gdzie nie można żyć nie mając nadziei, tak jak nie sposób żyć bez jakiegoś elementarnego zaufania do świata, ludzi, Boga.. Profesor Tarnowski zauważył: „Kiedy żyjemy, otwieramy się na rzeczywistość i płynący czas z minimum akceptacji, zgody i zarazem oczekiwania”. Jest ten moment oczekiwania, ale **oczekiwania jakiegoś dobra**, wpisany w naszą naturę. Właściwa problematyka nadziei pojawia się jednak na drugim poziomie, „powyżej” nadziei fundamentalnej. Ludzkie oczekiwania zaczynają się konkretyzować. Możemy powiedzieć, że żyjemy od oczekiwania do oczekiwania i w tym sensie „od nadziei do nadziei”: nadziei na długie, zdrowe życie, dobry związek, dobrą pracę. Czyli oczekiwania na jakieś dobro. Dobro – to pojęcie dość pojemne i szerokie, dlatego mówimy o oczekiwaniach na określone WARTOŚCI. Pojęcie „wartości” jest tu bardzo istotne (myśl Józefa Tischnera jest tu nieoceniona), **gdyż człowiek odczuwa siebie jako „podstawową wartość”**, o którą się troszczy. I poprzez pryzmat wartości odnosimy się do drugiego człowieka, do świata. Tylko człowiekowi jawią się wartości i tylko on je odkrywa, ale i kreuje. Tu jest początek dla Nadziei – tej pisanej z dużej litery. Dlatego mamy tak silny związek z odpowiedzialnością, wiernością, wolnością i w końcu HEROIZMEM. Gdy te „wartości” bywają zapomniane, rodzi się patologia nadziei, a stąd już niedaleko do wszelkiej maści totalitaryzmów. Można powiedzieć, że XX wiek przez patologię nadziei stał się wiekiem Kołomy i Auschwitz...

Człowiek odkrywa nadzieję, uświadamia sobie jej istnienie najczęściej wtedy, gdy pojawia się rozpacz – utrata nadziei. Gdy staje przed murem cierpienia, rozstania, niewytłumaczalnego bólu. To odkrycie nie musi być jednak utratą bezpowrotną. Nadzieję można odzyskać, tak jak można pokonać rozpacz (Anna Kamińska pisała o nadziei jako o „rozpaczy, która oszalała”, o rozpaczy pokonanej). **W nadzieję wpisany jest trud i wysiłek**. I dlatego możemy mówić o pracy nad nadzieją bliźniego. Taka praca jest – de facto – trudem budowania i umacniania takich wartości jak... wolność, odpowiedzialność, wierność. Pracując nad nadzieją dla Drugiego, sami odkrywamy jej siłę w nas samych. To jest niesamowity przykład tego, co Tischner nazwał „powiernictwem Nadziei”. Powierzam drugiemu swoją nadzieję, a zarazem ten Drugi może stać się dla mnie jej źródłem. **Dla chrześcijan – przez fakt Wcielenia Syna Bożego - Nadzieja zyskuje wymiar religijny, transcendentny**.

Albert Camus w „Człowieku zbuntowanym” zauważył, że człowiek jest jedyną istotą nie zgadzającą się na to, kim jest. Jest to bunt w imię jakiejś nadziei. Bunt twórczy. Niezgoda w sensie pozytywnym, prowokująca do myślenia, do stawiania trudnych pytań, do wyruszenia w drogę. Przekroczywszy próg nadziei,

człowiek osiąga męstwo bycia, staje się kreatorem nowej rzeczywistości. Można powiedzieć, świat zaczyna się dla niego na nowo, co wcale nie przekreśla mądrości wyrosłej z doświadczenia czasu próby i walki o nadzieję. Ten nowy świat jest wypełniony troską i odpowiedzialnością. W świecie pełnym nadziei drugi człowiek jawi się nie jako zagrożenie, ale jako ten, któremu nadzieję można powierzyć. **Nie powierza się przecież nadziei rzeczy, sytuacji, idei, ale osobie.** Gdzie człowiek – tam odpowiedzialność, a to nie jest łatwe i tanie marzycielstwo, to nie jest bezczynne oczekiwanie na „lepsze jutro”, na to, że „jakoś to będzie”, ale tworzenie przyszłości godnej człowieczego losu. I dlatego nadzieja, choć nie przynależy do świata filozofii w ścisłym znaczeniu tego słowa (słowniki filozoficzne lokują nadzieję w kategoriach cnót moralnych i teologicznych), jest bliska poszukiwaczom mądrości. Bliska, bo daje siły, by światem tym i drugim człowiekiem się zdziwić, a może raczej zadziwić, a to jest początek filozofii. Nie matka głupich zatem, ale mądrych, którzy potrafią

i chcą odważnie patrzeć w przyszłość. Owo patrzenie to czyn nieustanny, „wielkie rozpoczynanie od nowa”. Można raz jeszcze zapytać, wracając do starożytności, o „dobrą” i „złą” nadzieję. „Dobra” jest wtedy, gdy wzywa do drogi, „zła”, gdy wpędza człowieka w bezczynność..

Na koniec - słowo poety bliskiego filozofom. Hölderlin w poemacie „*Nadzieja*” pisze:

*Ty, co nie gardzisz domem, gdzie płaczą w żałobie i chętnie usługując, szlachetna pośredniczysz między ludźmi i potęgami nieba. Jeśli nie możesz przyjść jako Duch ziemi, poraż innym zjawieniem moje serce”.*

Paweł Łukasz Nowakowski

-----  
Dla chcących pogłębić wiedzę:

\* Gabriel Marcel, *Homo viator. Wstęp do metafizyki nadziei*, Warszawa 1984, t. P.Lubicz

\*\* Józef Tischner, *Świat ludzkiej nadziei*, Kraków 1992.

## Trzeciomajowa refleksja

**3 maja** 1791 roku uchwalona została Ustawa Rządowa, czyli dokument, który przeszedł do historii jako Konstytucja 3 maja. Akt ten, uważany za drugą po amerykańskiej ustawę zasadniczą na świecie, był i jest nadal uznawany za jeden z filarów polskiej demokracji i nowoczesnego Państwa Polskiego.

Dziś, ponad dwa wieki po uchwaleniu Majowej Konstytucji, przy okazji upamiętniającego to wydarzenie święta, dziękujemy Panu Bogu za dar wolności, jakim możemy cieszyć się w naszym kraju, ale jednocześnie pamiętamy o biblijnym zobowiązaniu z Księgi Jeremiasza 29,7: *A starajcie się o pomyślność miasta, do którego skazałem was na wygnanie, i módlcie się za nie do Pana, bo od jego pomyślności zależy wasza pomyślność.* Oczywiście Bóg kierował te słowa do wygnańców zesłanych do Babilonii i to jest zgoła odmienna rzeczywistość od naszej, gdy żyjemy w swoim, wolnym kraju. Istotą tych słów stanowi jednak wezwanie do modlitwy o pomyślność miasta i kraju, i stwierdzenie, że właśnie ta modlitwa ma realny wpływ na ich stan. A więc czy pamiętamy o tej modlitwie – nie tylko w dniu państwowego święta?

Życie społeczne jest zobowiązaniem i zadaniem dla rządzących i rządzonych. Jako ewangelicy – mniejszość w naszym kraju, jesteśmy jednocześnie tymi, którzy kontynuując dziedzictwo Reformacji w szczególności

sposób dostrzegają, że to właśnie w jej ideach takich jak wolność chrześcijanina i osobista odpowiedzialność każdego człowieka przed Bogiem, przed bliźnim i za bliźniego – drugiego człowieka, zawierają się podwaliny demokracji. Rzecz jasna to reformacyjne przesłanie chcielibyśmy położyć na serce całemu naszemu społeczeństwu.

Warto też, byśmy po raz kolejny świętując **3 Maja** – w dniu dumy z największej zdobyczy polskiej demokracji przypomnieli sobie, jak wielki wkład w jej budowanie mieli w przeszłości i współcześnie ewangelicy.

Luteranizm rozwinął się w szesnastowiecznej Polsce i na Litwie, przynosząc ze sobą istotne impulsy i działania zmierzające ku rozwojowi kraju. Nie bez powodu czas ten nazywany jest złotym wiekiem polskiej kultury i państwowości. Nowoczesna Rzeczpospolita Obojga Narodów była państwem bez stosów, religijnych prześladowań – a wręcz przeciwnie – państwem otwartym. Ewangelikami było wielu wybitnych mężów stanu tamtego okresu – przedstawiciele starych polskich rodów szlacheckich: Górków, Radziwiłłów i wielu innych. W Rzeczypospolitej swoją ojczyznę znalazło wielu ewangelików prześladowanych z powodu wiary w innych krajach Europy. Przywozili ze sobą swoje najlepsze umiejętności i talenty, wiedzę i doświadczenie,

i oddawali swe usługi Polsce i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu.

Ukoronowaniem tego okresu było zawarcie 28 stycznia 1573 roku Konfederacji Warszawskiej, która gwarantowała bezwarunkowy i wieczysty pokój między wszystkimi wyznaniem w Rzeczypospolitej. Szlachcie, mieszczanom królewskim i innym ludziom wolnym zagwarantowano pełne równouprawnienie, niezależnie od wyznania w prawie publicznym i prywatnym.

Niestety wiele z tych zdobyczy naszego państwa zaprzepaszczone zostało przez późniejszy, nacechowany znamieniem kontrreformacji okres. Jak wiemy, polskiej niepodległości i demokracji nie uratowały nawet heroiczne starania twórców Konstytucji 3 maja, która choć stawiała w uprzywilejowanej pozycji Kościół rzymskokatolicki, była nowoczesnym i postępowym dokumentem.

XIX wiek, to okres nieobecności Polski na politycznej mapie Europy. Także w tych najtrudniejszych czasach

wielu ewangelików okazało się oddanymi polskimi patriotami służącymi swojemu krajowi. Tę postawę potwierdził wiek XX – wiek odzyskanej niepodległości i dwóch wojen światowych. Wiek budowy nowoczesnego państwa polskiego i wiek Katynia i Auschwitz. Wiek sowieckiej dominacji i wiek Solidarności. W tych wszystkich kolejach polskich losów swój bolesny i chwalebny udział mają ewangelicy.

Dziś Rzeczpospolita Polska jest członkiem Unii Europejskiej i NATO. Żyjemy w wolnym kraju, ale musimy pamiętać, że powodzenie kraju, wolność i demokracja są dla nas – obywateli i ewangelików – niezmiennie zadaniem, które wymaga zaangażowania naszych rąk – złożonych do modlitwy i gotowych do działania.

***Błogosławionego świętowania 3 Maja.***

*ks. Marcin Brzóska*

## **Zyskaliśmy Mazury, ale straciliśmy Mazurów**

Każdy, kto choć trochę interesuje się najnowszą historią tego pięknego zakątka naszego kraju musi przyznać, że to zdanie jest prawdziwe. Od 1945 roku Kraina 1000 jezior pretendująca do miana jednego z Cudów świata leży w granicach Polski, jednak nie ma tu już prawie Mazurów – jej rdzennych mieszkańców. Kim byli ci ludzie? Większość była potomkami polskich kolonistów z Mazowsza, noszącymi polsko brzmiące nazwiska i niemieckie imiona, porozumiewającymi się gwarą mazurską – swoistą mieszanką archaicznej polszczyzny i słów niemieckich. Było wielu rdzennych Niemców, przybyłych na te ziemie z zachodu. Byli potomkowie austriackich ewangelików, którzy znaleźli tu azyl w dobie prześladowań religijnych w XVIII stuleciu. Byli Staroobrzędowcy niemile widziani w swej ojczyźnie na wschodzie. Wszyscy wspólnie tworzyli wielokulturowe społeczeństwo, w którym nikt nie był prześladowany z powodu wyznawanej religii. Od 1525 roku, a więc od sekularyzacji Zakonu Krzyżackiego, kiedy to jego ostatni mistrz Albrecht Hohenzollern zdecydował się na przyjęcie nauki ks. dra Marcina Lutera, kraina ta stała się pierwszym w historii państwem ewangelickim. Ten stan rzeczy utrzymał się do zakończenia drugiej wojny światowej, kiedy wszystko uległo zupełnej przemianie.

Czemu tak się stało? W XX wieku Mazury nie

miały szczęścia. Duża ich część została zrujnowana podczas krwawych walk latem 1914 roku – na samym początku pierwszej wojny światowej. Po zakończeniu wojny stały się przedmiotem plebiscytu między Niemcami, a Polską. W wyniku tego głosowania większość Mazur przypadła Niemcom, a do Polski przyłączono niewielki skrawek wraz z miastem Działdowo. Jednak prawdziwa katastrofa nastąpiła 25 lat później. Zimą 1945 roku Mazury wchodzące w skład Prus Wschodnich, stały się pierwszą prowincją III Rzeszy, do której weszły oddziały Armii Czerwonej, biorące krwawy odwet za niemieckie zbrodnie popełniane na terenie Związku Radzieckiego. Znaczna część miast i miasteczek spłonęła.

W krótkim czasie tamte Mazury, pierwsza w Europie ewangelicka kraina – przestała istnieć. Tamtej zimy wielu jej mieszkańców zginęło, wielu trafiło do radzieckiej niewoli, tysiące zdołały uciec na zachód. Znaczna liczba jednak została, zdając się na łaskę zwycięzców. Na skutek rozmaitych czynników natury politycznej i społecznej większość w ciągu następnych kilkudziesięciu lat wyjechała do Niemiec. Nie mogli odnaleźć się w nowej, powojennej rzeczywistości. Byli szykanowani za pochodzenie i wyznawaną wiarę. Dziś ewangelików pozostało ledwie ok. 3 tysięcy, skupio-

nych w kilkunastu parafiach.

Ci, którzy wyjechali, znaleźli na Zachodzie nową ojczyznę, ale z nostalgią wspominają krainę swej młodości i odwiedzają ją w miarę swoich możliwości.

Takimi osobami są małżonkowie Willi i Ruth Jastremscy, którzy od ponad 50 lat mieszkają w Niemczech. Państwo Jastremscy są już ludźmi niemłodymi – oboje od lat są na emeryturze. Znajdują jednak dość sił, by co roku pokonać ponad 1000 km samochodem ze swojego domu w Salzgitter i odwiedzić rodzinne strony. Oboje są bowiem rodowitymi Mazurami pochodzącymi z okolic Mikołajek. Jako Mazurzy są również od pokoleń ewangelikami przywiązanymi do swojego Kościoła. W latach powojennych, na skutek zawirowań politycznych i narodowościowych, podobnie jak tysiące innych mieszkańców tego regionu, wyjechali na stałe do Niemiec, zostawiając swoje rodzinne strony. Miłość do Mazur pozostała jednak w ich sercach. Odwiedzają rodzinne strony nie tylko w celach turystycznych, ale również niosąc pomoc potrzebującym. Zawsze znajdują czas, by wziąć udział w niedzielnym nabożeństwie w mikołajskim kościele i odwiedzić tutejszą plebanię.

Oboje urodzili się przed wojną w rolniczej miejscowości Grabówek, leżącej ok. 10 kilometrów na wschód od Mikołajek – pan Willy w roku 1932, a jego żona 2 lata później. Oboje znali się od dziecka, ale na ślub zdecydowali się już po wyjeździe do Niemiec w 1966 roku. Ich wczesne dzieciństwo przypadło jeszcze na lata przedwojenne. Z tamtych czasów pamiętają pracę na gospodarstwie swoich rodziców i pierwsze lata szkolne. Ojciec pana Willego był stolarzem w Grabówku. Rodzice jego żony prowadzili dwudziesto hektarowe gospodarstwo.

Pan Willy wspomina, że jego dziadkowie porozumiewali się po mazursku, w mowie, która została zakazana jako polsko brzmiąca w czasach Hitlera.

Pan Jastremski opowiadał nieraz o ciężkich chwilach, jakie lud mazurski przeżywał bezpośrednio po zakończeniu drugiej wojny światowej. Panował wówczas głód i doskwierała bieda. Brakowało wszystkiego, nawet ubrań. Ojciec przeżył wojnę i wrócił do domu z niewoli pod koniec 1946 roku. Matka została uprowadzona przez Rosjan pod koniec wojny i wróciła do swoich bliskich dopiero w 1949 roku. Do tego czasu dzieci pozostawały pod opieką babci. Życie było bardzo trudne. Wszyscy łącznie z dziećmi musieli ciężko pracować, by zdobyć pożywienie i podstawowe środki do życia.

Życie kościelne w tamtym okresie funkcjonowało w bardzo ograniczonym stopniu. Brakowało księży. W 1946 roku do Mikołajek przybył ze Śląska ks. Władysław Pilch z żoną, który próbował odbudować życie religijne. Jednym z efektów pracy ks. Pilcha było sprowadzenie pod koniec lat czterdziestych ele-

mentów do budowy drewnianego kościółka. Przy jego wznoszeniu pracował ojciec pana Willego. Kościółek wzniesiony w miejscowości Olszewo przez kilkanaście lat służył mieszkańcom okolicznych miejscowości, a potem przeniesiony został do Parafii Nidzickiej, gdzie jest użytkowany po dzień dzisiejszy. Pan Willy w 1948 roku przystąpił do konfirmacji. Co ciekawe, dziewczęta przystępowały do konfirmacji nie w jasnych, ale w ciemnych strojach. Zdjęcia konfirmacyjne z tamtego okresu robią wielkie wrażenie ilością konfirmowanej młodzieży. Niestety, 95 procent tych osób w kolejnych latach zdecydowało się opuścić rodzinne strony.

Do tego grona należały rodziny p. Jastremskiego i jego żony. Osiedlili się w okolicach Braunschweig, gdyż tam mieszkała już siostra jego matki.

Na pierwszą wizytę w rodzinnych stronach p. Jastremscy zdecydowali się w 1990 roku, kiedy zmieniła się sytuacja geopolityczna w naszej części Europy. Pragnęli odwiedzić znane sobie miejsca, ale przekonali się, że z ich znajomych prawie nikt już nie pozostał. Wszyscy wyjechali. W ich rodzinnych domach mieszkali już zupełnie inni ludzie. Miłość do ziemi mazurskiej jednak pozostała. Od tego czasu prawie co roku latem wracają do swej dawnej ojczyzny.

Jednak wizyty p. Jastremskich mają nie tylko charakter sentymalny i wspomnieniowy. Na sercu leży im bowiem los osób potrzebujących, zamieszkujących te strony. Pan Jastremski już od wielu lat prowadzi zbiórkę pieniężną na potrzeby prowadzonej w Mikołajkach działalności diakonijnej (warto w tym miejscu wspomnieć, że przy tutejszej Parafii działają dwa Domy Opieki Społecznej i dwa Środowiskowe Domy Samopomocy świadczące pomoc ponad dwustu podopiecznym). Do zbiórki prowadzonej przez naszego Gościa włączyła się między innymi Diakonia Hannover, na czele której stoi dr. Christoph Kunkel, parafie, liczni ofiarodawcy indywidualni. Zebrane środki przeznaczone są na podniesienie poziomu usług świadczonych w mikołajskich ośrodkach, między innymi na zakup nowej windy. Za tę działalność miejscowa społeczność jest niezmiernie wdzięczna.

Warto wspomnieć, że przed kilkoma laty pan Jastremski wraz z kilkoma innymi równie oddanymi swej małej ojczyźnie osobami, za swoje działanie zgłoszony został do nagrody Zasłużony dla Warmii i Mazur. Władze samorządowe również dostrzegły jego wielkie zaangażowanie i postanowiły przyznać nagrodę, której uroczyste wręczenie odbyło się na nabożeństwie w mikołajskim kościele w niedzielę 9 sierpnia 2009 r.

*ks. Bogusław Juroszek*

*Artykuł ukazał się w Zwiastunie Ewangelickim  
jesienią 2015 roku.*

*Post Scriptum: Willi Jastremski zmarł w lutym 2017 roku. Został pochowany w Niemczech. Obecny na pogrzebie ks. Bogusław Juroszek wysypał na jego trumnę garść ziemi przywiezionej z Mazur...*

# Konfirmacja 2020

## - dlaczego o tym piszę?

W Biblii mojego dziadka, na wewnętrznej stronie okładki, wypisane są wersety:

**Wierny jest Bóg** (2 Kor 1,18) oraz: **Gdy proroctwo ustaje, lud bywa rozproszony, ale kto strzeże Zakonu, jest błogosławiony** (Prz 29,18). Dlaczego o tym piszę? Chcę wskazać na to, jak bardzo ważne, bywa, że wiadomości w naszym życiu, okazują się wersety biblijne kiedyś przez kogoś nam powierzone, zadane, życzone.

Pod datą 10 lutego 1943 roku dr Jan Kubisz, mój dziadek, który lata okupacji przeżył w Warszawie, pod tymiż wersetami napisał: „Najdroższej mojej Córeczce, jako jedyną pewną spuścizną, ku wiernemu używaniu, wśród obfitego Błogosławieństwa Bożego, tę księgę ksiąg wraz z ojcowskim błogosławieństwem – ofiaruję ojciec”. Biblia dotarła do Cieszyna, do rąk mojej mamy, w maju 1945 roku. Księga ksiąg. Jedyna pewna spuścizna.

Minęło wiele lat. Szare i trudne dni, ale też pełne radości i dziecięcej swobody. Wersety biblijne okazywały się ich probierzem. Dobrze pamiętam mój werset konfirmacyjny. Często przywołuję jego treść i to w różnych momentach życia i na różnych jego etapach. Z dwóch powodów. Po pierwsze - moja konfirmacja była szczególna. Po drugie – to Słowo trafia wciąż na nowo w istotę mnie samej. Bo jak inaczej może być, gdy zostaje położone na serce proroctwo Izajasza: **Nie bój się, bo jestem z tobą, nie lękaj się, bom Ja Bogiem twoim** (Iz 41,10).

Można rzec, że każda konfirmacja jest szczególna, jedyna i niepowtarzalna. Jednak w moim przypadku uznaję te przymiotniki za wyjątkowo uzasadnione. Z woli moich drogich Rodziców – moje siostry i ja – miałyśmy wolność do podjęcia samodzielnej decyzji w sprawie konfirmacji. Ryzykowne, ale bardzo dojrzałe. Mogłam dojrzeć do tego, aby świadomie i z pełną odpowiedzialnością ślubować Bogu wierność, zobaczyć siebie w Bożym świetle i zaufać Jego drodze. Wszak pierwsze określenie chrześcijan to: **zwolennicy drogi Pańskiej** (Dz 9,2). I zrobiłam to, uczyniłam pierwszy krok na tejże **drodze**, gdy skończyłam 18 lat. Indywi-

dualny tok nauki, egzamin, jako rozmowa z Duszpasterzem, nieocenionym ks. Janem Melcerem. Jego takt i mądrość oraz uroczystość konfirmacyjna w pewne wrześnieowe, sobotnie popołudnie w wąskim gronie najbliższej rodziny w dawnej kaplicy Chrztów kościoła Jezusowego w Cieszynie – to przełomowe wydarzenie w moim duchowym życiu. Bukiecik wrzosów – jako jedyny prezent i wykwintny podwieczorek wśród bliskich – okazały się mojej konfirmacji piękną oprawą. Od tamtego dnia wszystko się zaczęło. Moja droga wiary nabrała znamion świadectwa. Treść wersetu konfirmacyjnego wprowadziła mnie wówczas w osłupienie. I wciąż dzieje się tak samo. Bo jak twierdzi Richard Rohr: „Wszyscy obawiamy się tego, czego nie umiemy kontrolować. Bóg jest jednym z pierwszych naszych lęków. On przełamał ten strach w Osobie Jezusa Chrystusa”. Z tym myśleniem utożsamiam się. Wciąż na nowo, w Osobie Zbawiciela chronię się i przez Niego jestem podtrzymywana, w dniach dobrych i w czas **nocy ciemnej**. W moim odczuciu **wiara jest wiernością**, wiernością Bogu. Gdy człowiek zobaczy załkniętego siebie w Bożych dłoniach – jest wyjątkowym szczęściarzem.

Dlaczego o tym piszę? Co wspólnego mają zamierzchłe czasy i moje osobiste wspomnienia z konfirmacją Roku Pańskiego 2020 ??? Ośmielę się twierdzić, że wiele. Mogą bowiem pomóc w akceptacji tego, że może być inaczej. I wcale nie gorzej. Może – mówiąc metaforycznie – bukieciki wrzosów okażą się trwalsze, niż te majowe z konwalii i bzów? Może – ślubowanie Bogu wierności – gdy zburzone zostały ramy naszych przyzwyczajzeń, stanie się naprawdę trwałą pieczęcią i przewodnikiem na życie? Bo uczynione będzie w innym czasie, w innych okolicznościach i już bardzo upragnione i wyczekiwane, jak ta szczególna i ważna tegoroczna konfirmacja.

*Aleksandra Błahut-Kowalczyk*

# Historia

## Ludzie i wydarzenia

### Odcinek 266



Władysław  
Sosna

**01.05.1895:** zmarł **Jan Wałach**, gospodarz, nauczyciel i wójt w Rzece (ob. CzR). Jan Wałach urodził się w śródgórskiej wsi Rzeka. Był najstarszym synem Jerzego i Anny z domu Klimuś, spadkobiercą majątku po ojcu. Nic nie wiemy o jego młodych latach poza tym, że musiał zdobyć kwalifikacje pedagogiczne, skoro w latach 1874 – 1881 r. był nauczycielem w szkole podstawowej w rodzinnej wsi i pełnił zarazem obowiązki wójta. Był też prezbiterym zboru ewangelickiego w Cieszynie. Widać umiejętnie gospodarzył, skoro w 1868 r. powiększył swój majątek zakupem gospodarstwa w sąsiednich Śmiłowicach. Począwszy od 1850 r. prowa-

dził niezmiernie starannie protokoły spółki sałaszniczej, której był członkiem i głównym udziałowcem. Wymieniona księga jest cennym dokumentem historii i kultury pasterskiej w Beskidzie Śląskim obejmującą 44 lata, także o wartości językoznawczej.

- oOo -

**03.05.1945:** do Cieszyna weszły wojska Armii Czerwonej, zamykając tym samym 2071 dni okupacji hitlerowskiej w mieście i na Śląsku Cieszyńskim. Minęła koszmarna noc niepewności jutra, bezwzględnego terroru i przemocy, rozpoczynał się nowy rozdział historii w odrodzonej Polsce. Czy tej, na którą czekano, o którą walczone na wszystkich frontach świata? Najbardziej odczuli to ci, którzy zdecydowali się wrócić do wytęsknionej Ojczyzny z zachodu. Dla nich nie było tu miejsca. Ta cała reszta miała pracować i... nie myśleć, nie pamiętać, że historia zaczynała się nieco wcześniej od wybuchu Rewolucji Październikowej i dzięki niej dane nam jest żyć w ustroju sprawiedliwości społecznej, przyniesionym na bagnietach bohaterskiej Armii Czerwonej. Reszty dokonała dyktatura proletariatu.

Koszarne były początkowe miesiące 1945 r. Pośpiesznie kończono dozbrajanie wykopanych przez ludność rowów obronnych, budowano zasieki, różnego rodzaju zapory na drogach wlotowych do miasta, stawiano stalowe kozły, minowano mosty. Z pośpiechem likwidowano filie obozów koncentracyjnych (m.in. w Goleszowie i obóz

jeniecki stalag 8B w Cieszynie), skazując więźniów na mordercze marsze na zachód. Wstrzymano naukę w szkołach, w zakładach pracy przystępowano do dewastacji instalacji telefonicznych i demontażu ważniejszych urządzeń i maszyn, wywożono dobra kulturalne. W wielu z zakładach załoga samorzutnie demontowała co się dało i ukrywała w schowkach. Udruką stały się przechodzące oddziały własowców, nie bez przemocy pozbawiając ludność wiejską żywego inwentarza. Zintensyfikowały działalność liczne ugrupowania partyzanckie w Beskidzie Śląskim, ale też wzmógł się terror okupanta, który wyszukiwał dziesiątki ofiar rozstrzeliwanych m.in. w Hażlachu, Wiśle, Istebnej i w Cieszynie, ostatnie jeszcze z początkiem maja! W tej sytuacji pilnie nasłuchiowano wiadomości ze zbliżającego się frontu, kto tylko uchował radio. W połowie stycznia 1945 r. wojska I i IV Frontu Ukraińskiego ruszyły do kolejnej operacji. Wojska I Frontu walczyły na północ od linii Jasło – Wieliczka – Żory, na południe od niej wojska IV Frontu. Te ostatnie działały w terenie podgórskim, przeciętym dolinami licznych dopływów Wisły. Każda z przepraw była głęboko ufortyfikowana, najwięcej w rejonie Nowego Sącza i Bielska. To spowodowało, że wojska IV Frontu w coraz większym stopniu nie nadążały za postęпами I Frontu. 27.01 Wojska I Frontu zajęły Katowice i Oświęcim, podczas gdy wojska IV Frontu weszły dopiero do Andrychowa. Po krótkiej przerwie podjęty został atak w kierunku Strumienia (11.02) i po ciężkich walkach na przedpolu i w mieście zdobyto Bielsko (12.02) i Jaworze. Na tym odcinku działania zostały wstrzymane, a cały wysiłek skierowano na kierunek do Ostrawy, zdobywając kolejno Żory (24.03.), Rybnik i Wodzisław (26.03.), Jastrzębie Zdrój (27.03.). Z przerażeniem patrzono na widoczną z Cieszyna łunę pożarów i odgłosy kanonady artylerii w rejonie Pruchnej (15 km od Cieszyna). Dopiero w połowie kwietnia podjęte zostały działania bojowe na zachód od Jaworza, 1.05 wojska IV



Frontu wkroczyły do zniszczonego w 50 % Skoczowa. W nocy z 2/3.05. okupant dokonał ostatniego dzieła zniszczenia: wysadził wszystkie mosty w mieście. Detonacja była tak silna, że uszkodziła okoliczne budynki, nie mówiąc o wybitych szybach w budynkach w promieniu kilkuset metrów.

3.05 około 9.00 wojska IV Frontu bez walk zajęły Cieszyn. Na Wieży Piastowskiej pojawiła się polska chorągiew. Tymczasem żołnierze zaczęli penetrację wszystkich domów w poszukiwaniu Germanów i grabież różnych przedmiotów, zwłaszcza zegarków („dawaj часы”), biżuterii i różnych sprzętów użytecznych w gospodarstwie domowym. Nie obeszło się bez gwałtów kobiet. Już 5.05. stawiła się w Cieszynie polska grupa operacyjna ze starostą powiatowym Janem (?) Łysogórskim i prezydentem miasta Janem Smotryckim. Nazajutrz odbyło się w kościele Jezusowym pierwsze polskie nabożeństwo odprawione przez ks. Jana Stonawskiego. Na rynku odbyła się polska manifestacja, pierwsze polskie przemówienie z okna Domu Narodowego wygłosił ocalały z pogromu ks. Jan Stonawski. Kilka dni później wojenny komendant miasta podał wiadomość o przywróceniu granicy na Olzie z 1938 r. Był to ogromny cios nie tylko dla miasta, ale całego regionu. Na granicy pojawił się płot z drutu kolczastego i pasy zaoranej ziemi; regularne patrole Wojsk Ochrony Pogranicza z owczarkami alzackimi pilnie strzegły granicy. Ruch graniczny został objęty restrykcyjnym systemem przepustek stałych i jednorazowych. 9.10. przyjechał do Cieszyna pierwszy pociąg z Bielska, pod koniec roku z Zebrzydowic, co usprawniło dowóz żywności do miasta. Kolejno uruchamiane były cieszyńskie fabryki, ruszyła nauka w cieszyńskich szkołach. Miasto budziło się do nowego życia w nowych realiach społeczno – politycznych.

- oOo -

**05.05.1920:** w Kołomyji urodził się **Marian**



**Załucki.** Literatura biograficzna poskąpiła bliższych wiadomości o jego życiu. Zaledwie wspomniano, że dzieciństwo spędził we Lwowie. PO II wojnie światowej przeniósł się do Krakowa, gdzie zaliczył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tam też związał się z piśmem „Przekrój”, na łamach którego publikował pierwsze

swoje wiersze satyryczne. Współpracował ponadto z „Echem Krakowa”, „Szpilkami” i „Życiem Literackim”. Swoje wiersze prezentował także w Teatrze Satyryków, w latach 1956 – 1967 występował w kabarecie „Wagabunda” a później (od 1962) w teatrach warszawskich

Buffo i Syrena oraz w kabaretach „U Lopka” i „Dudek”. Radiosłuchacze mogli go poznać w programach „Podwieczorek przy mikrofonie”, „Poznajmy się”, „Zgaduj zgadula” i inne. Pozostawił ponad 10 tomików satyrycznych, m.in.: „Przejażdżki wierszem” (1954), „Uszczypnij muzo” (1955), „Oj-czyste kpiny” (1959), „Niespokojna czaszka” (1965), „Czy pani lubi Załuckiego” (1967), „Pieszczoty rodaków” (1978), „Kpiny i kpinki” (1985). Jest także współautorem kilku książek dla dzieci. Zmarł 13.04.1979 w Warszawie, pochowany na Starych Powązkach.

- oOo -

**06.05.1895:** w pozabrzezańskich Mikulczycach urodził się **Jan Grudzka**, syn górnika Sylwestra i Marianny z Poloczków. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Mikulczycach, tamże przez dwa lata pracował w kopalni „Mikulczyce”. W 1911 r. podjął naukę malarstwa dekoracyjnego w firmie Hansa Rumscha we Wrocławiu. I wojna światowa rzuciła młodego artystę do Wilna, gdzie pracował jako ilustrator gazety frontowej. Po wojnie zapisał się na studia w Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu (1919 – 1923), które następnie dopełnił w Monachium. Przez kilka lat pracował w Karlsruhe, Lipsku, Monachium, wreszcie we Wrocławiu. Skoro w czasie walk o Wrocław utracił cały swój dorobek artystyczny, w 1946 r. postanowił osiedlić się w Cieszynie. Był to najbardziej aktywny okres w życiu malarza. Jego wielką zasługą było przeprowadzenie renowacji podniszczonych obrazów w dziesiątkach kościołów na Górnym Śląsku i na Śląsku Cieszyńskim. Udokumentował także w akwarelach niezliczoną ilość cennych obiektów zabytkowych, zwłaszcza Cieszyna. Prace swoje wystawiał na licznych wystawach. Był najaktywniejszym członkiem grupy malarskiej „Cieszyn”, legitymował się przynależnością do Polskiego Związku Artystów Plastyków. Zmarł w Mikulczycach 23.02.1971 r. i tam spoczął na miejscowym cmentarzu.



- oOo -

**09.05.1895:** w Krakowie urodził się **Stanisław Kulczyński**, syn profesora zoologii Uniwersytetu Jagiellońskiego Władysława i Anny z Chełmeckich. Był piątym dzieckiem z ośmiorga rodzeństwa. Swoją „szkolną” edukację zakończył studiami z zakresu botaniki także na Uniwersytecie Jagiellońskim,



uwieńczone habilitacją w 1924 r. W tymże roku został wykładowcą na Wydziale Matematyczno – Przyrodniczym Uniwersytetu Lwowskiego, gdzie zorganizował i objął kierownictwo Katedry Systematyki i Morfologii Roślin. Tytuł profesora zwyczajnego uzyskał w 1930 r., pięć lat później został członkiem korespondentem, a po dalszych dziesięciu latach (1945) członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Umiejętności. Już od 1919 r. współpracował z Komisją Fizjograficzną PAU. W latach 1936 – 1938 piastował godność rektora Uniwersytetu Lwowskiego. Na początku 1938 r. złożył urząd rektora, gdyż nie godził się na wprowadzenie na uczelni getta ławkowego, które nie zezwalało studentom żydowskim siadać na sali wykładowej w dowolnym miejscu. Po wybuchu II wojny światowej, pod okupacją sowiecką nie zaprzestał działalności naukowej, był także delegatem Rządu RP na Wychodźstwie na okręg lwowski. W 1941 r. opuścił Lwów, zamieszkał w Krakowie, gdzie prowadził tajne nauczanie na Uniwersytecie Jagiellońskim. W maju 1945 r. przybył do zrujnowanego Wrocławia, gdzie do 1951 r. był pierwszym rektorem połączonych uczelni Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej. Główną jego troską była odbudowa budynków zniszczonej uczelni. Po nominacji wojewody wrocławskiego został (1946) tymczasowym opiekunem zbiorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Korzystając z uprawnień rektora, odstąpił dla zbiorów Ossolineum budynek wykorzystywany przez uczelnię - dawne gimnazjum św. Macieja, przejął zbiory sprowadzone z Lwowa do Wrocławia i je zabezpieczył, przez 3 lata przewodniczył Towarzystwu Przyjaciół Ossolineum. Był też współzałożycielem i pierwszym prezesem Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego (1949 – 1956). Jako aktywny członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, w 1949 r. był delegatem na Kongres Obrońców Pokoju w Paryżu. W 1968 r. został przewodniczącym Komitetu Honorowego i Przygotowawczego do obchodów 500 – lecia urodzin Mikołaja Kopernika. Rok później przeszedł na emeryturę.

Obok pracy dydaktycznej prowadził prace badawcze, zajmował się głównie systematyką roślin, a także ekologią, fitosocjologią i paleobotaniką, szczególnie na terenie Tatr i Pienin. Z Tatrami zapoznał się w latach 1900 – 1914 w czasie wakacji, gdy rodzice coroczne urlopy spędzali w Zakopanem i urządzali wypad turystyczne w Tatry, w czasie których ojciec zoolog prowadził badania nad pajęczakami tatrzańskimi. W 1919 – 1924 był adiunktem Ogrodu Botanicznego UJ w Krakowie. Owocem badań był współudział w opracowaniu pionierskiego dzieła „Zespoły roślin w Tatrach” (Władysław Szafer i Bogumił Pawłowski) oraz klucza do oznaczania polskich roślin naczyniowych pt. „Rośliny polskie” (1924). Obok innych prac należy wymienić także pracę zbiorową wymienionych: „Flo-

ra Polska: (3 t.), „Atlas Flory Polskiej” (1919 – 1924). Dwutomowe dzieło poświęcił torfowiskom Polesia (1939 – 1940). Mocno angażował się jako członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody i orędownik utworzenia Parków Narodowych w Tatrach i Pieninach. Badania flory prowadził także na terenie Szwecji, Finlandii, Estonii, Holandii i Niemiec. Poza torfowiskami badał również strukturę karbońskich pokładów węgla i opisał florę węglotwórczą.

Osobną działką profesora jest jego działalność polityczna w Stronnictwie Demokratycznym, z którym związał się już w 1938 r., a po II wojnie światowej należał do ścisłej czołówki w Komitecie Centralnym SD jako wiceprzewodniczący Rady Naczelnej, w latach 1956 – 1969 przewodniczący Centralnego Komitetu. W latach 1952 – 1956 pełnił obowiązki wicemarszałka Sejmu zaś w latach 1956 - 1969 zastępcy przewodniczącego Rady Państwa. Przez wiele lat był posłem na Sejm, gdzie zajmował stanowiska przewodniczącego Rad Naczelnych m.in. Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich i Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju (do 1973).

Zmarł w Warszawie 11.07.1975 r. Spoczął na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

- oOo -

**10.05.1920:** w przysiółku Istebnej – Wilcze, urodził się **Jan Kukuczka**. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Istebnej był pomocnikiem ojca w budowie domów. W czasie II wojny światowej początkowo pracował w Jabłonkowie, a później w stolarni brata. W tym czasie zaangażował się jako kurier ludzi spalonych, dostarczając im pożywienie „do lasu” i ułatwiał przeprawę przez granicę do Słowacji. Jednym z uciekinierów był kleryk z Wielkopolski. Po zakończeniu wojny, wdzięczny za uratowanie alumn zaprosił Jana na swoją prymicję do Rogoźna. Tam też Jan ukończył seminarium nauczycielskie. W 1948 r. ożenił się z Marią Kiecko z Istebnej Tokarzonki. Przez 5 lat Jan nauczał w szkole podstawowej w Jaworzynce i kolejne 15 lat w Koniakowie. Był równocześnie radnym gminy, udzielał się także w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc”, a przede wszystkim zainicjował kursy szkoły podstawowej dla dorosłych. Był jednym z inicjatorów i realizatorów budowy Domu Ludowego Koniakowie.

Uzdolniony muzycznie, grał na skrzypcach, gajdach i harmonii, uwielbiał muzykę i tańce góralskie. Przy wsparciu koronkarki Marii Gwarkowej oraz Lidii Materny z Katowic założył w 1954 r. Zespół Regionalny w Koniakowie. Z czasem, po Michale Juroszku, został jego kierownikiem i członkiem kapeli, w skład której wchodził Michał Sikora i Jan Matuszny, a później Jan i córka Zuzanna Kawulokowie. Pisał także okolicznościowe wiersze i sztuki sceniczne dla amatorskich zespołów teatralnych („Imieniny Hanki”, „Snymy”,

„Na Pasiekach”). Gdy przeniósł się do Istebnej, przez 5 uczył w miejscowej szkole, a kolejne 5 lat w szkole w przysiółku Wilcze. Zamieszkał wówczas na Tokarzonce, ale dalej utrzymywał kontakt ze swoim zespołem, regularnie uczęszczał na próby, dochodząc w obie strony piechotą. W latach osiemdziesiątych wyjechał do rodziny w Monachium, gdzie zmarł 15.12.1998 r.

- oOo -

**11.05.1895:** urodził się we Lwowie **Jan Pa-**



**randowski.** Tam też w 1913 r. ukończył gimnazjum i rozpoczął studia na Uniwersytecie Lwowskim na Wydziale Filozoficznym z głównym akcentem na filozofię, filologię klasyczną i archeologię. Internowany w czasie I wojny światowej do Woroneża i Saratowa, zarabiał na chleb

jako nauczyciel. Po powrocie do Lwowa kontynuował przerwane studia, które ukończył w 1923 r. uzyskaniem magisterium z zakresu filologii klasycznej i archeologii. Już podczas studiów pełnił funkcję kierownika literackiego w wydawnictwie Alfreda Altenberga, gdzie zainicjował dwie serie: przekładów z literatury klasycznej i „Wielcy pisarze”. Współpracował także z kilkoma czasopismami, m.in. z „Wiadomościami literackimi”, „Tygodnikiem Ilustrowanym” i „Tęczę”. Lata 1924 – 1926 spędził na podróżach studyjnych w Grecji, Francji i Włoszech. Po powrocie z podróży zamieszkał w Warszawie, gdzie od 1929 r. zajmował się redagowaniem „Pamiętnika Warszawskiego”. W 1930 r. przyjął członkostwo polskiego Pen Clubu, piastując w nim poza latami okupacji hitlerowskiej funkcję prezesa (1933 – 1978). Obfita działalność literacka przyniosła mu pierwsze nagrody: brązowy medal za udział w Olimpijskim Konkursie Sztuki i Literatury zorganizowanym w czasie Olimpiady w Berlinie (1936), a rok później Złoty Wawrzyn Akademicki Polskiej Akademii Literatury. Poza działalnością literacką w Państwowym Zakładzie Wydawnictw Szkolnych był redaktorem serii „Wielcy Ludzie” (1937 – 1938). Lata okupacji okazały się tragiczne, związane z ryzykiem prowadzenia podziemnej działalności kulturalnej. W czasie Powstania Warszawskiego utracił całe swoje archiwum literackie wraz z niepublikowanymi tekstami. Po wojnie w 1945 r. został wykładowcą Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, kierownikiem katedry kultury antycznej, a później literatury porównawczej. Został także członkiem zwyczajnym Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, współpracował z kilkoma pismami: „Tygodnikiem Powszechnym”, „Meandrem” i „Twórczością”. Zaangażował się również w prace przygotowawcze do Światowego Kongresu Intelktualistów we Wrocławiu (1948).

W tym też czasie ponownie zamieszkał w Warszawie. Jako członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju brał udział w Kongresie Obrońców Pokoju w Paryżu (1949). Piastował również godność członka Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (SEC). Uczestniczył też w pracach organizacyjnych Międzynarodowego Zjazdu Tłumaczy w Warszawie (1958). Międzynarodowy Pen Club obdarzył go godnością wiceprezesa (1962). W 1964 został laureatem Nagrody Państwowej I stopnia. Nie wpłynęło to na stanowisko pisarza, gdy na twórców i naukowców nałożono kaganiec ograniczenia wolności słowa; odpowiedział na to podpisaniem słynnego „Listu 34”. Rok 1975 przyniósł dwa wyróżnienia: Radia Wolna Europa i tytuł doktora honoris causa Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Był dwukrotnie żonaty - z Aurelią Wyleżyńską a później Ireną Helcel, z którą miał synów – architekta Zbigniewa i archeologa Piotra oraz córkę Romę Parandowską-Szczepkowską.

Anna Miłska tak scharakteryzowała pisarstwo Parandowskiego: „Wielki talent literacki, olbrzymia humanistyczna wiedza, doświadczenie i obserwacje zebrane podczas licznych podróży po Europie, zwłaszcza po Grecji i Włoszech, złożyły się na jego pisarstwo. Głęboki związek twórczości Parandowskiego z ogólnoludzką kulturą, z najwyższymi przejawami ludzkiego geniuszu nadaje jego książkom szczególny charakter. To rzadko spotykany aliaż wybitnej erudycji ze wspa- niałą sztuką słowa, który przyniósł w efekcie dzieła, jakie mogłyby być ozdobą niejednej wielkiej literatury na świecie.

Świat antyczny nie ma tu tajemnic i nikt jak on nie potrafi jego piękna przybliżyć człowiekowi współczesnemu, odnaleźć pod ułamkami strzaskanych marmurów, w ruinach starożytnych miast i obumarłych kultur wiecznie żywej, nieśmiertelnej i twórczej myśli ludzkiej”.

Twórczość pisarza, obejmująca około 30 tytułów, w zasadzie zamyka się w kilku grupach: powieści, eseje i szkice poświęcone czasom starożytnym, biografie ludzi zacnych oraz relacje z podróży, tłumaczenia, wreszcie wspomnienia osobiste. W pierwszej grupie wymienić należy takie tytuły jak: „Mitologia” (1924), „Eros na Olimpie” (1924), „Wojna trojańska” (1927), „Dysk Olimpijski” (1933), „Przygody Odyseusza” (1935), „Trzy znaki zodiaku” (1938), „Godzina śródziemnomorska” (1949). Tematyka antyczna prezentowana jest także w relacjach z podróży: „Rzym czarodziejski” (1924), „Dwie wiosny” (1927), „Mój Rzym” (1959, poszerzony w 1970), „Szkice z antycznego świata” (1958), „Podróże literackie” (1958), a także albumy „Grecja” (1962), „Rzym” (1968). W dziale biografii znajdujemy następujące tytuły: „Król życia”

(1930 – o Oskarze Wilde), „Petrarka” (1956), eseje o Leonardo da Vinci, Wiktorze Hugo, Gustawie Flaubercie, Anatolu France. Wśród tłumaczeń znajdujemy: „Historia Świata” – Herberta G. Wells’a (1924), „Dafnis i Cloe” – Logosa (1925), „Życie Karola Wielkiego” – Einherda (1935), „O wojnie domowej” Juliusza Cezara (1951), „Odyseję” Homera (1953). Osobną działkę zajmują wspomnienia biograficzne: „Odwiedziny i spotkania” (1934), „Alchemia słowa (1951), „Zegar słoneczny” (1953), „Szkice” (sylwetki biograficzne, recenzje – 1968), „Juwenalia” (1960), „Wrześniowa noc” (1962), „Luźne kartki” (fragmenty pamiętnika – 1965). Najpełniejszy wybór stanowią trzy tomowe „Dzieła wybrane” (1957).

Jan Parandowski zmarł w Warszawie 26.09.1978. Spoczął na warszawskich Powązkach.

- oOo -



**13.05.1895:** w Końskiej na Podlesiu urodził się **Paweł Zabrzyszczan**, najmłodszy spośród czworga rodzeństwa syn Jana i Katarzyny z Waliczków. Kształcił się w miejscowej szkole ludowej, potem wydziałowej w Cieszynie, wreszcie w Seminarium Nauczycielskim w Cieszynie. Ledwo opuścił mury szkolne, już został zaciągnięty do armii austriackiej i wysłany na

front wschodni, gdzie dostał się do niewoli rosyjskiej. Po zakończeniu I wojny światowej, uwolniony, po długiej tułaczce z dalekiego Irkucka dotarł wreszcie do domu rodzinnego. Nauczał kolejno w szkołach podstawowych w Rzece, Żukowie, Gnojniku i Nieborach, w latach 1933 – 1937 w szkole wydziałowej w Trzyńcu. Do 1939 r. kierował szkołą ludową w Nieborach. W czasie okupacji hitlerowskiej trzy lata (1940 - 1943) spędził w obozach koncentracyjnych w Dachau i Mauthausen – Gusen. Skrajnie wyczerpany, resztę okupacji spędził jako robotnik w hucie trzynieckiej. Po jej zakończeniu podjął pracę jako nauczyciel w szkole wydziałowej, gdzie pracował do końca swoich dni.

Obok pracy pedagogicznej rozwijał działalność społeczną. Interesował się szczególnie strojami śląskimi i ornamentyką mebli, zwłaszcza tróheł i żywotków, zbierał i dokumentował co celniejsze przykłady ludowej sztuki użytkowej. Z zamiłowaniem zajmował się grafiką użytkową, projektował żywotki oraz okładki różnych książek (Gustawa Rzeczka, Pawła Kubisza, Henryka Jasiczka, Józefa Ondrusza), także kalendarzy „Głosu Ludu”, był ich ilustratorem. Gdziekolwiek uczył, wiele uwagi poświęcał pięknie opracowanymi kronikami szkolnymi, projektami wystroju sal. Nie stronił od

malowania pejzaży i portretów. Udzielał się też w teatrzykach amatorskich jako aranżer, scenograf, reżyser i aktor. Propagował również sport, organizował zawody, fundując nagrody dla zawodników z własnej kieszeni. Zmarł 3.02.1956 r. w Trzyńcu.

- oOo -

**14.05.1720:** krótko po północy w domu Kolasy przy ul. Menniczej w Cieszynie **wybuchł pożar**, który szybko rozprzestrzenił się na okoliczne budynki śródmieścia. Na domiar panowała wówczas wielka susza, brakowało wody. Według oceny kronikarza Alojzego Kaufmanna, spaleni uległo ok. ¾ budynków miejskich (łącznie ok. 257 budynków), w tym ratusz i piękny kościół parafialny (już nie istniejący). Ocalał klasztor dominikanów z kościołem i budynkami na Nowym Mieście i klasztor jezuitów na rynku oraz całe Górne Przedmieście. To ostatnie zresztą dwa lata wcześniej także nawiedził pożar, który wybuchł 24.05.1718 r. po 22.00 w stajni Pawła Hoszka. Zniszczeniu uległo wówczas 60 domów. Pożar szczęśliwie zatrzymał się przed pl. Kościelnym i gdyby nie desperackie zlewanie dachów przykościelnych domów wodą, pewno podzieliłyby los pozostałej części Przedmieścia i zniszczony byłby z takim trudem wznoszony, stojący w rusztowaniach kościół Jezusowy. Jak zapisał wspomniany kronikarz: „Nasze miasto, wprawdzie powoli, odradzało się jednak z gruzów i stało się piękniejsze i okazalsze, za wyjątkiem starodawnego kościoła parafialnego, stanowiącego przed pożarem obiekt architektoniczny.” Niedługo jednak mieszczanie cieszyli się widokiem odbudowanego miasta, gdyż 6.06.1789 wybuchł trzeci, największy pożar miasta, który zamienił w stertę popiołów i gruzów prawie całe miasto, za wyjątkiem części Górnego Przedmieścia. Po tym pożarze zabudowa miasta zupełnie zmieniła swój charakter, gdyż cesarz zabronił używania jako podstawowego budulca drewna. Odtąd wznoszono wyłącznie budowle murowane w stylu późnego baroku i klasycyzmu. I takim oglądamy śródmieście Cieszyna po dzień dzisiejszy, tylko tu i ówdzie znajdując resztki budowli wzniesionych w okresie renesansu i szczątkowo w gotyku.

- oOo -

**16.05.1895:** w Suchej Górnej urodził się syn kowala **Alojzy Sznepka**. W 1914 r. ukończył polskie seminarium nauczycielskie na Bobrku, późniejszej dzielnicy Cieszyna. Pracę rozpoczął w szkole „Na Krzywym Dole” w Stonawie, przerwana rok później z powodu powołania do armii austriackiej; wysłany na front rosyjski, a następnie włoski,



dostał się do niewoli. W latach 1918 – 1920 służył w armii polskiej gen. Józefa Hallera. Po przejściu do cywila wrócił do rodzinnej Suchej, gdzie rozpoczął działalność pedagogiczną i społeczną. Już w 1922 r. założył kółko teatralne, udzielając się jako reżyser, aktor i scenograf. Wystawiał zarówno dramaty klasyczne, jak i widowiska ludowe. Od 1926 r. udzielał się w Macierzy Szkolnej, był założycielem i pierwszym prezesem miejscowego Koła Macierzy i członkiem Zarządu Głównego Macierzy na Zaolziu. Przez 16 lat pełnił funkcję sekretarza Rady Szkolnej w Suchej. W 1931 r. został wybrany na stanowisko zastępcy burmistrza gminy Górna Sucha, od 1938 r. burmistrza.

Ma na swoim koncie spory dorobek publicystyczny, pisał różne artykuły, reportaże, a także sztuki teatralne („Śpiący rycerze” – 1929, 3 – aktowa komedia „Jego sekretarka” – 1938), tłumaczył także sztuki czeskie. Swoje prace ogłaszał na łamach „Gwiazdki Cieszyńskiej”, „Głosu Ludu Śląskiego” (tu „Wrażenia z Polski”), jest też autorem pamiętnika (maszynopis w czterech tomach). W „Poradniku Gospodarczym” opublikował szereg artykułów z zakresu sadownictwa (m.in. o drzewkach karłowatych). W czasie II wojny światowej został aresztowany i przekazany do obozu koncentracyjnego w Skrochowicach, a następnie Sachsenhausen. Zwolniony pod koniec 1940 r., zajął się swoim skromnym gospodarstwem, prowadził też tajną bibliotekę dla młodzieży. Zmarł nagle w Suchej Górnej 9.10.1942 r.

- oOo -



**19.05.1920:** w Jaworzynce urodził się **Gustaw Heczko**. Był synem pracownika leśnego Jerzego i Anny Sztwiertni. W 1938 r. rodzice przenieśli się do Milikowa. Niestety nic bliżej nie wiemy, gdzie do jakich szkół młody Gustaw uczęszczał. Jeśli było, musiało to być gimnazjum, w którym nauka na skutek wybuchu II wojny światowej została brutalnie przerwana.

Młody Gustaw, pragnąc uniknąć wcielenia do wojska niemieckiego lub stać się ofiarą pracy przymusowej, podjął w lutym 1940 r. desperacką ucieczkę przez Słowację i Węgry do Francji. Tam wstąpił w szeregi I Batalionu 10 Brygady Kawalerii Pancerniej. Wraz z nią przedostał się do Anglii. Tam służył w IV Batalionie Pancernym (VI – X.1940), a następnie do maja 1943 r. w 16 Brygadzie Czołgów. Skorzystał wówczas z możliwości dokończenia się i zdobycia matury (1941) i zaliczenia Szkoły Podchorążych Piechoty i Kawalerii Zmotoryzowanej. Kolejnym stopniem wtajem-

niczenia było ukończenie angielskiego kursu pancernego (1943), po którym został przeniesiony do Sekcji Dyspozycji Sztabu Naczelnego Wodza. Wcześniej już zadeklarował (marzec 1942) służbę w Oddziale Specjalnym z pseudonimem Skorpion. Zadaniem tego oddziału było przygotowanie planu powszechnego powstania w kraju i organizowanie Sił Zbrojnych oraz prowadzenia dywersji. Już w październiku 1943 r. Gustaw Heczko zaliczył kurs spadochronowy oraz szkolenie w zakresie umiejętności zachowania się w warunkach pełnej konspiracji. Dalszym wymogiem formacji cichociemnych było opanowanie walki konspiracyjnej, wiedzy z zakresu strzelectwa, minerstwa, radiotelegrafii itp. Gustaw Heczko uzyskał opinię: „Inteligentny, ideowy, umysł błyskotliwy, żywy, pogodny, koleżeński, fizycznie silny i wytrzymały”. Po zaprzysiężeniu (23.09.1943) kpr. podchorąży Jan Heczko włączony został do dużej operacji „Weller 12” w dniu 16/17.07.1944. Po akcji zrzucony awansował do stopnia podporucznika z przydziałem do Okręgu Nowogródek, gdzie objął dowództwo plutonu w 77. Pułku Piechoty AK. Po rozbiciu struktur AK przez wojska sowieckie przedarł się przez Puszcę Rudnicką do Wyszkowa. Tu zmienił nazwisko na Kalinowski. W latach 1946 – 1948 był nauczycielem biologii i języka angielskiego w miejscowym liceum. Czując się zagrożonym przeniósł się do Bartoszyc, a następnie do Olsztyna, gdzie pracował jako księgowy bądź dyrektor w kilku zakładach. Dzięki temu mógł wspierać uwolnionych żołnierzy AK. Pozostawał jednak pod stałym nadzorem milicji i służb Urzędu Bezpieczeństwa. Zmarł w Olsztynie 28.08.1988 r. i tam został pochowany. Obok wielu odznaczeń był Kawalerem Orderu Virtuti Militari V klasy. Pozostawił żonę Marię z domu Maculewicz poślubioną jeszcze w Wyszkanie i syna Jerzego.

- oOo -

#### Ponadto wspomnijmy:

**07.05.1920:** † **Rudolf Zuber**, geolog, odbył podróże badawcze w Argentynie, Chile i Boliwii, po drugiej habilitacji na Uniwersytecie we Lwowie, prof. uczestniczył w Międzynarodowych Kongresach Geologicznych, zwiedził wiele krajów, badacz złóż naftowych m.in. w Karpatach, przyczynił się do rozwoju górnictwa naftowego na terenie Galicji, autor dzieła „Flisz i nafta”, redaktor pisma „Nafta”, członek krakowskiej Akademii Umiejętności. Patrz: odc. 126, „Informator Parafialny” 2008/09, s. 10.

**12.05.1970:** † **gen. Władysław Anders**, w czasie I wojny światowej oficer w armii rosyjskiej, w Wojsku Polskim dosłużył się stopnia generała, dowódca Nowogrodzkiej Brygady Kawalerii, więzień NKWD, twórca II Korpusu Polskiego, doprowadził do ewakuacji podkomendnych na Bliski Wschód, uczest-

nik Kampanii Włoskiej i walk o Monte Cassino, naczelny wódz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Patrz: odc. 232 – 233, „Więści Wyższobramskie” 2017/07-08, s. 19 – 20.

**17.05.1870:** \* **Lucjan Rydel**, dr, prelegent i autor artykułów z historii sztuki, liryków („Poezje”, „Mitologie greckie”), poematów („Pan Twardowski”, „Madejowe łoże”), dramatów („Matka”, „Na marne”, „Zaczarowane koło”), widowiska „Betlejem polskie”, szkiców historycznych („Królowa Jadwiga”), tłumacz literatury starożytnej. Patrz odc. 241 „Więści Wyższobramskie” 2018/04, s. 16 – 17

**21.05.1895:** \* **Nikifor – Epifaniusz Drowniak**, malarz prymitywista, działający w Krynicy, twórca au-

toportretów, świętych, także pejzaży okolic Krynicy, Krakowa i Warszawy. Patrz: wzm. w: odc.247 „Więści Wyższobramskie” 2018/10, s. 13, także „Październik 2018 w cieszyńskim PTEw” na stronie PTEw w internecie.

**23.05.1895:** \* **Tadeusz Michejda**, inż. architekt, założyciel własnej pracowni architektonicznej w Katowicach, autor ponad 50 modernistycznych projektów kościołów (Trzanowice, Istebna, Suszec), szkół, gmachów użyteczności publicznej, willi, inicjator Wolnej Szkoły Malarstwa w Katowicach, malarz, publicysta, autor audycji radiowych, członek Ligi Praw Człowieka i Obywatela, działacz Stronnictwa Demokratycznego. Patrz: odc. 83, „Informator Parafialny” 2005/02, s. 6.

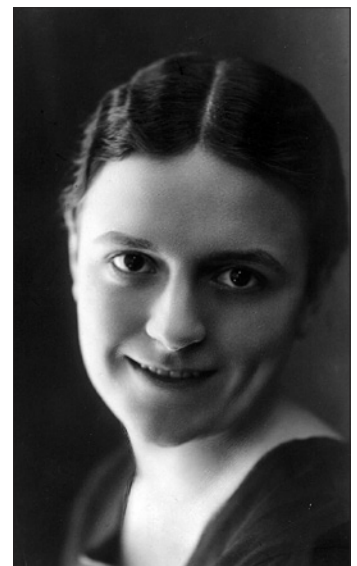
# Stefania Michejda z Markwartów

## 1909-1972

Nazwisko Michejda kojarzymy najczęściej z działaczami narodowymi i burmistrzami miasta, wszak byli nimi Jan i Władysław Michejdowie. Jednak za każdym z działaczy tegoż rodu stała kobieta, dzięki której mogli realizować marzenia i pracować w stowarzyszeniach, często kosztem czasu, którego potrzebowała rodzina. Historia milczy jednak o ich towarzyszkach życia, silnych, wspaniałych kobietach, nie piszą o nich biografowie, ich po prostu nie ma. Te kobiety były najczęściej przygotowywane do innych ról, a ich nowe aktywności pojawiały się niejako przy okazji, bardzo często w wyniku wojny czy innych kataklizmów.

Stefania Markwart urodziła się w Żyrardowie. Pradkowie jej, zarówno ze strony ojca jak i matki wywodzili się z osadników niemieckich sprowadzanych do Polski pod koniec XVIII w. Rodzina jednak pochodziła od francuskich hugenotów, którzy zostali wygnani w czasie prześladowań religijnych. Ojciec, urzędnik żyrdardowskiej fabryki, odznaczał się niezwykłą sumiennością i pracowitością, przez ponad czterdzieści lat nie opuścił ani jednego dnia pracy i ani razu się nie spóźnił. Rzetelność i odpowiedzialność Stefania wyniosła z domu i stosowała całe życie. Otrzymała polskie wychowanie, a po maturze zdanej z wyróżnieniem, studiowała historię na Uniwersytecie Warszawskim. W czasie studiów działała w stowarzyszeniu młodzieży ewangelickiej „Filadelfia” i na balu stowarzyszenia w 1929 r. poznała przyszłego męża, adwokata dr Władysława Michejdę. Po ślubie w Żyrardowie, młodzi zamieszkali w Katowicach, w domu zaprojektowanym przez brata męża, architekta Tadeusza Michejdę. W roku 1930 urodził się im syn Zbigniew, dwa lata później córka Barbara. Mąż, zwany Witem, walczył o prawa polskiej ludności ewangelickiej Górnego Śląska i rozwiązania jej problemów od strony prawnej. Stefania, rozumiejąc wagę działań, dostosowała się do nowej dla niej sytuacji, ich życie prywatne zeszło na drugi plan. Stała się nieodłączną towarzyszką męża w walce o polskość ewangelicyzmu na Górnym Śląsku. Chociaż nie brała aktywnego udziału w pracach polskich towarzystw, stwarzała mężowi warunki niezbędne do działania na wielu polach. Wymagało to wielu wyrzeczeń, bo mąż *był tak zawalony pracami, że w domu bywał gościem, a dom był jednym z bastionów polskości, zaś Stefa, zawsze w cieniu męża starała się, żeby to on był na pierwszym miejscu.* Odwiedzający wspominali, że *była bardzo piękna... Nie, nie to, że miała kobiecą urodę, miała anielską urodę.*

Krótko przez wybuchem II wojny światowej Władysław został wiceprze-



Stefa Markwartówna Żyrardów, 1927



Stefania Michejda; Cieszyn 1946

wodniczącym Komitetu Walki o Prawa Polaków za Olzę. Zamieszkali wtedy w Cieszynie Zachodnim. Po wybuchu wojny i zarekwirowaniu domu w Katowicach, rodzina schroniła się w Ustroniu, u krewnych, rodziny Matulów. Władysław zaangażował się w działalność ZWZ-AK. Opracował dla rządu emigracyjnego memoriał w sprawie przyszłych granic polsko-czechosłowackich, a Stefania pomagała mu, przygotowując materiały historyczne i demograficzne dotyczące polskości za Olzę. Aresztowany wiosną 1940 r., zginął w Auschwitz w listopadzie 1943 r.

Stefania została aresztowana w Wielki Piątek, 23 kwietnia 1943 r. Osadzona najpierw w więzieniu w Katowicach, później w Mysłowicach, a w lutym 1944 r. dostała numer obozowy 75618 w Auschwitz. Latem 1944 r. wywieziono ją z innymi do Ravensbrück, ale transport trafił do Warszawy, gdzie znalazła się w więzieniu, które zostało wyzwolone na początku powstania. Razem z innymi schroniła się w podziemiach kościoła na Starym Mieście. Po upadku dzielnicy razem z mieszkańcami stolicy, bydłym wagonem, wróciła na Blok 20 E do Auschwitz. O pobycie w Warszawie świadczy zachowany gryps, przekazany do rodziny. W styczniu 1945 r., przy panujących  $-30^{\circ}\text{C}$  mrozach, przeszła w marszu śmierci ponad 60 kilometrów z Oświęcimia do Wodzisławia. W zamieszaniu udało im się zatrzymać u krewnych koleżanki niedoli. O ucieczce nie było mowy, ale rodzina ta powiadomiła krewnych w Ustroniu. Ten list jest dzisiaj jedynym znanym i zachowanym śladem marszu śmierci pozostawionym ze strony ponad 50 tysięcy więźniów. Współwięźniarki pisały: *Stefa była cicha, skromna, czuła, umiała wprowadzić zadziwiający spokój i życzliwość. Niezwykle dobra – dzieliła się z nami wszystkim, czym tylko mogła.* Więźniarki Auschwitz przywiezione w zimie 1945 r. do Ravensbrück znalazły się w zatłoczonym obozie w strasznych warunkach. Później przewieziono je jeszcze do obozu w Neustadt-Gleve, gdzie kopały rowy przeciwlotnicze.

Trzy tygodnie zajął powrót wyniszczzonej głodem i chorobami powrót Stefanii do rodziny. Szła z towarzyszkami przeważnie pieszo i pierwsze tygodnie częściowo spędziła w szpitalu. Po roku zamieszkała z dziećmi w Cieszynie, gdzie sprowadziła także swoich rodziców. Borykając się z trudnościami finansowymi, pracowała w nie swoich zawodach:



Dom W. Michejdy w Katowicach w 1932 roku



Stefa i Władysław Michejdownie; Ustroń 1938



Stefa Michejda, budowa mostu; Wisła 1954

w Banku Rolnym w Cieszynie, w Przedsiębiorstwie Robót Mostowych w Wiśle, w Spółdzielni Pracy Tapicerów. Po ciężkich wojennych przejściach musiała samodzielnie pracować na utrzymanie rodziców i dzieci. W wolnym czasie spisywała dla

nich genealogię rodziny ich ojca, Michejdów.

Po zmianach 1956 roku odzyskała dom w Katowicach i przeprowadziła się, ale po kilku latach sprzedała dom i przeprowadziła się do dzieci, do Warszawy. Tutaj dorabiała jeszcze tłumaczeniami z niemieckiego. Dotknięta rujnąjącą chorobą nerwową nabytą po przeżyciach obozowych i skrajnym wyniszczeniu organizmu, zmarła i została pochowana na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Warszawie.

Te dramatyczne doświadczenia, jakich przeszło jej zaznać w czasie wojny, były następstwem jej

zaangażowania się w sprawę przyszłego losu ukochanej ziemi swojego męża. W miłości do niej wychowała też dzieci. Córka Barbara Michejda-Pinno założyła dla Książnicy Cieszyńskiej donację im. Zbigniewa Michejdy, swojego brata. Z jej środków nabywane są ciekawe pozycje do zbiorów. Ponadto z jej inicjatywy na rynku w Cieszynie stanęła w 2017 r. wystawa „Ojcowie nasi i bracia Polacy ewangelicy”, bierze także udział, w miarę możliwości, we wszystkich ważnych wydarzeniach regionu.

Władysława Magiera

## Wspomnienie Heleny Rachel Foster cz.2

### Od redakcji:

*W bieżącym numerze przedstawiamy czytelnikom kolejny fragment wspomnień pani Heleny Rachel Foster - cieszyńskiej Żydówki cudem uratowanej z Holokaustu. W związku z pytaniami czytelników uprzejmie informujemy, iż panińskie nazwisko pani Heleny to Weiss*

### Pani przeżyła wojnę w Krakowie?

Nie. Z początku. Wojna rozpoczęła się jak mieszkaliśmy u krewnych w Krakowie na ulicy Woronowskiej 11 (trudno dokładnie określić nazwę ulicy). Pamiętam to jak gdyby to było dzisiaj. Ci krewni wyjechali gdzieś i myśmy mieli ich mieszkanie. Wojna tutaj jak gdyby rozpoczęła się wcześniej. Już pod koniec sierpnia słyszeliśmy samoloty. 1 września usłyszeliśmy samoloty. Myśleliśmy, że to polskie samoloty, a okazało się, że to były już niemieckie. I tak wtedy się ta wojna zaczęła. Tak ja pamiętam ten początek wojny w Krakowie. Od razu, nie wiem jak tak szybko, jak tylko Niemcy weszli do Krakowa to zaczęli wchodzić do mieszkań żydowskich. Nie mam pojęcia, jak dowiedzieli się gdzie Żydzi żyją. Zaczęli wchodzić do mieszkań i rekwirowali jakieś futra, futerka, wartościowe rzeczy, to pamiętam. Oni sobie przychodzili do tych mieszkań bez zaproszenia, tak powiedzieć. Tak to zaczęło się tam w tym Krakowie, że ciocia mojej adoptowanej matki, siostra Truda i jej narzeczony tam z nami też zamieszkali. Przed tym mieszkali w Bielsku. To przez nich udało nam się uratować, bo on pochodził z Rumunii. Tak jako rumuński obywatel miał jeszcze pozwolenie. Powoli się zaczynało iść już do Getta, ale myśmy jeszcze nie poszli do Getta. myśmy się przeprowadzili do Podgórze, mieliśmy tam Mieszkanko w Pod-

górze. Mieszkaliśmy tam z moją mamusią z tą ciocią, jej siostrą i jej synkiem. A jak się mamusia uratowała to był cud, po prostu to wszystko jest cud. Wyjechała do Tarnowa i była w getcie, ale wcześniej wysłała mnie do Podgórze, do tej cioci co miała papiery rumuńskie. A moją mamusię udało się nam wyciągnąć przez chłopca o imieniu Freddy, który miał 14 lat. On był jako Hitlerjugend, niby, że należał do tej niemieckiej grupy i on sobie tak zarabiał, że ratował ludzi z getta. Dzięki temu swoją rodzinę utrzymywał gdzieś w schowaniu. To ten Freddy wyratował mamusię z tarnowskiego getta. I tą ciocię, która później z nami mieszkała, była ona siostrą mojej matki. On ją też wyratował ze Stanisławowa razem z dzieckiem. To dziecko miało dwa lata, nazywał się Marek, a ciocia nazywała się Emma Tischman. Była już akcja likwidacji Żydów w getcie w Stanisławowie i ciocia stała nad grobem. Niemiec, który rozstrzeliwał Żydów nad grobem w ostatniej minucie przerwał i zdecydował, że ma już dosyć na dzisiaj. Odesłał ich z powrotem do getta. I potem temu Freddiemu udało się ją wyciągnąć z tego getta i przyjechać do Krakowa. Tam ukrywała się u rodziny chrześcijańskiej - ciocia i jej siostrzenica. Ciocia nazywała się Stanisława Kiljanczyk i tam mieszkaliśmy jeden rok tego i przyjechać do Krakowa gdzie się ukrywała u rodziny jej ciocia i jej ciocia Stasia i Aleksandra Pawłowska a ciocia się nazywała Kiljańczyk Stanisława i trzymali nas jeden rok. Potem zrobiło się bardzo niebezpiecznie. Chociaż okolica była spokojna, nie było dużo sąsiadów, dom był w ogrodzie, ale jeden sąsiad zaczął się bardzo interesować nami.

### Trzeba było się gdzieś przenieść

Trzeba było uciekać Ja nigdy nie zapomnę bo



jak tam mieszkaliśmy, to ja byłam w ogrodzie z tym małym chłopcem, miał wtedy nieco ponad dwa lata. Widzimy auto SS podjeżdża do naszego domu. Czterech SS-manów wysiadło z auta i myślałam, że to już koniec co ci SS-mani tam szukają. Okazało się że oni tylko się tam zagubili, ale ja musiałam uciekać z tym małym chłopcem Markiem bo on był obrzezany. Było lato to ja uciekałam w pole i ukryłam się w wysokich roślinach. No i byłam tam wtedy dzień i noc bo się bałam, nim udało się wrócić No i tak się to stało, że musieliśmy uciec. Ale gdzie – getto było już zamknięte i ja pamiętam jak tam byłam, jak tam z nimi mieszkaliśmy to jak dzisiaj jeszcze pamiętam ludzi z Płaszowa. Ci Żydzi, co byli w Płaszowie w obozie, gdzie oni chodzili pracować. Nie wiem, być może to była Szindlerowa praca. Ja tam chodziła po wodę. To ja mogłam obserwować tych ludzi, jako więźniów, jak tam chodzili codziennie do tej pracy. Ja sobie to zapisałam, miałam taki pamiętnik, ja pisałam. Ten pamiętnik się stracił. Wszystko straciliśmy, nawet ten pamiętnik mi nie został. To było już początkiem 1943 roku. I wtedy dużo się już działo w getcie krakowskim.

**Ile pani miała wtedy lat.**

Dwanaście lat.

**Jak na imię miał Pani brat ?**

On się nazywał Dawid. Dudziu Weiss. Nazywaliśmy go Dudziu. I naturalnie nie było żadnej możliwości skontaktować się z nikim. (aby dowiedzieć się

cokolwiek o bracie Dudziu). Bo teraz trzeba było myśleć co dalej. Jak się wydostać stamtąd. Nie można było nawet ruszyć się na ulicy w Krakowie. Żydzi musieli nosić paski. Wszyscy Żydzi już byli wówczas w getcie. Ale stał się kolejny cud. Ten mój wujek Kobi (Jakub Friedman) właściwie nam pomógł i innym Żydom także. Jako rumuński Żyd miał jeszcze jakieś szanse. Wujek Kobi i ciocia Truda pobrali się w międzyczasie. Ale chciałam jeszcze powiedzieć coś o Freddim. Zawsze chciałam dowiedzieć coś o nim więcej. Okazało się, że został zatrzymany przez SS w Krakowie. Został zatrzymany i zamordowany ten śliczny i mądry chłopiec, który tyle ludzi uratował. Gdybym była pisarką, to chciałabym pisać o tym dziecku. Mam jednak mało wiadomości o nim. Wiem, że miał przyjaciela. Był starszy - miał 17 lat. I ten przyjaciel i dwóch innych zginęli w powstaniu w getcie warszawskim.

**I Pani rodzina przeniosła się z Krakowa gdzieś w jakieś spokojniejsze miejsce ?**

Wujciu Kubi miał jakieś połączenia z ludźmi, którzy szmuglowali Żydów przez Tatry na Węgry. I udało się jemu, mnie, ciocię i tego małego chłopczyka, który miał 2,5 roku, udało się nam jechać na Słowację w pociągu tak normalnie w pociągu jechali, co to było szalone ryzyko wtedy, ale nie było innego wyjścia. Było to jakieś takie okienko do ratunku.

*(ciąg dalszy w następnych numerach)*

## Wydarzenia parafialne

### Koronawirus pokrzyżował nasze plany

#### Z działalności Koła Odwiedzinowego w Cieszynie.

Kartonowe koszyczki - kurki wypełnione pachnącym sianem, a na nim czekoladowe, kolorowe jajko. To wszystko zapakowane w celofan i przewiązane rafią. Do tego kartka z pasyjno-wielkanocnymi życzeniami. Wszystko w stu procentach ręczna robota! Taki prezent dla cieszyńskich seniorów przygotowało Koło Odwiedzinowe.

Przygotowania trwały wiele dni i godzin. Najpierw pracochłonne wycinanie kartonowych szablonów, potem sklejanie. Za każdym razem w pracach uczestniczyło około 10 pań. Potem następowało staranne pakowanie prezencików, które miały dotrzeć do osób, które odwiedzają

członkinie koła. Niestety sytuacja epidemii pokrzyżowała plany. W trosce o zdrowie pań odwiedzających, które nieraz należą już same do grona senierek oraz odwiedzanych podopiecznych, podjęta została decyzja o tym, by świąteczne odwiedzinę odsunąć w czasie i poczekać na moment, gdy będą one w ogóle możliwe i przynajmniej odrobinę bezpieczniejsze.

Wierzymy, że wiosenna, wielkanocna kurka niosąca radość i wieść o zmartwychwstaniu i życiu, jakie mamy dzięki dającej nadzieję wierze w Jezusa uraduje naszych seniorów także po Wielkanocy, a świąteczne życzenia zdrowia i Bożego błogosławieństwa wraz z umieszczonym na nich obrazem Zmartwychwstałego Jezusa z naszego kościoła w Hażlachu podpisane przez księdza proboszcza i współpracowników oraz

### **Więści Wyższobramskie**

członkinie Koła Odwiedzinowego, nie tracą na swojej aktualności.

Mamy też nadzieję, że pandemia koronawirusa niedługo się skończy i nasze Koło będzie mogło wznowić swoją normalną działalność – spotykać się, a przede wszystkim odwiedzać najstarszych członków naszej Parafii. Pamiętamy o nich w modlitwie.

Dziękuję wszystkim Paniom, które włączyły się aktywnie w przygotowanie wielkanocnych prezentów. Efekty pracy wyglądają wspaniale i radośnie. Niech będą zachętą do dalszych działań.

Chcemy też podziękować wszystkim seniorom naszej parafii za odpowiedzialną postawę w czasach pandemii: za wytrwałe i cierpliwe trwanie w swoich domach, ograniczanie kontaktów osobistych – nawet ze swoimi najbliższymi, przestrzeganie zasad higieny i dezynfekcji. **Życie moje i bliźniego jest zbyt cennym Bożym darem, by go nie szanować. Chroń życie!**

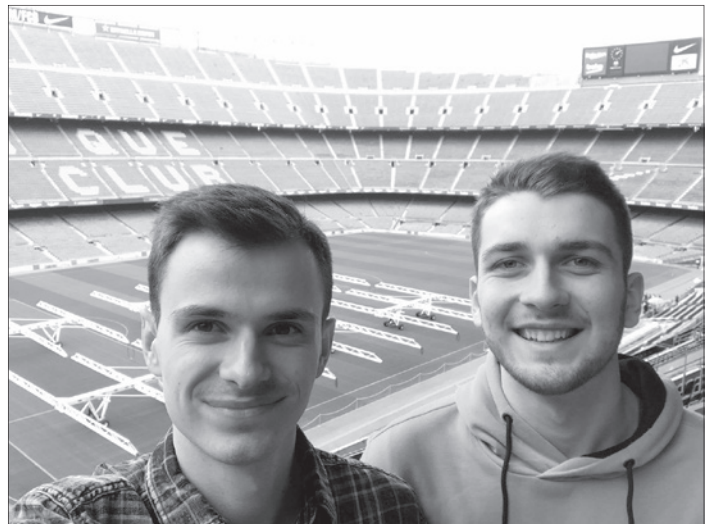
*Tekst i foto: Magdalena Brzóska*



## **Zakończenie projektu misyjnego K-Accelerate**

Minione osiemnaście miesięcy było dla mnie szczególnym okresem, ze względu na to, iż mogłem być częścią europejskiego programu misyjnego, w którym brało udział kilkanaście młodych osób z różnych krajów. Organizatorem było brytyjskie stowarzyszenie K180 zaangażowane właśnie w temat ewangelizacji w różnych miejscach naszego kontynentu. Cieszę się bardzo z tej możliwości, miałem szansę poznać wiele inspirujących ludzi, zwiedzić masę pięknych miejsc w Europie, a przede wszystkim lepiej rozpoznawać swoje powołanie i starać się rozwijać w mojej służbie.

W czasie trwania programu miałem możliwość uczestniczyć w konferencjach, ewangelizacjach (zarówno tych na ulicy jak również przykla-



dowo na wielkiej arenie w Tiranie, stolicy Albanii, kiedy to ewangelizacja była organizowana przez Billy Graham Evangelistic Association), spotkaniach i rozmaitych różnorodnych inicjatywach misyjnych. Całość zawsze w języku angielskim, co także było bodźcem do rozwoju lingwistycznego. Cóż, co dobre niestety szybko się kończy. Zakończenie projektu odbyło się w Hiszpanii, w miejscowości Coma-Ruga w dniach od 27 lutego do 1 marca. Jest to miejscowość oddalona o kilkadziesiąt kilometrów od stolicy Katalonii – Barcelony.

Jednym z założeń projektu było stworzenie głębszych duchowych relacji z trzema wybranymi przeze mnie osobami. Coś na zasadzie relacji Pawła i Tymoteusza w Nowym Testamencie. Dla mnie byli to ludzie, na których mogę polegać, będący zaangażowani w Kościół i mający gorące serca dla Pana Boga. Razem z nimi podróżowałem do Coma-Rugi aby przeżyć tam błogosławiony czas. Pierwszego dnia, zanim dotarliśmy na miejsce, udało nam się spełnić marzenie dwóch z nas, a więc zobaczyć w Barcelonie największy stadion piłkarski w Europie, czyli Camp Nou. Miło tak połączyć przyjemne z pożytecznym.

W czasie konferencji odbywały się różne wykłady osób zaangażowanych w tematykę ewangelizacyjną na terenie całej Europy. Był także czas uwielbienia Boga, modlitwy, zastanawiania się nad tym co w danych momentach Duch Święty chce do nas powiedzieć. Jednego dnia jako uczestnicy mieliśmy także przedstawić swoje projekty misyjne, które mamy zamiar organizować w miejscach, w których się znajdujemy. Nie będę pisał w tym artykule więcej na temat mojego pomysłu, dlatego że obecna sytuacja epidemiczna niestety zmusza mnie do przełożenia konkretnych działań, które zaplanowałem. Jednak staram się być optymistyczny, nic nie zostaje odwołane, jedynie odsunięte w czasie. Trzeba pamiętać, że Pan Bóg ma to w swojej kontroli – wierzę w to głęboko. Zresztą jedno Spotkanie ze Słowem, które też poniekąd jest następstwem mojego uczestnictwa w programie udało się już zorganizować. Celem konferencji nie było jedynie przekazanie wiedzy, ale przede wszystkim duchowe wzbogacenie wszystkich osób będących jej częścią.

Czasu nie było wcale dużo. Jako, że było bardzo intensywnie, to tym bardziej minął on niezwykle szybko. Trudno było się żegnać z wieloma osobami, jednak myślę, że możemy jeszcze się spotkać przy okazji organizacji pewnych wydarzeń, kto wie... Ostatniego dnia znowu mieliśmy chwilę aby poznać Barcelonę, zobaczyliśmy kilka pięknych miejsc, na czele ze słynnym kościołem Sagrada Familia, który jest niewątpliwie jednym z symbolów tego miasta.

Jestem Bogu niezmiernie wdzięczny za wszystkie znajomości i za to, że daje mi takie możliwości, abym mógł się rozwijać. Dzięki temu projektowi wiele się nauczyłem. Widziałem jak wygląda organizacja wielkiej ewangelizacji na kilka tysięcy osób, modliłem się z ludźmi, którzy po raz pierwszy wyznawali wiarę w Jezusa. Były łzy wzruszenia, było też sporo radości i uśmiechu. Wierzę, że Pan Bóg też dużo we mnie zmienił przez



ten czas, dając mi dodatkową siłę i motywację do służby.

Mateusz Mendroch

## „Miejsca wspólne”

W dniu 07.02.2020 w Domu Narodowym w Cieszynie odbyło się spotkanie pod hasłem „Miejsca wspólne – religia, życie duchowe, wychowanie, wiara, nadzieja, miłość”. Organizatorem było Katolickie Liceum Ogólnokształcące w Cieszynie.

W spotkaniu udział wzięli: ks. dr Andrzej Abdank-Kozubski (Kościół Rzymskokatolicki), ks. Dariusz Madzia (Kościół Ewangelicko-Augsburski), Dorota Wiewióra (Gmina Wyznaniowa Żydowska w Bielsku-Białej), Abdul Jabbar Koubaisy (Sekretarz Rady Naczelnej Ligi Muzułmańskiej w RP), ks. Cezary Mizia (Kościół Starokatolicki). Moderatorami spotkania byli Aleksandra Tręda oraz ks. dyr. Tomasz Sroka.

W Cieszyńskim Ośrodku Kultury spotkali się przedstawiciele trzech wyznań, by przypomnieć, co łączy, ale również porozmawiać o tym, co różni - chrześcijaństwo, judaizm i islam.

Prelegenci najpierw odpowiedzieli na pytanie dotyczące roli Boga, następnie roli człowieka, a potem zmierzali się z pytaniami, które zadawała młodzież.

Uczestnicy spotkania wysłuchali różnych opinii oraz myśli filozoficznych. Przypomnieli sobie istotne fakty historyczne i poznali, czasem, zaskakujące ciekawostki.

Jednakże na zakończenie wszyscy wyszliśmy ze świadomością, że jedną z najważniejszych ról w życiu jest okazywanie szacunku drugiemu człowiekowi i tolerancja.

Jak podkreślał ks. dyr. Tomasz Sroka „Nowa inicjatywa spotkała się z bardzo do-



brym przyjęciem i ma szansę na kontynuację”.

W spotkaniu wzięli udział uczniowie ZSB oraz KLO pod opieką autorki tego artykułu

*Joanny Lazar-Chmielowskiej*

## Apel

Módlmy się wszyscy o deszcz. Zadbajmy też o wodę dla naszych skrzydlatych przyjaciół (ptaków i pszczół) w miseczkach pod drzewami w ogrodach i na balkonach. Oszczędzajmy wodę, jest ona Bożym darem!

# Parafia w dobie pandemii

Był początek roku. Od jakiegoś czasu z Dalekiego Wschodu dochodziły sygnały o nowej chorobie zakaźnej, o chorych, zmarłych, o ograniczeniach, które miały zatrzymać koronawirusa. Chińskie miasto Wuhan wydawało się wówczas wielu miejscem na końcu świata. Niedługo potem jednak koronawirus pojawił się w Europie, ale nawet wówczas nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, czym jest. Nadeszły zimowe ferie. Wiele osób jak co roku pojechało na narty do Austrii i Włoch. Odwiedzaliśmy naszych bliskich za granicą, podróżowaliśmy daleko i blisko. Zakupy w centrach handlowych, wyjście do kina albo na pizzę z rodziną czy przyjaciółmi. Codzienna droga do szkoły albo do pracy – do Cieszyna, Bielska-Białej albo na drugą stronę Olzy. Spacer z psem nadolziańskim bulwarem albo w Parku Sikory. A w końcu spora liczba osób z drugiej strony granicy robiących zakupy w naszych cieszyńskich sklepach różnych branż. To wszystko wydawało się nam tak oczywiste i nie wyobrażaliśmy sobie, że cokolwiek będzie w stanie ten obraz naszego życia zmącić.

W przestrzeni Kościoła, diecezji, parafii, dyskutowaliśmy o koronawirusie co najwyżej w kontekście praktyki udzielania Komunii świętej i „zachęcenia osób odczuwających dolegliwości takie jak kaszel czy katar do pozostania w domach i uczestniczenia w nabożeństwie za pośrednictwem Internetu”. Przecież kilka lat temu mieliśmy do czynienia



## Wieści Wyższobramskie

nia raz to z ptasią, kiedy indziej ze świńską gripą...

Tymczasem w pierwszych dniach marca przyszło nam, jako krajowi, społeczeństwu i Kościołowi – tak samo jak naszym siostram i braciom w Republice Czeskiej, na Słowacji, w Niemczech i w całej Europie i na świecie, zderzyć się z zupełnie nową, nieporównywalną z jakimkolwiek wcześniejszym doświadczeniem, sytuacją.

Cieszyn był jednym z pierwszych miast w Polsce, gdzie wykryto koronawirusa i gdzie do szpitala trafiły osoby z chorobą COVID-19. Jeszcze zanim zamknięto placówki oświatowe w całym kraju, zamknięte zostały najpierw wybrane, a potem wszystkie przedszkola i szkoły w Cieszynie.

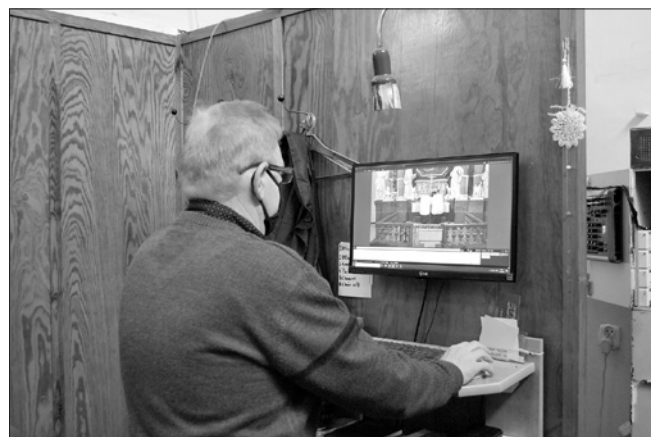
W ślad za tym szły kolejne decyzje – także w przestrzeni Parafii – o zawieszeniu wszystkich po kolei spotkań: nauki confirmacyjnej, spotkań biblijnych, prób chórów, spotkań PTEw., itd. Do odwołania zamknięta została kancelaria parafialna. Podjęta została również decyzja o tym, że póki co kwietniowy numer Wieści Wyższobramskich zostanie opublikowany jedynie w wersji elektronicznej na stronie internetowej parafii. Władze kościelne wydały również stosowne regulacje dotyczące prowadzenia nabożeństw w czasie pandemii.

**W tym trudnym czasie niezwykle istotne okazały się nasze parafialne me-**



**dia elektroniczne – strona internetowa [www.cieszyn.luteranie.pl](http://www.cieszyn.luteranie.pl), parafialny profil na portalu facebook oraz kanał w serwisie youtube.**

Właściwie z dnia na dzień Prezydium Rady Parafialnej zdecydowało o tym, że od niedzieli 15 marca w naszej parafii, zgodnie z wytycznymi państwowymi i kościelnymi, będzie odprawiane



wylącznie jedno **nabożeństwo w Kościele Jezusowym**, bez udziału zboru, transmitowane za pośrednictwem kanału **youtube**. Już od kolejnej niedzieli nabożeństwa z naszej parafii zaczął transmitować również portal internetowy **onet.pl**. Od początku w prowadzenie nabożeństw zostali zaangażowani lektorzy oraz śpiewacy – chórzyscy należący do chórów naszej parafii. Nabożeństwa w niedzielę, 29 marca oraz w Poniedziałek Wielkanocny miały charakter rodzinno-młodzieżowy, z udziałem zespołu młodzieżowego. Szczególny charakter miały nabożeństwa świąteczne. W czasie nabożeństwa porannego w Wielki Piątek kazanie wygłosił zwierzchnik diecezji cieszyńskiej – ks. bp Adrian Korcza. Wieczorem zaś nabożeństwo miało formę czytania Pasji.

Od połowy marca w Kościele Jezusowym codziennie o godz. 11.00 odbywają się **krótkie rozważania transmitowane przez internet** oparte na wersetach biblijnych pochodzących z książki *Z Biblią na co dzień*, prowadzone przez duchownych naszej parafii. Mają one motywować, inspirować i nieść pocieszenie i umocnienie w czasie pandemii.

**Każdego dnia o godzinie 20.00 rozbrzmiewają dzwony Kościoła Jezusowego i kościołów filialnych cieszyńskiej parafii.** Ich dźwięk ma być zachęceniem do wspólnej, domowej modlitwy w intencji jak najszybszego zakończenia pandemii koronawirusa, a także w intencji osób chorych, ich rodzin, pracowników służb medycznych, naszej parafii, Kościoła, kraju i całego świata. Na znak modlitewnej łączności osoby uczestniczące w tej modlitwie zostały poproszone o ustawienie w swoim oknie zapalanej świecy. Do tej akcji włączyły się również inne parafie naszej diecezji – między innymi Cisownica, Ustroń, Wisła-Jawornik i Wieszcza.

Pandemia koronawirusa i zamknięte budynki szkół i przedszkoli nie oznaczają zawieszenia nauki. W bardzo krótkim czasie nauczanie szkolne przeniesione zostało do internetu. Dzięki wsparciu Diakonii Kościoła dziesięcioro młodych członków naszej parafii otrzymało pomoc w postaci tabletów, które zostały im

użyczony na czas zdalnej nauki.

Zmiany w nauczaniu dotyczą również lekcji religii, a więc pracy katechetycznej. Wszyscy księża prowadzący lekcje i świeccy katecheci pracują ze swoimi uczniami. Są wśród nich także tegoroczni i przyszłoroczni konfirmanci. **W uzgodnieniu z rodzicami i Prezydium Rady Parafialnej podjęta została decyzja o przesunięciu terminu tegorocznej konfirmacji – jak Bóg da – na niedzielę, 13 września. Jednocześnie uroczystość pamiątki założenia i poświęcenia kościoła w Bażanowicach została w uzgodnieniu z radą filiału przeniesiona na ostatnią niedzielę sierpnia.** Jeszcze w czasie pasyjnym młodzież z naszej parafii wraz z młodzieżą ze Skoczowa przygotowała wspólne spotkanie młodzieży online pod hasłem **WSkoczCie!**

Cenną inicjatywą jest akcja **Obiad za dychę** skierowana głównie do seniorów i osób samotnych. Każdego dnia od poniedziałku do piątku kuchnia Przedszkole Towarzystwa Ewangelickiego gotuje obiady, które można odebrać w przedszkolu, czyli w budynku Pajty dla siebie lub wspomóc w ten sposób bliskich czy sąsiadów, a ofiarę za obiad przelać na konto TE.

Koronawirus bardzo mocno wpłynął na pracę duszpasterską w naszej parafii. Niestety przed Wielkanocą nie dotarły do naszych seniorów członkinie cieszyńskiego koła odwiedzinowego. Przygotowane wielkanocne kartki z życzeniami oraz okolicznościowe prezenty czekają na lepszy moment, kiedy ich dostarczenie będzie dla wszystkich bezpieczne.

Niemożliwymi są na ten moment także dotychczas regularne wizyty duszpasterzy w cieszyńskich domach opieki. Zaraz po pojawieniu się koronawirusa w naszym regionie zawieszono zostały nabożeństwa w kaplicy Szpitala Śląskiego.

W tym szczególnym czasie duchowni naszej parafii utrzymują kontakt z parafianami – stale dostępni są telefonicznie, odwiedzają osoby ciężko chore z Komunią świętą, prowadzą rozmowy telefoniczne z parami planującymi w najbliższym czasie ślub, z rodzinami pragnącymi ochrzcić swoje dzieci i spotykają się osobiście z rodzinami w żałobie, żegnającymi swoich

najbliższych.

Koronawirus przyniósł ze sobą szczególnie bolesne ograniczenia właśnie w tej trudnej sytuacji, jaką jest świeża żałoba: w pożegnaniu bliskiego zmarłego może brać udział jedynie pięć osób, a nabożeństwo żałobne może odbyć się wyłącznie na cmentarzu, bezpośrednio przy mogile. Należy tutaj wyrazić ogromne uznanie dla rodzin za wyrozumiałość w tej niezwykle trudnej sytuacji.

Z myślą o wszystkich zmarłych, których zegnamy w naszej parafii w czasie pandemii planujemy zorganizowanie, gdy będzie to już możliwe, szczególnego nabożeństwa wspomnieniowego, na które chcemy zaprosić wszystkie ich rodziny, aby ich wspomnieć i załączyć do wspólnej modlitwy.

Nasza walka z koronawirusem ma także bardzo praktyczny wymiar. Diakonia Diecezji Cieszyńskiej wraz z naszą parafią prowadzi **zbiórkę ofiar na zakup maseczek i innych materiałów ochrony osobistej dla pracowników Szpitala Śląskiego w Cieszynie**. Podobną akcją nasza diecezjalna Diakonia prowadzi we współpracy z parafią w Starym Bielsku z myślą o pracownikach bielskich szpitali.

Akcja, która została nazwana po prostu **Maseczka** skierowana jest do wszystkich – nie tylko cieszyńskich parafian, ale członków wszystkich parafii naszego powiatu, a także dla osób spoza naszego regionu i Kościoła. Pomocy organizacyjnej udzielił nam w tym projekcie Bank Spółdzielczy w Cieszynie, który założył na ten cel specjalne darmowe konto.

**Na dzień dzisiejszy udało się zebrać kwotę ponad 22 tysięcy złotych.** Część z nich już została wydana: za kwotę ponad 3,5 tys złotych zostały zakupione dla szpitala pierwsze przyłbice ochronne, które pomogą

cieszyńskim medykom stojącym na pierwszej linii walki z koronawirusem i troski o chorych.

Gdy piszę te słowa w Polsce zarażonych koronawirusem jest ponad 9500 osób. Każdego dnia przybywa zarażonych i chorych, rośnie również liczba osób zmarłych. Nie wiemy, jak będzie wyglądać ta statystyka za kilka dni czy tygodni. Zdaniem większości naukowców szczyt zachorowań mamy jeszcze przed sobą. Jedni mówią o końcu kwietnia inni o początku maja. A może jeszcze później... Mówi się o kolejnych falach infekcji za kilka miesięcy... Są tacy, którzy mówią, że na opanowanie pandemii potrzebujemy dwóch lat, inni głoszą tezę, że z wirusem SARS Cov2 będziemy musieli nauczyć się żyć. Kto ma rację? Tak naprawdę przekonamy się o tym dopiero w rzeczywistości, która jest przed nami. Jedno jest pewne: Koronawirus odmienia nasze życie, zmienia nasze patrzenie na życie, pracę, rodzinę, dom, także na naszą pobożność. Uczy nas na nowo wartości i troski o ludzkie życie. Dlatego w tym miejscu pragnę wszystkim podziękować za ich odpowiedzialne i pełne zrozumienia postawy i zachowanie. Odpowiedzialność przed Bogiem za siebie i za bliźniego, to jest istota naszej ewangelickiej etyki i życiowej postawy.

Ufamy, że kiedyś pandemia koronawirusa się skończy. Jakimi będziemy wtedy ludźmi? Jaki będzie ten nasz świat? Czy powrócimy do tego, co było? Czy chcemy powrócić? A może mamy jedyną szansę daną nam przez Pana – Stwórcę i Zachowawcę życia, by z Jego mocą odnowić oblicze ziemi – począwszy od naszego małego poletka.

**Życzę nam wszystkim zaufania, cierpliwości i wytrwałości.**

tekst: ks. prob. Marcin Brzóska

Foto: Beata Macura

## Nabożeństwa... inne, niż zwykle...

### *Moje przeżywanie nabożeństw w zamkniętym Kościele Jezusowym.*

Mam to szczęście, że od początku wprowadzenia zakazu zgromadzeń publicznych, również tych w kościołach, poza jednym wyjątkiem, uczestniczyłem „na żywo” we wszystkich niedzielnych i świątecznych nabożeństwach.

Szczególnie zapamiętałem to pierwsze „inne” nabożeństwo w marcu, kiedy ksiądz proboszcz poprosił mnie, żebym przyszedł i śpiewał na





nabożeństwie. Widok pustego kościoła, jego cisza oraz świadomość tego, z czym przyszło nam się mierzyć, zrobiły na mnie ogromne wrażenie i skłoniły do modlitwy, innej, niż zazwyczaj po wejściu do kościoła. Tyle było pytań, obaw, ale i ufność, że przecież Pan Bóg czuwa nad tym wszystkim. Było nas kilkoro, dwóch księży, lektorzy czytający Pismo Święte, Wojtek – organista i ja z mikrofonem. Z jednej strony smutek, że w dużym kościele jest nas tak mało, ale z drugiej strony z czasem uświadomiłem sobie,



że Kościół to przecież społeczność ludzi, którą tworzymy również przez łącza internetowe. To było wyjątkowe, jedyne w moim życiu nabożeństwo, które bardzo głęboko przeżyłem i zapamiętam na zawsze. Rzeczywiście stworzyliśmy wirtualną społeczność Kościoła. Zaraz po nabożeństwie otrzymałem kilka wiadomości od znajomych, którzy byli razem z nami, słuchali, modlili się i może nawet śpiewali. Świadomość, że dzięki technice dotarliśmy do tylu osób, dodała nam wiary w sens tego wszystkiego.

To, że w ostatnich tygodniach mogłem uczestniczyć w nabożeństwach, traktuję jako wielkie błogosławieństwo, ale też ważną służbę, bo jak wyglądałyby nabożeństwa bez pochwalnych pieśni? Dla mnie byłyby jakieś suche, niepełne. Zawsze staram się śpiewać nie tylko ustami, ale i sercem, bo dobrze jest śpiewać Bogu na chwałę. Ale jak wypełnić dźwiękiem przestrzeń całego kościoła? Udało się! Podczas kolejnych nabożeństw stworzyliśmy grupkę 5 osób, które spotykają się i prowadzą śpiew podczas nabożeństw. To głównie chórzyci Wyższobramskiego Chóru Kameralnego i Chóru Kościelnego, dla których nabożeństwowa służba jest ważna, a chęć śpiewania mocniejsza niż obawy przed wirusami. Oczywiście z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, ale z ufnością, że Pan Bóg błogosławi naszą służbę. Cieszę się, że możemy wykorzystywać głosy i pełną piersią śpiewać w kościele.

Doświadczenie ostatnich tygodni związane z przeżywaniem nabożeństw w Internecie czy telewizji uświadomiły mi też dobitnie, że choć wszyscy starają się, żeby było dobrze, nigdy nie będziemy w stanie

zadowolić wszystkich. Po kolejnych nabożeństwach odzywali się słuchacze, jedni dziękowali, pisali, że damy radę, dla innych czasem było za głośno, za cicho, mikrofon przesterowany, niezrozumiałe słowa, itd. Jednych smucił lub oburzał widok pustych ławek, dla innych był bardzo wymownym symbolem. Sam zacząłem się zastanawiać, co mi się podoba, słuchając jednocześnie transmisji z różnych parafii, patrząc i słuchając, jak inni radzą sobie z taką sytuacją. Doszedłem do wniosku, że w naszym kościele naturalniej brzmi głośny śpiew od organów niż śpiew bezpośrednio do mikrofonu. Przecież nawet jak śpiewa cały zbór, w tak dużym kościele, słowa podczas transmisji są niewyraźne, ale słychać wtedy akustykę i atmosferę kościoła. To jednak tylko moja opinia i każdy z Was może mieć własną.

Wiele różnych koncepcji i form, ale wszyscy mamy jeden cel, spotykać się, by tworzyć społeczność, słuchać Słowa Bożego, modlić się, uwielbiać Boga śpiewem i docierać do ludzi. Mam nadzieję, że wkrótce wszyscy razem będziemy mogli spotykać się w naszych kościołach i dziękować Bogu za przeprowadzenie nas przez aktualne doświadczenia. Jak wtedy zabrzmiał nasz dziękczynny śpiew? Może nauczymy się znów głośno śpiewać i zabrzmie wdzięczne „Jak wielkiś Ty, jak wielkiś Ty!” Zdarz to, Panie Boże.

*Tekst: Piotr Sikora  
Foto: Beata Macura*

## ŚWIĘTA... inne niż zwykle...

Czas umyka... od 12 marca nasze dzieci i wnuki nie chodzą do szkół, uczą się w sposób zdalny, również od 6 tygodni zamkniętych jest większość publicznych miejsc, gdzie gromadzą się ludzie. Zamknięte są także nasze kościoły...

Pamiętam czas stanu wojennego, od 13 grudnia 1981 – wówczas kościoły były przepelnione, wielu ewangelików na nowo odszukało w sobie potrzebę bycia w społeczności wierzących. Z perspektywy czasu sądzę, że to nie tylko możliwość rozdzielania zapasów z pomocy zagranicznej kierowała wielu ludźmi, a przede wszystkim, objawiająca się w trudnych czasach chęć i potrzeba bycia w bliskości Boga. W myśl sprawdzonego porzekadła: „Jak trwoga, to do Boga”.

Rozmawiałam niedawno z jedną z chórzystek, która zapytała swoją mamę, jak wyglądała sytuacja w czasie drugiej wojny światowej, czy była możliwość uczestniczenia w nabożeństwach? Sędziwa mama, wręcz oburzona, zaprotestowała: „Kościół był przepelniony, kto tylko mógł w jego murach szukał pociechy...”

Okazuje się, że od 15 marca, chyba pierwszy raz w historii, od siedmiu niedziel drzwi naszego Kościoła Jezusowego i wszystkich innych parafialnych kościołów i kaplic zostały dla wiernych zamknięte. Czy ktokolwiek w życiu pomyślałby, że jest to możliwe, że zdrowy rozsądek i nasza mądrość, by uniknąć zakażenia w obecnej pandemii, skłoni nas do podporządkowania się państwowym rozporządzeniom?

W tym czasie przyszło nam obchodzić jedno z najważniejszych świąt w roku – Wielki Tydzień, od Niedzieli Palmowej, poprzez Wielki Czwartek, Wielki Piątek, aż do Wielkanocnej Niedzieli i Poniedziałku Wielkanocnego! Jak w tym szczególnym, ważnym dla nas Tygodniu, poradziłyśmy sobie bez kościoła?

Mogę tylko opisać swoje przeżycia, choć mam nadzieję, że wielu z Was też się pod nimi podpisze. Zdaję sobie sprawę, że jestem w uprzywilejowanej sytuacji, mogąc wchodzić w pięcioosobową grupkę, która śpiewała na nabożeństwach. Przyznam, że gdy na pierwszym nabożeństwie, odbywającym się w ten nowy sposób, zobaczyłam puste ławki, lzy zakręciły



się w oku... Pomyślałam wtedy o wszystkich naszych parafianach, którzy nie mają smartfonów, ani dostępu do Internetu. Czy my zdajemy sobie sprawę z błogo-

sławieństwa, jakie tkwi w możliwości transmisji i odbioru naszych świątecznych nabożeństw oraz codziennych, popołudniowych rozważań Słowa Bożego? Czy wchodzimy w transmisję zaledwie na moment, by zobaczyć, który ksiądz ma danego dnia dyżur, czy potrafimy znaleźć czas na skupienie, modlitwę i wspólne zaśpiewanie pieśni. Mam nadzieję, że młodsze pokolenie zaprosiło swych dziadków lub rodziców przed ekrany laptopów lub smartfonów. Dla niemających dostępu do Internetu była to okazja do odkurzenia postylli w naszych biblioteczkach i codziennego kontaktu z Biblią, np. przy pomocy książeczki „Z Biblią na co dzień”.



Wielki Tydzień to wzmożony czas dla wszystkich naszych parafialnych chórów. Także od sześciu tygodni nie ćwiczymy. W Niedzielę Palmową, oprócz nabożeństw, przygotowaliśmy z chórami zawsze popołudniowy, pasyjny koncert. Jak bardzo brakuje mi wspólnych prób i bezpośrednich kontaktów z chórzystami! Małą namiastką jest tutaj znów Internet i codzienne pozdrowienia i filmiki na grupie przez WhatsAppa. Mam tylko nadzieję, że chórzysci nie odzwyczajają się od cotygodniowych prób. A kto mógł, miał okazję posłuchać na Youtubie zeszłorocznych koncertów i wielu innych pięknych nagrań pieśni pasyjnych, nabożeństw i modlitw.

Wielki Czwartek i Wielki Piątek to szczególne dni, w których tak licznie odwiedzaliśmy nasze kościoły, przystępowaliśmy do Stołu Pańskiego. Jak potrzebna była możliwość spowiedzi! Jak brakuje możliwości przyjęcia Komunii Świętej! Przyznam, że te puste ławki w Wielki Piątek aż do mnie krzyczały. A prawdziwie i z wielką przestrogą dla nas wszystkich, zabrzmiały słowa, wypowiedziane w kularach, skierowane do tzw. „wielkopiątkowych ewangelików”: „Był czas, kiedy mogłeś tu być, ale nie chciałeś. Dzisiaj już chciałbyś przyjść, a nie możesz”.

Jak wzruszające było wieczorne spotkanie w kościele i kolejne, czytane fragmenty Męki Pańskiej! Myślę jednak, że „siedzenie w domu” w tych dniach sprzyjało ciszy, postowi i rozmyśleniom...

Wielkanoc była rzeczywiście inaczej obchodzona niż zwykle – zamiast radości spotkania rodzinnego, szukania „zajęczkowych” prezentów w ogrodzie i śmiechu dzieci był spokojny obiad i rozmowy. Nie

mogło też zabraknąć „murzynów”, mimo trudności ze zdobyciem drożdży.

W Poniedziałek Wielkanocny zamiast spotkania rodzinnego z teściową i rodziną szwagra, było dużo spokojniej, ale radośnie, bo nic nie może nas pozabawić radości wynikającej ze zwycięstwa Chrystusa!

**Święta... inne niż zwykle...? NIE – Święta są i pozostaną te same, nic się nie zmieniło – Jezus zmarł za mnie, a potem zmartwychwstał! Ta prawda jest i będzie, z pomocą Ducha Świętego, zawsze obecna w moim sercu, niezależnie od okoliczności, jakie życie przyniesie!**

Sedno mojej wielkanocnej wiary jest zawarte w pieśni, której w tym roku zabrakło mi w czasie świątecznych nabożeństw:

**Jezus żyje! Z Nim i ja!  
Śmierci gdzież twój grozy cienie?  
Jezus żyje, więc mi da  
zmartwychwstanie i zbawienie!  
Do swej chwały przyjmie mnie,  
w tej nadziei wytrwać chcę.**

*ŚE nr 178,1*

*Tekst: diakon Joanna Sikora*

*Foto: Beata Macura*

## ŚWIĘTA... inne niż zwykle...

**Drogi czytelniku!** Jeśli jesteś podobny do mnie, to w marcu wypatrujesz oznak zbliżającej się wiosny. Po zimowym zastoju przyroda budzi się do życia, wszędzie można obserwować piękne zmiany. Tymczasem życie nas wszystkich zaczęło się zmieniać, ale nie tak, jak się tego spodziewaliśmy. Wszyscy wiemy dlaczego. Cały świat został zaskoczony za sprawą niewidocznego dla oka koronawirusa. Czas Pasyjny, w którym częściej niż zwykle bywamy w kościołach, był całkiem inny. Każdy z nas musiał dostosować się do nowej sytuacji i stopniowo wprowadzanych ograniczeń. Wielu musiało w ekspresowym tempie przestawić się na pracę czy naukę w systemie zdalnym. Wszyscy odczuwamy uciążliwości związane z codziennym funkcjonowaniem. Dopóki jednak sam wirus albo poważne problemy z nim związane nie dotyczą nas czy osób nam bliskich, to da się to wszystko wytrzymać. Oczywiście trudniej jest tym, którzy są starsi lub schorowani. Trudniej jest także licznym rodzinom z dziećmi mieszkającymi w blokach bez balkonu ... - mogłabym tak wyliczać dalej, niż mnie, osobie samotnej, która nie musi wychodzić do pracy. Kiedy zostałam poproszona przez Beatkę o podzielenie się odczuciami, wspomnieniami czy refleksjami, w głowie miałam ich bardzo dużo. Nie chodzi przecież o to, co słyszeliśmy wiele razy z różnych ust w czasie trwania pandemii. Postaram się więc napisać jak najbardziej od siebie. Co robiłabym normalnie w Czasie Pasyjnym? Pewne zajęcia były wpisane w plan mojego tygodnia: poza indywidualnym czasem spędzonym na czytanie Biblii i modlitwę, nabożeństwa niedzielne i tygodniowe, próby chóru i zespołu, grupa domowa w gronie przyjaciół, zajęcia Szkoły Biblijnej co drugą sobotę, sadzenie roślin pod balkonem, wyjście na basen, jakaś wycieczka w góry i normalne tzw. szare życie. A w Święta? Poza nabożeństwami trochę relaksu na łonie przyrody i odwiedziny u jednej z sióstr.

Jak wyglądało to w tym roku? Od połowy marca nabożeństwa odbywały się w pustych kościołach. Dobrze, że mam dostęp do Internetu, bo mogłam oglądać (wołę powiedzieć uczestniczyć) w wielu nabożeństwach i to w różnych kościołach. Dziękuję Panu Bogu i ludziom za te transmisje, które były już wcześniej i te, które „wyrósły jak grzyby po deszczu”, gdy pojawiła się taka potrzeba; za rozważania na stronie luteranie.pl, za Chrześcijańską Telewizję Internetową, koncerty i wiele innych cennych możliwości. Prób chóru i innych

spotkań przez Internet nie dało się organizować, ale od czego mamy telefony. Tak więc musiałam zdecydowanie częściej używać ładowarki do mojego telefonu. Nasze rozmowy często kończyły się wspólną modlitwą. Dla dwóch osób przeczytałam w ten sposób książkę „Teofil Ćwirek i tajemnica tuptaków – zwierzęta opowiadają historie biblijne”. Przy okazji polecam tę książkę, nie tylko dzieciom. Jest ona fantastyczna. A co ze Szkołą Biblijną, która planowo miałyby się zakończyć w pierwszą sobotę czerwca? I znów mam powód do wdzięczności – prowadzący zajęcia z Centrum Misji i Ewangelizacji zatroszczyli się o to, byśmy mogli kontynuować naukę zdalnie. Tak więc mój umysł i serce były zajęte czymś cennym. Taki tryb pracy wymaga ode mnie więcej wysiłku i czasu niż normalnie. Ale jak wielka dla mnie jest korzyść z tego! Zamiast żyć w paraliżującym strachu, mogę poznawać Biblię i Wszechmocnego Boga, którego nigdy nic nie zaskakuje i nad wszystkim panuje.

Wszyscy jesteśmy bezsilni wobec tego małego wroga, ale Imię Pana Jezusa jest potężniejsze od koronawirusa i wszystkich problemów z nim się wiążących. Wszyscy żyjemy w jakiejś niepewności odnośnie przyszłości, ale Bóg jest pewnym fundamentem, na którym można się oprzeć. Wszyscy czujemy się niekomfortowo z powodu ograniczenia naszej wolności, ale wolność, którą daje Jezus Chrystus może być źródłem naszej siły i nadziei. W swoim życiu stale dokonujemy jakiegoś wyboru. Święty Augustyn powiedział: „Dokonawszy raz wyboru, całe życie wyboru dokonywać muszę”, a Nick Vujicic urodzony bez rąk i bez nóg: „Mogę gniewać się na Boga za to, czego nie mam lub być wdzięczny za to, co mam.” I tak całą sytuację możemy postrzegać tylko jako tzw. dopust Boży i bać się albo narzekać. Możemy też pytać się, co Bóg chce nam



przez nią powiedzieć i żyć mądrze, żeby wykorzystać darowany nam czas. Nikt z nas nie wiele, ile go nam zostało. Mam w zwyczaju mówić, że Pan Bóg przemawia teraz do nas „wielkimi literami”.

Drogi Czytelniku! Odpowiedz sobie na pytanie: Co Bóg mówi do Ciebie przez Słowo zwiastowane teraz z ekranów telewizora, monitorów komputera czy innymi sposobami? Nie dowiesz się, jeśli będziesz słuchał tylko głosów tego świata, a nie miał otwartych uszu i serca na Jego Słowa. Czytaj więc Biblię, módl się i bądź posłuszny Bogu. Buduj swoje życie na skale a nie na piasku. Jakże często składając życzenia mówimy bezmyślnie, że zdrowie jest najważniejsze. Tymczasem całe nasze poczucie bezpieczeństwa oparte na zdrowiu, pracy, pieniądzech zachwiało się i to bardzo mocno. Obecna sytuacja obnażyła, że niczego nie możemy być pewni. Co jest Twoim skarbem? Co albo kto jest fundamentem, na którym budujesz swoje życie? Biblia mówi jasno: Jeśli nie jest to Zmartwychwstały Zbawiciel Jezus Chrystus, budowla Twoja zawali się. Zachęcam Cię, znajdź czas na refleksję. Jeśli nigdy nie prosiłeś Go, by przebaczył Twoje grzechy i stał się Twoim Panem, zrób to i idź przez życie z Nim teraz i przez całą wieczność. Świat nie był przygotowany na koronawirusa, ale Ty możesz się przygotować na powtórne przyjście Pana Jezusa póki żyjesz. On przyjdzie całkiem zniecka jako Król i Sprawiedliwy Sędzia. Odwróć się od swojej samowystarczalności i mniemania, że na Niebo możesz zapracować. Złóż całkowicie swoją ufność w zbawczym dziele dokonanym także za Ciebie na krzyżu Golgoty. Oddaj Mu swoje życie, jeśli nie uczyniłeś tego do tej pory!

Wracam do mnie. Tak więc moja aktywność została przeorganizowana. Dostosowałam się do obowiązujących zaleceń, ale też nie byłam cały czas „więźniem moich czterech ścian”. Robiłam zakupy spożywcze także dla kilku innych osób. Prawie codziennie wychodziłam na spacer z Muszką – pieskiem mojej znajomej, to dla utrzymania zdrowia w dobrej kondycji i dotrzymania jej towarzystwa. Na WhatsAppa otrzymywałam wiele ciekawych i dobrych rad, świadectw, filmików. Wiele z nich posyłałam dalej ze słowami zachęty i nadziei. Jestem też wdzięczna za każdą życzliwą rozmowę i modlitwę telefoniczną. Od kilku lat mam zwyczaj podrzucania do skrzynek pocztowych życzeń świątecznych dla mieszkańców z mojej klatki schodowej. Tym razem oprócz życzeń otrzymali w prezencie „Nasz codzienny chleb”- krótkie rozważania biblijne na trzy miesiące. Normalnie przekazywałam je do moich przyjaciół z parafii w Jastrzębiu - Ruptawie, a w marcu miałam problem z rozdaniem im tego „duchowego pieczywa”. Modlę się teraz, żeby Bóg używał swojego Słowa w życiu moich sąsiadów. W Wielkim

Tygodniu pilnie pracowałam nad Ewangelią według Łukasza, żeby zdążyć jeszcze przed świętami wysłać pracę zaliczeniową do Marka Cieślara - opiekuna Szkoły Biblijnej. Wcześniej rano w Niedzielę Wielkanocną przeczytałam mojej znajomej ostatni rozdział wspomnianej książki „Kos śpiewa o nowym poranku” oparty o historię pustego grobu Jezusa. Potem wysłałam ponad sto SMS-ów z życzeniami: „Raduj(cie) się! Pan Jezus Chrystus zmartwychwstał prawdziwie. Alleluja!” Począwszy od godziny dziesiątej „wzięłam udział” w nabożeństwach w Cieszynie, Jastrzębiu Zdroju i Wiśle Malince, transmitowanych na kanale YouTube. A po południu miałam do spełnienia pewną misję przekazania życzeń i małej paczki żywnościowej dla samotnej bezrobotnej osoby. Pozostała zdecydowanie dłuższą część mojej rowerowej wycieczki zabrała mi jazda bocznymi drózkami do Zamarsk, skąd roztacza się przepiękna panorama naszych i czeskich Beskidów. Góry stoją, a ja nie mogę po nich wędrować. Mogłam chociaż nasycić oczy ich widokiem. Dziękowałam Panu za tę możliwość, ale jeszcze bardziej za prawdę Jego Słowa z księgi Izajasza 54,10: „Choćby się góry poruszyły i pagórki się zachwiały, jednak moja łaska nie opuści cię, a przymierze mojego pokoju się nie zachwieje, mówi Pan, który się nad tobą lituje”. Po powrocie z wycieczki zadzwonił do mnie brat i przegadaliśmy w rodzinnej atmosferze aż trzy godziny.

Moje święta były radosne przede wszystkim z powodu tryumfu naszego Zbawiciela nad grzechem i śmiercią. A do tego w prezencie świątecznym już w Wielki Piątek otrzymałam możliwość spotkania się z wierzącymi z parafii w Ruptawie i Dzięgielowa na wirtualnym zoomie, z czego się bardzo cieszę. Poza tym nikt nas nie prześladowa, nie ma wojny, nasze podstawowe potrzeby są zaspokojone. Oczywiście, że tęsknię za normalnością, spotkaniami twarzą w twarz z rodziną, z przyjaciółmi, w Kościele, za społecznością Stołu Pańskiego...

Zakończę słowami kosa z mojej ulubionej książki: „**Wraz ze śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa wszystko się zmieniło! Zły wprowadzie nadal zachowuje się tak, jakby to on był panem tego świata, ale tak naprawdę to tylko po to, żeby straszyć ludzi. Może sobie grozić, ile tylko chce. To przecież Jezus jest Panem. I to na zawsze.**” Pamiętaj o tym ilekroć widzisz czy słyszysz kosa!

Tekst: Krystyna Brudny

Foto: Beata Macura

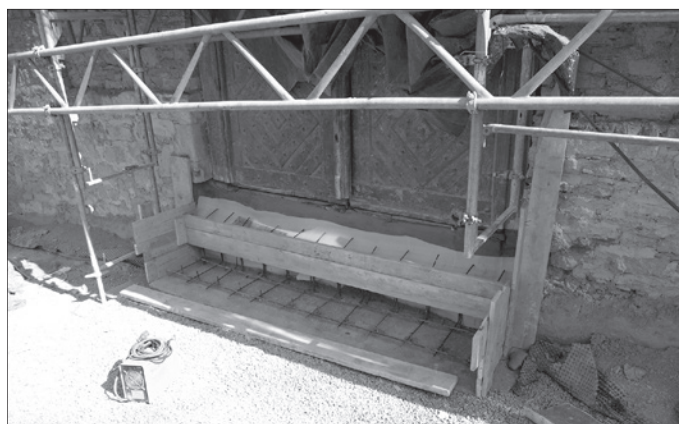
## Zachowanie i ochrona dziedzictwa kulturowego Śląska

poprzez wykonanie prac budowlano-konserwatorskich  
w Kościele Jezusowym w Cieszynie.

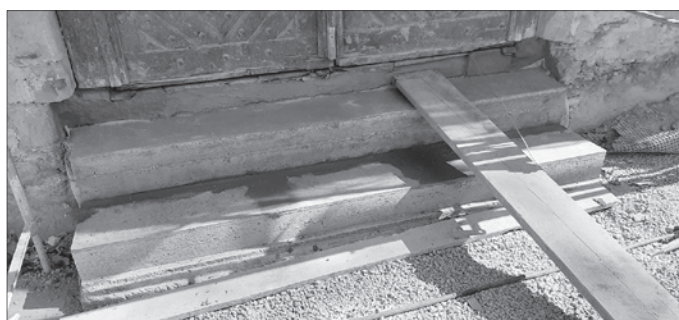
Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach  
Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego  
na lata 2014-2020, w zakresie działania dziedzictwa kulturowego.

### Część XV

Trudna sytuacja związana z pandemią koronawirusa (COVID-19) niestety ma również wpływ na realizację projektu i powoduje pewne opóźnienia, a niestety tych prac nie można wykonywać zdalnie. Jednakże na tyle na ile się da, prace postępują mimo nieco zmniejszonej obsady pracowników. W ostatnim miesiącu dokończono prace związane z czyszczeniem ścian oraz prace murarskie – uzupełniające ubytki cegieł i kamienia. Dokończono spinanie fundamentów opaską żelbetową i dokończono prace z związane z kładzeniem nowego drenażu wokół kościoła. Obecnie – przy sprzyjającej pogodzie – trwają wstępne prace tynkarskie, tj. nakładanie obrzutki tynkarskiej aby niebawem można było rozpocząć właściwe tynkowanie ścian od strony południowo-zachodniej. Trwają też prace związane z dalszą obróbką gzymsów. Tuż po Świątach Wielkanocnych pojawiła się ekipa montująca instalację powiadomienia przeciwpożarowego, co w przyszłości pozwoli odpowiednio informować o ewentualnych niebezpiecznych zagrożeniach na wieży kościoła – oby takich nie było. W pierwszym etapie położono kable i wykonano odwierty w ścianach kościoła m.in. do zakrystii (grubość ścian przy odwiertach 1,50 m), gdzie będzie centrala sygnalizacji przeciwpożarowej. W tym celu w zakrystii zdemontowano boazerię przez co odkryto w dolnych częściach ścian zawilgoconia, które również skuto osuszono i na nowo wytynkowano oraz odmalowane. Ponadto wykonano fundament pod schody przy bocznych drzwiach kościoła od strony starego cmentarza. Prace trwają też wewnątrz kościoła: w prezbiterium, nawie bocznej południowo-zachodniej i pomieszczeniu gospodarczym, gdzie na uprzednio skute i oczyszczone



Fundament pod schody bocznych drzwi od strony starego cmentarza



Fundament pod schody bocznych drzwi od strony starego cmentarza



Zawilgocona ściana w zakrystii

ściany nałożono specjalny tynk osuszający, który po pewnym czasie zostanie zrzuty, a na jego miejsce nałożony właściwy tynk, a dalej ściany zostaną odmalowane. Poza terenem budowy wykonywane są prace związane z rekonstrukcją (z wykorzystaniem oryginalnych elementów) zadania nad boczne drzwi. W najbliższym czasie planuje się dalszy montaż instalacji powiadamiania przeciwpożarowego, tynkowanie ścian na zewnątrz od strony starego cmentarza, a także prace wewnątrz kościoła.

**Darowizny na cel remontu kościoła można wpłacać na numer konta bankowego Parafii - 78 8113 0007 2001 0074 4353 0001.**

*Tekst; foto: Marcin Gabryś*



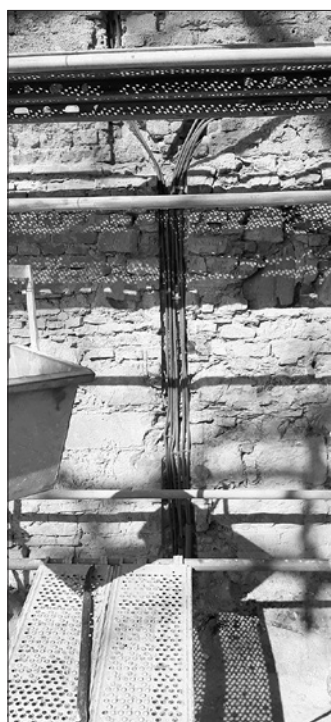
*Jeden z otworów do instalacji powiadamiania przeciwpożarowego*



*Rozprowadzanie przewodów do instalacji powiadamiania przeciwpożarowego*



*Specjalne tynki osuszające ściany na ścianach prawej nawy kościoła*



*Rozprowadzanie przewodów do instalacji powiadamiania przeciwpożarowego po ścianach zewnętrznych kościoła*



*Pęknięcia ściany za ołtarzem*



*Przewierthy przez ściane pod instalację powiadamiania przeciwpożarowego*



*Prace murarskie z czoła kościoła*

# Młodzież i dzieci



## Młodzieżówka online „wSkoczCie”

Ze względu na obecną sytuację utrudniona jest organizacja wydarzeń młodzieżowych. Na szczęście słowo utrudniona nie oznacza niemożliwa. W dobie obecnej technologii na szczęście dla chcącego nic trudnego, postanowiliśmy więc 28 marca zrobić nietypową młodzieżówkę w formie online razem z naszymi znajomymi ze Skoczowa. W związku z tym, że organizowaliśmy ją jako przedstawiciele dwóch parafii (Cieszyna i Skoczowa), postanowiliśmy nazwać tę młodzieżówkę „wSkoczCie”, tak aby nazwą odnosiła się właśnie do tych dwóch miejscowości.

Z mojej perspektywy to naprawdę wielka sprawa kiedy widać, że wielu młodym osobom się chce i mają gorące serca, żeby coś wspólnie organizować. Tego typu postawa zawsze dodaje wszystkim biorącym udział w danym wydarzeniu przysłowiowych skrzydeł. Udało się nam wybrać osoby odpowiedzialne za strefę techniczną, muzyczną oraz programową. Wydarzenie przeprowadziliśmy w sali parafialnej w Skoczowie, ze względu na to, że właśnie ze Skoczowa pochodził sprzęt, dzięki któremu całość mogła się odbyć w takiej formie. Poświęciliśmy wiele godzin na to, aby jak najlepiej zaplanować i wykonać całość. Muzycy poświęcili swój czas aby dwukrotnie spotykać się na próbach, natomiast technicy zrobili fantastyczną scenografię, która naprawdę wymagała wielu godzin przygotowania. Oprócz tego przygotowana została grafika wydarzenia, która została umieszczona w Internecie

Tematem przewodnim była samotność. Udało nam się zebrać kilka nagranych filmów, w których różne osoby definiowały czym dla nich jest samotność. Ja przygotowałem rozważanie w oparciu o cztery doświadczenia Pana Jezusa związane właśnie z tą sferą życia. Chodzi tutaj o przebywanie Jezusa na pustyni, historię o synu marnotrawnym, samotność przed pojmaniem w ogrodzie Getsemane oraz ostatnie chwile Zbawiciela na krzyżu. Można powiedzieć, że w każdej z tych





historii jest mowa o samotności w różnych perspektywach. Całe szczęście, że Jezusa umiera w pewności, że pomimo strachu należy do Ojca. Utożsamiając się z tymi historiami można stwierdzić, że w życiu chrześcijanina są oczywiście takie sytuacje, kiedy jesteśmy sami. Nieraz wydaje nam się, że tak naprawdę nie ma z nami nikogo. Jednak ze względu na Bożą obecność ostatecznie możemy mieć pewność, że nie jesteśmy samotni choćby w najtrudniejszych sytuacjach w życiu. Niewątpliwie jest to poczucie pomagające przetrwać wiele trudnych chwil.

Z naszej parafii czynny udział w młodzieżówce brali także Maria Chudecka oraz Mateusz Malina, którzy zaangażowali się w służbę uwielbienia wraz z ekipą skoczowską. Myślę, że pod kątem muzycznym

naprawdę wyszło im to bardzo dobrze. Wydarzenie mogło się odbyć dzięki dużemu wkładowi pracy różnych osób, jednak naszym celem było przede wszystkim to, aby się podzielić wiadomością o Bogu, dzięki któremu w czasach szeroko pojętej samotności, wcale samotni być nie musimy.

Po zakończeniu spotkania mieliśmy możliwość wspólnie zjeść coś dobrego, za co bardzo serdecznie dziękujemy księdzu Alfredowi Borskiemu ze Skoczowa. Inicjatywa nie była jednorazowa, w kolejnych tygodniach zorganizujemy kolejne tego typu spotkania dla młodzieży. Miło jest robić coś wspólnie, mając świadomość, że łączy nas jeden cel, jakim jest Pan Jezus Chrystus.

Mateusz Mendroch



## Liceum Ogólnokształcące TE

Nauczyciel zdalny i zdolny... nowa rzeczywistość szkolna. Sytuacja pandemii i zamknięcie placówek edukacyjnych sprawiła, że nauczyciele w szybkim tempie musieli dostosować się do wymogów nowej rzeczywistości. Dalej starają się realizować program nauczania, ale w zupełnie innych warunkach. Na szczęście technologia umożliwia nam nauczanie online. Nauczyciele kreatywnie starają się zaadaptować nowe metody pracy. Tablicę i zeszyt zastąpił ekran komputera, szkolna sala ma teraz wiele adresów, komunikujemy się poprzez różne platformy i choć pewnych doświadczeń i projektów nie da się przeprowadzić tak jak dawniej, staramy się uczyć pomimo wszystko... Bo znaleźliśmy się wszyscy w sytuacji kryzysowej, do której nikt z nas nie był w stanie się przygotować. Przeciwić swoich kompetencji, umiejętności w byciu w izolacji, funkcjonowaniu w stresie, czy też zdalnej pracy - a w naszym przypadku zdalnym nauczaniu.

Bazą nauczania w LOTE zawsze były relacje

- z uczniami, nauczycielami, rodzicami. Głównym zasobem naszej szkoły jest kameralna atmosfera. Nawet, jak się nie znamy - to jednak nie jesteśmy dla siebie anonimowi. Właśnie ten element naszej szkolnej społeczności najbardziej zapocentrował w kryzysowej sytuacji. Było nam łatwiej wypracować model pracy i dostosować go do potrzeb uczniów, nauczycieli, rodziców. Otwarta komunikacja, która działa w dwie strony pozwala nam na bieżąco tę pracę monitorować i weryfikować. Na początku kryzysu wiedzieliśmy, że niewiele wiemy, ale relacje i świadomość potrzeb pozwala nam ciągle doskonalić się w byciu uważnym na siebie w tej trudnej dla nas wszystkich sytuacji. Nie ma doskonałych systemów ani doskonałych ludzi. Wszyscy w tej sytuacji tacy, jacy jesteśmy - jesteśmy WYSTARCZA-JĄCO DOBRZY. Codziennie na nowo uczymy się siebie - wychodzenia z dotychczasowych ról zawodowych (bycie dyrektorem, nauczycielem, uczniem), a stawania się człowiekiem na miarę potrzeb chwili i własnych możliwości. Nikomu z nas nie jest łatwo. Łatwiej może być jedynie wtedy, kiedy będziemy w tym RAZEM. W dobie tak licznych podziałów i kategoryzowania ludzi ze względu na przynależność, granice, poglądy, budowanie wspólnoty jest niebywale ważne. Dbanie

## Więści Wyższobranskie

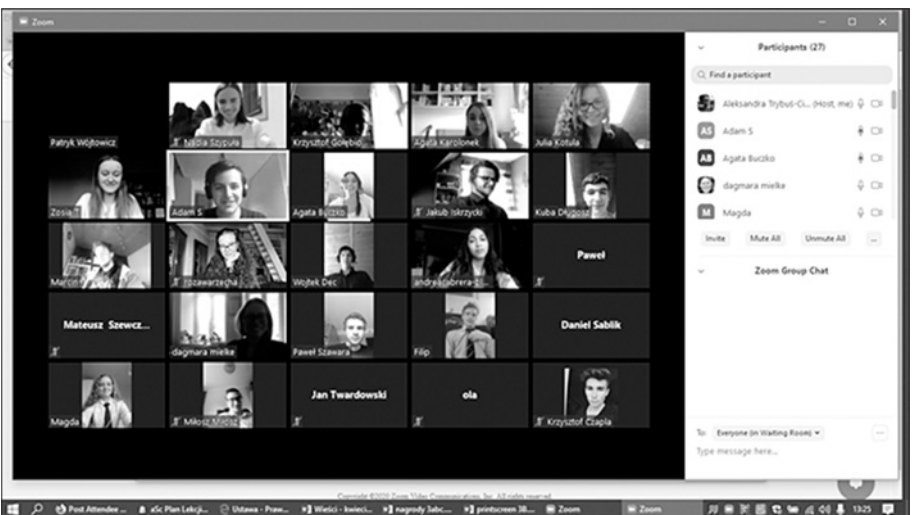
o dobro wspólne jakim jest zdrowie, życie... Jednocześnie trudne ze względu na izolację. Uczymy się tego codziennie na nowo - wszyscy: nauczyciele, uczniowie, rodzice. Jak każdy kryzys ten również jest pełen napięć, lęku, niepewności. Kryzys to sytuacja, w której przeważa stres, mechanizmy przestały działać, a nowe jeszcze się nie wytworzyły. Kryzys nie jest ani dobry ani zły. Co z nim zrobimy jest dużo ważniejsze niż to, że jest. Czego się nauczymy? Jakie będzie to NOWE? Kim my będziemy w tym NOWYM. To są kwestie najistotniejsze, które dzieją się TERAZ. Mając świadomość dynamiki kryzysu, wiemy, że ten trudny czas ma swój koniec. Wyczekujemy go pełni nadziei i będąc uważnymi na to, co dzieje się w nas i wokół nas TERAZ....

I w tej sytuacji zastał nas koniec roku szkolnego dla tegorocznych maturzystów. Uroczyste spotkania poszczególnych klas zorganizowaliśmy za pomocą komunikatora Zoom. Tą drogą mieliśmy możliwość pogratulować wszystkim świetnych wyników na świadectwie ukończenia szkoły. Szczególne gratulacje otrzymało 25 uczniów, którzy uzyskali średnią co najmniej 4,75:

z **klasy 3a** - *Gołębiowski Krzysztof* - 5,06; *Wójtowicz Patryk* - 5,28; *Kłopacz Magdalena* - 4,95; *Cabrera-Blanco Andrea* - 4,75; *Filip Foltyn* - 4,78; *Paweł Dulawa* - 4,79.

z **klasy 3b** - *Marie Chudecka* - 5,53 (najwyższa średnia w szkole); *Matylda Forszpaniak* - 5,47; *Karolina Hernik* - 5,42; *Marianna Kusy* - 5,28; *Jan Biały* - 5,22; *Julia Krzenek* - 5,20; *Karolina Krystek* - 5,11; *Wiktoria Kojma* - 5,06; *Patryk Puchała* - 4,81; *Marta Chrapek* - 4,79; *Julia Murańska* - 4,79.

z **klasy 3c** - *Czudek Aleksandra* - 5,26; *Pabich Klaudia* - 4,89; *Cieplik Natalia* - 4,90; *Cieślak Daniel*



3A



3B



3C

- 5,30; *Krupa Agnieszka* - 5,05; *Kulec Jan* - 5,00; *Aleksander Weinbrenner* - 4,79; *Woźniak Nina* - 5,00.

Ponadto wśród tegorocznych absolwentów są finaliści olimpiad przedmiotowych: *Marie Chudecka* - chemia, *Aleksander Weinbrenner* - j.

niemiecki, Daniel Cieślak – wos, Marianna Kusy – j. francuski.

Wielu spośród nich zaznaczyło swoją aktywność w zespole teatralnym i długo pozostaną w naszej pamięci postaci, które kreowali na scenie. Inni występowali w zespole muzycznym, uświetniając szkolne uroczystości oraz wydarzenia w środowisku lokalnym. Wielu wykazywało się aktywnościami w innych dziedzinach np.: redagowali szkolną gazetkę, uczestniczyli w akcjach charytatywnych, projektach społecznych, współorganizowali strajk klimatyczny.

Będzie nam ich bardzo brakowało.

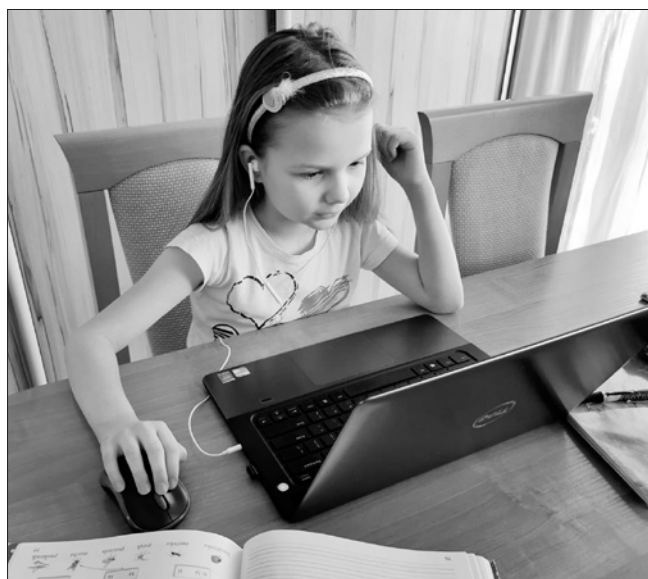
A po zakończeniu roku szkolnego, w oczekiwaniu na egzaminy, oferujemy im konsultacje maturalne ze wszystkich przedmiotów maturalnych. Nie pozostawimy naszych maturzystów samych do 8 czerwca.

*Tekst powstał przy pomocy:  
p. Dagmary Jaguckiej-Mielke – wicedyrektor LOTE  
oraz Agnieszki Liberdy – szkolnej pedagog,  
dyrektor Aleksandra Trybuś-Cieślak*

## Szkoła Podstawowa TE

Zatrzymał się czas w SPTE... Budynek opustoszał... I nastąpiła cisza. Życie szkolne przestało istnieć, bo czasy pandemii wymusiły przyjęcie innego modelu pracy, jakim jest zdalne nauczanie. Przenieśliśmy się w cyberprzestrzeń. Dużo pojęć pojawiło się w naszym życiu: kwarantanna, pandemia, zakażenie, wirus. Do tej pory były to pojęcia, które nie miały jakiegoś istotnego znaczenia. Natomiast od kilku tygodni są obecne w naszej codzienności i budzą dużo emocji. Całkiem niedawno większość z nas myślała, że ta chwilowa przerwa w nauczaniu minie i wrócimy do szkoły. Niestety... Dlatego koncepcja nauczania w SPTE w dość krótkim czasie uległa zmianie, stawiając przed osobami zarządzającymi szkołą, nauczycielami, a przede wszystkim uczniami i ich rodzicami nowe wyzwania.

Nikt nie był na to gotowy. Na wstępie borykaliśmy się z niewystarczającą ilością sprzętu, wolno działającym internetem, przeciążeniem sieci. Istotnym elementem były także zróżnicowane kompetencje cyfrowe – nauczycieli, uczniów i rodziców - niezbędne do uczestniczenia w zdalnej pracy. Podjęliśmy próbę i stopniowo wdrażaliśmy zdalne nauczanie za pomocą szkolnego e-dziennika. Opracowaliśmy harmonogram pracy, aby nasi podopieczni mogli stopniowo się przyzwyczajać. Kiedy MEN zobligowało placówki oświatowe do zdalnego nauczania, staraliśmy się stopniowo przejść na inny poziom nauczania w klasach IV-VIII – pracę na classroomie. Nie było to łatwe. Jednak po przeszkoleniu uczniów (a także rodziców), nauczycieli zdalne nauczanie zaczęło funkcjonować. Nowa koncepcja pracy skłoniła nas do stworzenia nowego zaplecza dydaktycznego, bo to co wykorzystywaliśmy do tej pory, okazało się mało przydatne. Zależało nam, aby nowe rozwiązania były funkcjonalne i zaspokajały oczekiwania uczniów i rodziców. Obecnie klasy 1-3 otrzymują materiały od swoich wychowawców zaopatrzone w list do podopiecznych z instrukcją. Klasy IV-VIII pracują na wspomnianym wcześniej classroomie - platformie edukacyjnej, gdzie nauczyciel umieszcza ćwiczenia, zadania, instrukcje do realizacji nowego materiału. Uczniowie mogą też pracować metodą projektu edukacyjnego. Z uwagi na niecodzienną sytuację zweryfikowaliśmy realizację podstawy programowej, metody i formy pracy. Mamy także



opracowany harmonogram konsultacji on-line i to jest dość istotny element naszej pracy. Uczniowie spotykają się na wideo rozmowach z nauczycielami, wychowawcami. Mają możliwość kontaktu, czego im obecnie bardzo brakuje. Z rozmów wynika, że tęsknią za szkołą, rówieśnikami, nauczycielami i pewnie większość chciałaby już

wrócić do szkolnych ławek.

Pomimo że każdy z nas (rodzic, uczniowie i nauczyciele) żyje pod presją tego, co się dzieje wokół nas, staramy się utrzymać dobrą współpracę i robić tyle, ile jesteśmy w stanie. Edukacja jest ważna, ale najważniejsze w tym wszystkim jest dziecko, które w obecnym czasie może nie radzić sobie z emocjami. Ważne jest, aby go wesprzeć, dlatego też wspieramy uczniów, którzy takiego wsparcia potrzebują. Zadajemy sobie pytanie co jest ważne, a co jest tylko mniej znaczącym szczegółem? Na czym skupić się najbardziej? Czego na pewno nie możemy pominąć? Myślę, że trudno odpowiedzieć na te pytania. Jednak wiele zmienia już samo ich zadanie i próba krytycznej na nie odpowiedzi. Jest

to dla nas trudna lekcja, ale być może przełoży się na coś wartościowego.

Póki co czekamy na powrót do naszej szkolnej rzeczywistości: gwaru na korytarzach, biegających uśmiechniętych dzieci i szkolnego dzwonka. Nasi ósmoklasiści czekają na decyzje w sprawie terminu egzaminu, który jest przepustką do kolejnego etapu edukacyjnego. Jego brak powoduje napięcie i niepewność, bo tak naprawdę nie wiemy czy się odbędzie. Pozostaje tylko uzbroić się w cierpliwość, pracować, uczyć zdalnie z uważnością i dystansem do tego czym jesteśmy zasypywani na co dzień oraz wierzyć, że niebawem wrócimy do szkoły.

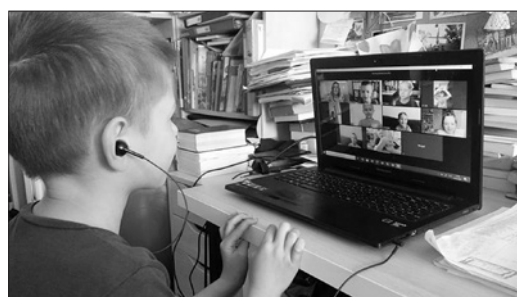
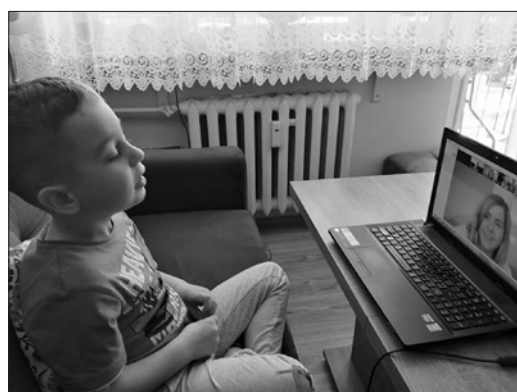
*dyrektorka Joanna Gibiec*

## Przedszkole TE

Marzec i kwiecień tego roku to czas wyjątkowy. Jestem pewna że nikt tego się nie spodziewał. Tak jak wszyscy, my w przedszkolu też musimy się odnaleźć w tej rzeczywistości i jakoś funkcjonować.

Czas, kiedy zamknięte są placówki oświatowe, to czas trudny, ale chcemy go dobrze wykorzystać. Dlatego nauczycielki poszczególnych grup przygotowały zestawy źródeł, z których mogli skorzystać Rodzice podczas zabawy z dziećmi. Zwracamy szczególną uwagę, że warto nieprzerwanie ćwiczyć samodzielność, umiejętności komunikacji, panowania nad emocjami – wiele z tych kompetencji kreuje nam codzienność. Nuda natomiast może być wspólnym podłożem do kiełkowania kreatywności, umiejętności planowania własnych działań czy warsztatu pracy. Każda rozmowa – o pogodzie, o samopoczuciu, o przeczytanej książce to rozwijanie słownictwa, poczucia własnej wartości, poszerzanie wiedzy. Na adresy mailowe rodziców nauczycielki wysyłają całe zajęcia, ciekawe zabawy, czytane bajki, pomysły i karty pracy, które można wykorzystać w domu. Zachęcamy do zaglądania na naszą stronę i fb. Wykonane prace rodzice odsyłają w formie zdjęć i są na bieżąco umieszczane na stronie i fb. Prace te, na pewno pomogą wszystkim przetrwać ten trudny czas.

Święta Wielkanocne to także czas wyjątkowy w naszym przedszkolu. Dzieci na miarę swoich możliwości poznają znaczenie tego czasu. Ukoronowaniem tego jest zawsze uroczyste śniadanko wielkanocne i szukanie zajęczka. W tym roku było inaczej. Oprócz zajęć i prac dzieci mogły pomalować gipsowe figurki, które przygotowały dla nich panie w przedszkolu. Rodzice chętnie po przygotowane niespodzianki przyszli do przedszkola. Zadaniem dzieci było pomalowanie figurek świątecznych, a przy tym miło spędzić czas. Wiele pozytywnych emocji wywołują cotygodniowe wideokonferencje grupowe. Każda wychowawczyni raz w tygodniu zaprasza dzieci do wspólnych rozmów. O wyznaczonej godzinie wszyscy spotykają się przed komputerem i nauczycielka prowadzi z nimi rozmowy. Są dzieci, które tylko patrzą na kolegów, są tacy, którzy chcą się podzielić z tym co teraz robią w domu. Ale



wszyscy chętnie się spotykają, ponieważ brak im kontaktu z kolegami.

W formie wideokonferencji realizowane są także zajęcia indywidualne z logopedii i terapii psychologicznej. Są dzieci, którym ciężko jest zrozumieć zaistniałą sytuację: dlaczego nie mogą iść

do przedszkola czy na plac zabaw. Cała sytuacja rodzi wiele złych emocji, z którymi mały człowiek nie umie sobie poradzić. Chcemy pomóc naszym przedszkolakom i ich rodzicom przejść wspólnie przez ten czas.

### *A co w przedszkolu?*

W przedszkolu Panie nie próżnują. Wiosenne porządki: generalne porządki w przedszkolu i w ogrodzie. Panie przygotowują ogród do zajęć z hortiterapii. Po powrocie na dzieci będą czekać przygotowane inspekty z posadzonymi roślinkami. Posadzone krzewy i drzewka owocowe. To nie oznacza, że dzieci nie będą miały co robić, o posadzone roślinki trzeba będzie dbać, więc czekamy tylko na przedszkolaków.

Nasze panie realizują ciekawą i niezwykle ważną akcję "Obiad dla Seniora". Pomysłodawcą przedsięwzięcia jest pan Michał Czauderna z Zarządu TE. W przedszkolnej kuchni przygotowywane są obiady dla ludzi starszych. Nie każdy może wyjść do sklepu po zakupy, zresztą Seniorzy nawet nie powinni, a potem donosimy obiad pod wskazany adres. W naszą pomoc włączyła się też wolontariuszka pani Justyna, która pomaga nam w roznoszeniu obiadów. Seniorzy, którzy korzystają z naszej pomocy, są bardzo zadowoleni, posiłki im smakują a swoje słowa uznania przekazują telefonicznie do przedszkola bądź osobom, które im obiady przynoszą. Wszyscy zaangażowani w akcję cieszą się, że mogą robić coś dobrego dla innych. Jeżeli jest jeszcze ktoś zainteresowany ciepłym posiłkiem w tym trudnych czasie, zapraszamy do kontaktu telefonicznego z Przedszkolem Towarzystwa Ewangelickiego 508 432 971.

Mam nadzieję że ten trudny czas szybko się skończy i będziemy mogli wrócić do normalności.

Przychodzi mi na myśl jeszcze jedna refleksja, czy nie był ten czas potrzebny nam wszystkim po to, by zastanowić się nad tym co ważne, przewartościować swoje życiowe cele, spędzić w gronie rodzinnym więcej czasu i porozmawiać ze sobą czasem na prozaiczne tematy.

Pozdrawiamy nasze przedszkolaki i zaprzyjaźnionych Seniorów ! Życzymy dużo zdrówka !

*dyrektor: Grażyna Podżorska*

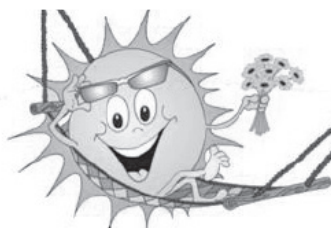
### **Podziękowanie**

*Dzieci i Rada Pedagogiczna z Przedszkola Towarzystwa Ewangelickiego dziękują Panu Markowi Wałaskiemu z Lesznej za sponsorowanie materiałów potrzebnych do zajęć z hortiterapii.*



**Obiady dla SENIORA**  
Przedszkole Towarzystwa Ewangelickiego organizuje akcję wsparcia osób starszych ciepłym posiłkiem.  
Osoby chętne prosimy o kontakt telefoniczny 508 432 971





# Kącik dla dzieci

Kinga Woźniak

**Kochani**, szkoły zamknięte są już od ponad miesiąca... Jest to na pewno dla Was bardzo trudny czas. Może początkowo fajnie było nie pójść do szkoły, zostać w domu, pograć w ulubioną grę na komputerze, pooglądać różne fajne filmy i programy dla dzieci w telewizji. Ale w miarę upływu czasu, myślę że każdemu zaczęło to już trochę przeszkadzać. Lekcje on-line, zadania przesyłane przez nauczycieli, wychowawców na skrzynkę mailową, brak możliwości spotkania się z koleżankami i kolegami z przedszkola czy ze szkoły, to wszystko jest dla nas trudne, często niezrozumiałe. Wszyscy chcemy i modlimy się o to, żeby epidemia minęła jak najszybciej, żeby ten wirus został pokonany przez lekarzy, i żeby już zniknął. Myślę, że gdybym Wam powiedziała w styczniu czy lutym, że zatęsknicie za szkołą, wielu z Was pewnie kazałoby mi się puknąć w czoło. Cóż za śmieszna myśl „tęsknić za szkołą”!

A jednak wielu dziś tęskni. Pomimo tego, że siedzimy w domu czas nie stanął w miejscu... Minęły Święta Zmartwychwstania Pańskie, Wielkanoc. W maju świętować będziemy Wniebowstąpienie Pana Jezusa i Zesłanie Ducha Świętego. Bardzo możliwe, że nabożeństwo czy szkółkę niedzielną w te święta spędzimy przed ekranami komputerów. Pamiętajcie, kochani, że chociaż jesteśmy daleko od siebie tak naprawdę zawsze kiedy spotykamy się wspólnie w imieniu Jezusa Chrystusa jesteśmy razem. Nie ma tu znaczenia czy fizycznie siedzimy obok siebie w kościelnej ławce, czy na krześle obok Jasia czy Zuzi na szkółce niedzielnej, czy każdy w swoim domu z najbliższymi, mamą, tatą, siostrą, bratem, babcią, dziadkiem, przed ekranem.

Duchowo jesteśmy razem. A w domu zawsze jest ktoś z kim możemy pogadać, zagrać w planszówkę,

kto pomoże z zadaniem... ale też ktoś, komu Wy możecie pomóc, wesprzeć dobrym słowem, może rozśmieszyć kiedy mama czy tata są smutni, przytulić się... Ten czas jest wyjątkowy, nigdzie się nie spieszymy, spędźmy go z najbliższymi.

Czasami zastanawiam się co myślał sobie Jezus kiedy wracał do domu, do Nieba. Wracał do swojego Ojca, ale na ziemi pozostawiał swoich uczniów, osoby mu bliskie, drogie, z którymi spędził trzy lata ucząc ich o Bogu i o tym jak żyć by być szczęśliwym i służyć i pomagać innym. Ostatnio trafiłam na króciutkie opowiadanie Bruno Ferrero, którym chciałabym się z Wami podzielić.

## Wniebowstąpienie

Wzorując się na kolorach przypisanych poszczególnym numerom, dokończ rysunek, na którym Jezus wstępuje do nieba.

① żółty ② ciemnozielony ③ jasnoniebieski ④ ciemnoniebieski ⑤ czerwony  
 ⑥ fioletowy ⑦ pomarańczowy ⑧ ciemnobrązowy ⑨ jasnobrązowy ⑩ zielony

## Plan

Podczas Wniebowstąpienia Jezus rzucił okiem w kierunku ziemi znikającej w ciemności. Tylko nieliczne, maleńkie światła błyszcząły nieśmiało w mieście Jeruzalem.

Archanioł Gabriel, który przybył na powitanie Jezusa, zapytał:

- Panie, co to za światełka?

- To moi uczniowie, zgromadzeni na modlitwie. Mam plan, że jak tylko wstąpię do nieba, wyślę im mojego Ducha Świętego, aby te drżące płomyczki stały się nieugaszonym ogniem, powoli rozpalającym miłość wśród wszystkich narodów ziemi!

Archanioł Gabriel ośmielił się ponownie zapytać:

- A co zrobisz, Panie, jeśli ten plan się nie powiedzie?

Po chwili ciszy Pan odpowiedział mu łagodnie:

- Ale Ja nie mam innego planu...

***Jesteś małą lampeczką, drżącą pośród niezmiernego mroku.***

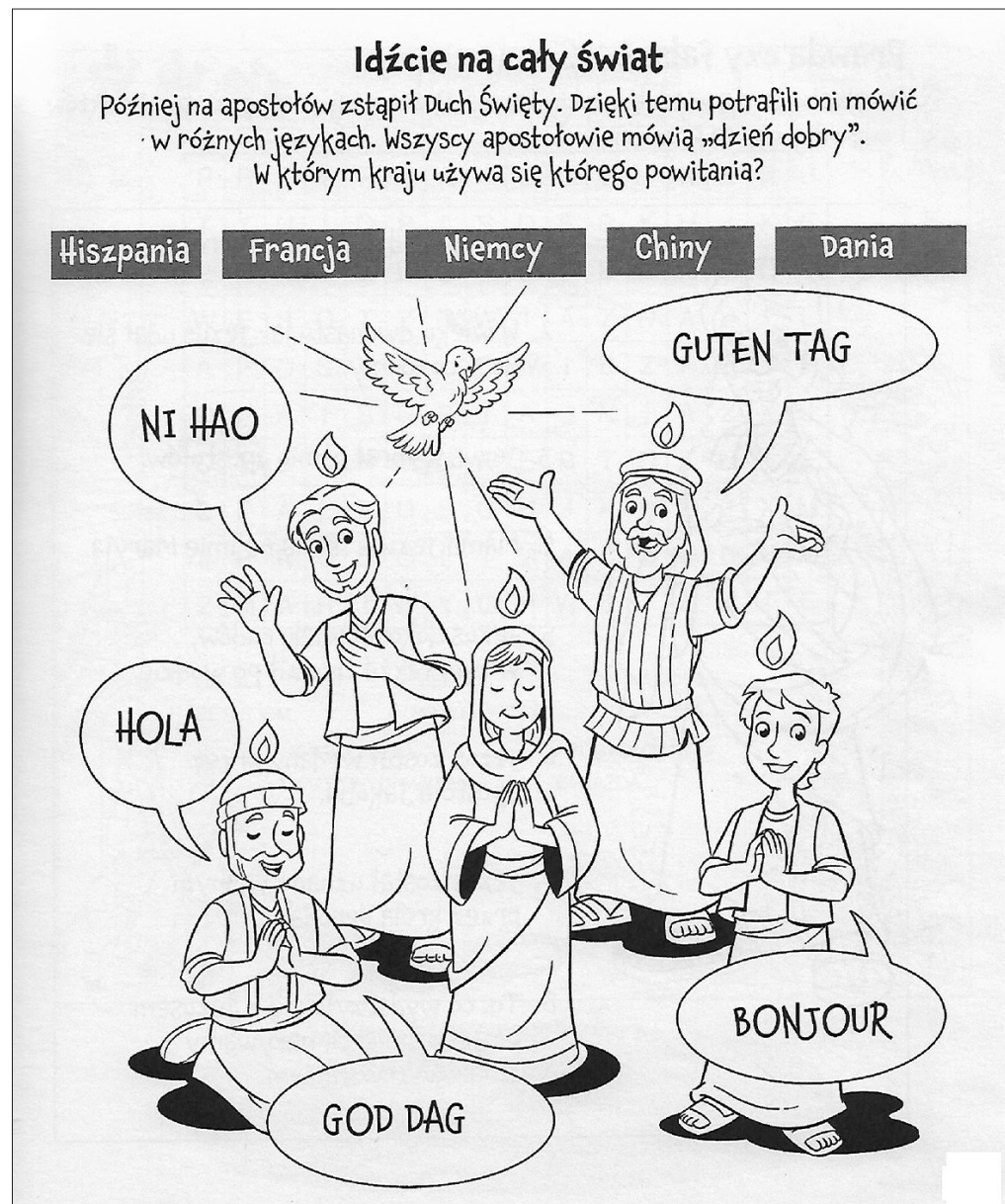
***Ale stanowisz część Bożego planu. I jesteś niezastąpiony.***

***Ponieważ nie ma innego planu.***

Bruno Ferrero

To Ty jesteś częścią planu Pana Jezusa, światełkiem, które świeci ludziom wokół Ciebie - Twoim najbliższym. Do Ciebie Pan Jezus mówi: „Idźcie na cały świat...”.

*Dziś całym światem jest dom, w którym mieszkasz. Zachęcam Cię żebyś pomyślał/pomyślała w jaki sposób możesz dzisiaj naśladować Pana Jezusa w swoim domu, pomagając matce, tacie, rodzeństwu, a może babci czy dziadkowi. Jeśli nie mieszkasz z dziadkami w tym samym domu, może do nich zadzwoń...*



# Informacje, ogłoszenia, reklamy

## Jubileusz Złotej Konfirmacji 1970 - 2020



W związku z panującą epidemią COVID - 19 zostaje przesunięty Jubileusz Złotej Konfirmacji. Jednak zdjęcie będziemy publikowali w każdym numerze Więści Wyższobramskich ze względu na możliwość przeglądania i informowania koleżanki i kolegów o uroczystości, która na pewno nastąpi...

## USŁUGI OGRODNICZE



*Malinowy*  
**OGRÓD**

kom. 699 126 570

- Pielęgnacja ogrodów i terenów ziel.
- Koszenie + renowacja trawników
- Zakładanie trawników
- Wykonywanie nasadzeń
- Aranżacja ogrodów
- Przcinka krzewów i żywopłotów
- Wykaszenie łąk i nieużytków







**CENTRUM REHABILITACJI**  
 .....  
**KOMPLEKSOWA REHABILITACJA**  
**MASAŻ**  
**TERAPIA INDYWIDUALNA**  
 .....  
**ZABIEGI DOBIERAMY**  
**INDYWIDUALNIE**  
**DO PACJENTA**

**Co leczymy?**

- bóle mięśni oraz stany przeciążeniowe
- bóle kręgosłupa i stawów
- stany pooperacyjne i powypadkowe
- choroby zwyrodnieniowe
- wady postawy
- urazy sportowe
- zaburzenia neurologiczne

**tel. 793 579 532**  
**Cieszyn ul Bielska 37, II Piętro**  
 .....  
**centrumrehabilitacjieszyn@gmail.com**

**Wypożyczalnia**  
 sprzętu rehabilitacyjnego  
 i do pielęgnacji chorego

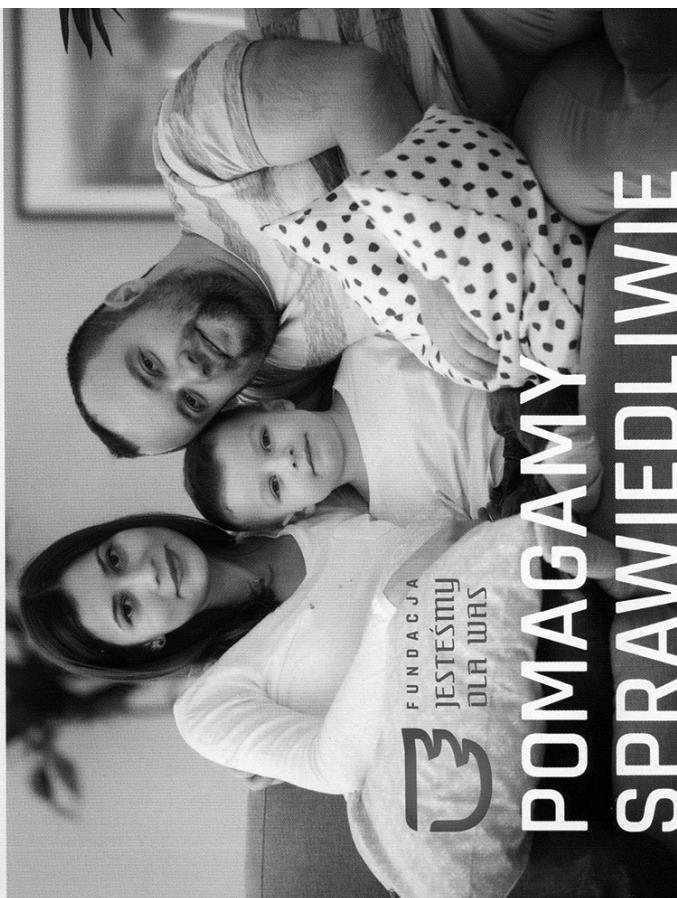
**JOANNICI**  
 Z MIŁOŚCI DO ŻYCIA




łóżka sterowane elektrycznie • wózki • rollatory (balkoniki) • chodziki • kule  
**DOWOZIMY • URUCHAMIAMY • SERWISUJEMY • ODBIERAMY**

**ZADZWOŃ DO NAS I ZAMÓW POTRZEBNY SPRZĘT!**  
**TELEFON: 603 928 448**

Joannici Dzieło Pomocy Oddział Śląsk • [www.slask.joannici.org.pl](http://www.slask.joannici.org.pl)  
 Jesteśmy Organizacją Pożytku Publicznego **KRS: 0000214482**



FUNDACJA  
JESTEŚMY  
DLA WAS

# POMAGAMY SPRAWIEDLIWIE

**Karol** (lat42)

*Wracam z nocnej zmiany. Wyskoczyło trzech zbirów w kominiarkach. Bill do nieprzytomności. Ocknąłem się w szpitalu. Policjant powiedział mi o fundacji. Dali środki na leki i pomogli w rehabilitacji. W sądzie też było mi łatwiej, bo wszystkie wiedziałem od prawnika.*

**Edyta** (lat25)

*Uciekam od męża, który pił i bił. Urzędniczka w MOPS-ie dała mi ulotkę fundacji. Pomogli mi umieścić dzieci w przedszkolu. Dzięki tej fundacji skończyłam kursy szycia.*

Jeżeli jesteś osobą poszkodowaną przestępstwem lub znasz taką osobę, zachęcamy, byście Państwo skorzystali ze wsparcia, jakie oferuje nasz Ośrodek w ramach Funduszu Sprawiedliwości także w pobliżu Państwa miejsca zamieszkania. Oferujemy pomoc osoby pierwszego kontaktu, psychologa, prawnika oraz wsparcie materialne. Możecie się Państwo z nami skontaktować **pod numerem telefonu: 690-467-178**. Więcej szczegółowych informacji można uzyskać także w Kancelarii Parafialnej w Cieszynie. Jesteśmy dla was.

## PAMIĘTAJ

- GDY KTOŚ CIĘ OKRADEŁ
- GDY KTOŚ CIĘ NAPADŁ
- GDY KTOŚ CIĘ MOLESTOWAŁ
- GDY KTOŚ CIĘ OSZUKAŁ
- GDY KTOŚ STOSOWAŁ WOBEC CIEBIE PRZEMOC



W FUNDACJI JESTEŚMY DLA WAS  
ZAWSZE ZNAJDZIESZ POMOC

ZADZWOŃ POD CAŁODOBOWY NUMER 690-467-178

## NASZE OŚRODKI UDZIELAJĄCE POMOCY

### OKRĘGOWY OŚRODEK POMOCY POKRZYWDZONYM PRZESTĘPCWEM

KATOWICE, UL. DUDY GRACZA 6  
PONIEDZIAŁKI, WTORKI, ŚRODY I PIĄTKI OD 8.00 DO 15.00  
CZWARTKI OD 13.00 DO 20.00  
SOBOTY OD 9.00 DO 14.00  
TELEFON 516-305-718 W GODZINACH OTWARCIA OŚRODKA  
ADRES E-MAILOWY: POKRZYWDZENI.KATOWICE@GMAIL.COM

### LOKALNE PUNKTY POMOCY POKRZYWDZONYM

BYTOM, UL. WOŹNIAKA 78, PONIEDZIAŁEK I PIĄTEK  
OD 15.30 DO 20.00; TELEFON 601-458-302

CHORZÓW, UL. BOLESŁAWA CHROBREGO 17, PONIEDZIAŁEK I ŚRODA  
OD GODZ. 8.00 DO 12.00; TELEFON 513-189-346

SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE, UL. WYSPIAŃSKIEGO 4, WTOREK OD GODZ. 15.30 DO 19.30  
CZWARTEK OD GODZ. 8.00 DO 12.00; TELEFON 516-305-718

ŚWIĘTOCHŁOWICE, PL. KS. RAABEGO 1, WTOREK I CZWARTEK OD GODZ. 9.00 DO 13.00  
TELEFON 513-189-346



Wspomóż tych,  
którzy walczą na pierwszej linii!

Zbiórka na zakup maseczek ochronnych  
dla pracowników  
Szpitala Śląskiego w Cieszynie

Wyślij swoją darowiznę na specjalne konto

**18 8113 0007 2001 0074 4353 0014**

Posiadacz rachunku:

Parafia Ewangelicko-Augsburska w Cieszynie

Tytuł wpłaty: Maseczka



Diecezja Cieszyńska  
Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego



Organizatorzy:  
Diakonia Diecezji Cieszyńskiej  
Kościoła  
Ewangelicko-Augsburskiego



Parafia  
Ewangelicko-Augsburska  
w Cieszynie

Dziękujemy za wsparcie



Bank Spółdzielczy  
w Cieszynie  
Grupa BPS

Serdecznie dziękujemy wszystkim,  
którzy wspierają naszą Parafię swoimi

- ✓ ofiarami
- ✓ kolektami z nabożeństw
- ✓ składkami kościelnymi
- ✓ ofiarami na rzecz remontu Kościoła Jezusowego



Zachęcamy do przekazywania  
Waszych darowizn  
za pośrednictwem  
bankowości internetowej.

**Numer konta: 78 8113 0007 2001 0074 4353 0001**

Możecie też skorzystać z systemu ułatwionych płatności Dotpay



Link do systemu znajduje się na naszej  
stronie internetowej  
[www.cieszyn.luteranie.pl](http://www.cieszyn.luteranie.pl)

W treści wpłaty prosimy wpisać:

**Darowizna na cele kultu religijnego**

z dopiskiem – na przykład: OFIARA albo NA REMONT KOSCIOŁA

Dziękujemy

Parafia Ewangelicko-Augsburska w Cieszynie

## Biblioteka Parafialna

Biblioteka Parafialna pragnie zaspokajać potrzeby czytelników przez kupno książek „na życzenie” wg zgłaszanych propozycji - do rozpatrzenia.



Zofia Wojtas

## Zapisane w księgach parafialnych

### CHRZTY:



*Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa.*

Ga 3,27

01.03.2020  
07.03.2020  
14.03.2020

Martyna Maria Kaleta  
Jakub Erwin Farana  
Filip Gawlas

Cieszyn  
Marklowice  
Bażanowice

### ŚLUBY:



*Kto znalazł żonę, znalazł coś dobrego i zyskał upodobanie u Pana.*

Prz 18,22

Śluby w marcu nie odbyły się

### POGRZEBY:



*Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.*

Mt 5,4

02.03.2020  
06.03.2020  
10.03.2020  
21.03.2020

śp. Anna Olearczyk zd. Haltof  
śp. Urszula Bożena Bujok zd. Szlauer  
śp. Andrzej Matysiak  
śp. Tadeusz Jan Kozusznik

lat 81  
lat 51  
lat 62  
lat 91

Cieszyn  
Bażanowice  
Bażanowice  
Cieszyn



- ważne problemy współczesne społeczności ewangelickiej i Kościoła E-A
- refleksja historyczna, idee Reformacji
- prezentowanie opinii

Zapraszamy na

[forumewangelickie.eu](http://forumewangelickie.eu)

# Polskie Towarzystwo Ewangelickie



**PTEw. zaprasza:**

*Szanowni Czytelnicy,*

*bliscy mi Drodzy Członkowie i Sympatycy PTEw.*

Niestety w dalszym ciągu poddawani jesteście próbie cierpliwości o oczekiwania, kiedy nareszcie znów będzie się spotykać na naszych czwartkach. Wznowimy je jak tylko to będzie możliwe. Z całą pewnością nasz plan PTEw na 2020 r. będzie musiał ulec pewnym modyfikacjom zarówno co do prelekcji i wycieczek. Na maj mieliśmy w planie otwarcie sezonu wycieczkowego i dwie prelekcje (Jan Parandowski – pisarz i eseista oraz Tadeusz Michejda). O obu tych postaciach skromne biogramy znajdziecie Państwo w cyklu „Ludzie i wydarzenia” w bieżącym numerze „Więści Wyższobramskich”, a także na stronie PTEw. w Internecie. Otwarcie sezonu z konieczności musimy odłożyć na później.

W tym miejscu pragnę podziękować za kontakt telefoniczny i mailowy i za wszelkie słowa otuchy. To dobrze, gdy troski i oczekiwania można podzielić pomiędzy Przyjaciółmi. Łatwiej jest znieść je wspólnie.

*Wasze „prezesostwo”*

Osoby zainteresowane Wieściami Wyższobramskimi będą miały możliwość odtworzenia ich w komputerze w pdf na stronie parafii Ewangelickiej w Cieszynie oraz otrzymania osobiście od prezbiterów oraz będą dostępne na parafii na stole przed kancelarią parafialną.

Wszystkie zamieszczone w Informatorze Parafialnym teksty biblijne (o ile nie zaznaczono inaczej) pochodzą z Biblii Warszawskiej - nowy przekład z języków oryginalnych, hebrajskiego i greckiego, dokonany przez Komisję Przekładu Pisma Świętego Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, I wydanie w 1975 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwracamy nie zamówionych materiałów. Zastrzegamy sobie prawo opracowywania i skracania tekstów. Wszystkie materiały prosimy przesyłać do 17 dnia każdego miesiąca. Artykuły przesłane po terminie nie ukazą się w Wieściach.

**Kancelaria Parafialna w Cieszynie czynna jest:**

- *poniedziałek, środa, piątek - 8.00 do 15.00*

- *wtorek, czwartek - 10.00 do 17.00*

*Numer telefonu oraz faxu: 33-857 96 69*

*Nr konta bankowego: 78 8113 0007 2001 0074 4353 0001*

*BANK SPÓŁDZIELCZY O/CIESZYN*

*cieszyn.luteranie.pl*

**Więści Wyższobramskie Parafii  
Ewangelicko - Augsburskiej w Cieszynie**

**Redakcja i skład komputerowy: Beata Macura**

**Kontakt: 798 491 941**

**e-mail:**

**wiesciwysszobramskie@luteranie.pl**

**Nakład: 500 egzemplarzy**

**Projekt okładki: B. Macura**

**Korekta: ks. Jan Sztwiertnia**

**Urszula Szmidt**

*Druk: Ośrodek Wydawniczy „Augustana”  
Sp. z o.o. pl. ks. M. Lutra, Bielsko-Biala*

## Spis treści:

Od redakcji .....	1
Boża łaska .....	2
Pan Zastępów jest z nami! .....	3
Oto stoję u drzwi i kołaczę – Covid-19 - kołatka Pana Boga .....	5
Informacja o kontynuowaniu wstrzymania odprawiania nabożeństw .....	12
Czterdzieści dni nadziei .....	12
Na łączach .....	14
Rodzinna izolacja .....	15
Nadzieja – nowy poranek świata .....	18
Trzeciomajowa refleksja .....	20
Zyskaliśmy Mazury, ale straciliśmy Mazurówj .....	21
Konfirmacja 2020 – dlaczego o tym piszę? .....	23
<b>HISTORIA</b>	
Ludzie i wydarzenia .....	23
Stefania Michejda z Markwartów 1909-1972 .....	30
Wspomnienie Heleny Rachel Foster cz.2 .....	32
<b>WYDARZENIA PARAFIALNE</b>	
Koronawirus pokrzyżował nasze plany .....	33
Zakończenie projektu misyjnego K-Accelerate .....	34
„Miejsca wspólne” .....	36
Parafia w dobie pandemii .....	37
Nabożeństwa... inne, niż zwykle .....	40
ŚWIĘTA... inne niż zwykle... .....	42
ŚWIĘTA... inne niż zwykle... .....	44
Zachowanie i ochrona dziedzictwa kulturowego Śląska; Część XV .....	46
<b>MŁODZIEŻ I DZIECI</b> - Kinga Woźniak .....	48
Młodzieżówka online „wSkocCie” .....	48
<b>LOTE, SPTE, Przedszkole TE</b> .....	49
<b>KĄCIK DLA DZIECI</b> .....	54
<b>INFORMACJE, OGŁOSZENIA, REKLAMY</b> .....	56
<b>ZAPISANE W KSIĘGACH PARAFIALNYCH</b> .....	61
<b>POLSKIE TOWARZYSTWO EWANGELICKIE</b> .....	62

### Numery telefonów i adresy księży:



**proboszcz**  
**ks. Marcin**  
**Brzoska:**  
506 145 882  
marcin.brzoska  
@luteranie.pl



**proboszcz**  
**pomocniczy**  
**ks. Tomasz**  
**Chudecki:**  
33 851 43 97  
502 161 085  
tomasz.chudecki



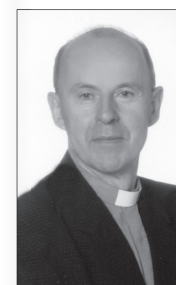
**ks. Jan**  
**Sztwiertnia**  
692 132 469  
jan.sztwiertnia  
@luteranie.pl



**ks. Łukasz**  
**Gaś**  
33 852 75 64  
608 299 833  
lukasz.gas  
@luteranie.pl



**ks. Marcin**  
**Podzorski**  
33 856 96 94  
506 505 062  
marcin.podzorski@luteranie.pl



**Kapelan**  
**Szpitalny**  
**ks. Jan Koziel**  
kontakt  
telefoniczny:  
609 169 305  
33 85 226 76



*Hasło miesiąca:  
Usługujcie drugim tym darem łaski,  
jaki każdy otrzymał,  
jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej.  
1 P 4,10*

**Maj 2020**

**Transmisje nabożeństw z Kościoła Jezusowego w serwisie  YouTube**

<b>Niedziela Jubilate</b> 3 maja	Nabożeństwo ze spowiedzią	<b>10.00</b>
<b>Niedziela Cantate</b> 10 maja	Nabożeństwo Słowa Bożego	<b>10.00</b>
<b>Niedziela Rogate</b> 17 maja	Nabożeństwo ze spowiedzią	<b>10.00</b>
<b>Wniebowstąpienie Pańskie</b> 21 maja	Nabożeństwo Słowa Bożego	<b>17.00</b>
<b>Niedziela Exaudi</b> 311 Pamiątka Założenia Kościoła Jezusowego 24 maja	Nabożeństwo Słowa Bożego	<b>10.00</b>
<b>Zesłanie Ducha Świętego</b> 31 maja	Nabożeństwo Świąteczne	<b>10.00</b>
<b>Poniedziałek</b> <b>Zielonoświąteczny</b> 1 czerwca	Nabożeństwo Słowa Bożego	<b>17.00</b>

**Ponadto zapraszamy do oglądania  
transmisji telewizyjnych nabożeństw w niedziele o godz. 13.00 w**



Parafia Ewangelicko-Augsburska w Cieszynie